



NARODOWE
SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE
ŻYCIU
CHRZEŚCJAŃSKIEMU



NR 3 (354) | WARSZAWA | LIPIEC | SIERPIEŃ | WRZESIEŃ 2019 | ISSN 1505-2701

WNIEBOWZIĘTA

JEZUICI, ICH GENERAL
I ŚW. ANDRZEJ BOBOLA

ZNAK TĘCZY



ZAŚNIĘCIE BOGARODZICY

Ks. Jacek Wróbel SJ

UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY ma genezę wschodnią, sięgającą prawdopodobnie już końca I wieku. Przez długi czas celebrowana w Jerozolimie pod datą 15 sierpnia, w VI wieku, za sprawą Cesarza Maurycjusza, rozprzestrzeniła się na teren całego Cesarstwa Bizantyjskiego. Od tego czasu uroczystość ta, zwana na Wschodzie Zaśnięciem Bogarodzicy, stała się najważniejszym świętem maryjnym chrześcijan obrządków wschodnich. W kościele rzymskim została zatwierdzona mniej więcej sto lat później przez papieża Sergiusza I.

Ikonografia Wniebowzięcia sięga początków upowszechnienia się święta, a więc V–VI wieku, a obowiązujący do dziś schemat przedstawiania tego misterium ukształtował się w wieku IX. Jego kompozycję wyznaczają dwie osie – horyzontalna, zarysowana przez ciało Matki Bożej spoczywającej na łożu zaśnięcia oraz wertykalna, na której centralną postacią jest Chrystus, a także trzy plany, które kierują wzrok osoby kontemplującej od podstawy po szczyt ikony.

Na pierwszym planie widzimy leżącą Maryję z lekko uniesioną na poduszce głową, w otoczeniu apostołów, biskupów i jerozolimskich kobiet. Matka Boża uplasowana jest centralnie na zdobnym łożu przykrytym niebieskim *velum* i poślanym czerwonym prześcieradłem. Kolory te symbolizują Jej królewską godność Bożej Rodzicielki (warto zwrócić uwagę, że na czerwonym pośłaniu ukazywana jest Maryja także w ikonie Bożego Narodzenia, kiedy odpoczywa po połoгу). Przed łożem zaśnięcia, tj. marami, stoi świeca, którą, zgodnie z przekazem Jana z Tesaloniki, Matka Boża kazała zapalić, spodziewając się swojego bliskiego odejścia z tego świata. Przy łożu gromadzą się w pokłonie Apostołowie w liczbie dwunastu. U wezłowania widzimy Apostoła Piotra okadzającego ciało Maryi, a tuż obok postarzałego i łysiejącego św. Jana Apostoła, jak pochyla się do ucałowania pośłania – niczym ołtarza – na którym spoczywa Matka Zbawiciela. U stóp mar, w głębokim pokłonie i z przykrytymi dłońmi symbolizującymi pokorę wobec rozgrywającej się tajemnicy widzimy św. Pawła Apostoła. Obok niego stoi kilku innych uczniów Jezusa. Za nimi w głębi ukazani są dwaj biskupi w szatach liturgicznych. Są nimi: św. Jakub Apostoł brat Pański i pierwszy biskup Jerozolimy oraz św. Dionizy Areopagita, który miał być świadkiem zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Zgromadzenie dopełniają płaczące niewiasty reprezentujące mieszkańców Jerozolimy przybyłych licznie, aby pożegnać Matkę Zbawiciela. Scena ziemskiego odejścia Matki Bożej rozgrywa się w mieszkaniu św. Jana Apostoła. Według pewnych tradycji dom ten miał się znajdować w Jerozolimie na wzgórzu Syjon, według innej na Górze Oliwnej, a według jeszcze innej w Efezie w Azji Mniejszej. Maryja miała spędzić pod opieką Umiłowanego Ucznia Chrystusa ostatnie dni swojego ziemskiego życia. Na owo miejsce wskazują fragment architektury rysujące się w tle.

Na drugim i centralnym planie widzimy postać Chrystusa w złotych szatach, jakby unoszącego się nad łożem Maryi i trzymającego w swych dłoniach, po swojej lewej stronie, duszę Matki. Ukazana jest Ona pod postacią nowo narodzonego niemowlęcia owiniętego w pieluszkę. Spojrzenie Zbawiciela kieruje się natomiast w stronę leżącego na marach ciała. W ten sposób Chrystus obdarza je błogosławieństwem, aby ciało Tej,

z której On wzięło Swoje ciało śmiertelne, na mocy Jego Zmartwychwstania zachować od zepsucia śmierci.

Chrystus jakby zstępuje, a następnie wstępuje do Nieba z duszą Maryi w blasku podwójnej mandorli otaczającej Jego postać. Symbolizuje ona Jego chwałę i panowanie nad śmiercią (w takiej samej mandorli ukazywany jest Zbawiciel w ikonie Zstąpienia do otchłani, czyli wschodniego sposobu ukazania Zmartwychwstania Pańskiego). Mandorla zewnętrzna wypełniona jest aniołami i innymi mocami niebieskimi, reprezentowanymi tutaj przez dwóch serafinów. Aniołowie, trzymając świece, wyśpiewują hymny pochwalne na cześć najdoskonalszego dzieła Stwórcy, jakim jest człowieczeństwo i dziewicze macierzyństwo Rodzicielki Bożego Syna.

Prawda wiary o zachowaniu ciała Matki Bożej od skażenia śmierci i wyniesienia go do chwały Niebios wraz z Jej duszą wyrażona jest w niektórych ikonach Wniebowzięcia na trzecim, górnym planie. Widzimy tam Bogurodnicę siedzącą na niskim tronie ze stopami na podnóżku, symbolu udzielonej jej przez Boga władzy wyjednywania i rozdawania łask. Cała Jej postać otoczona jest niebieską sferą lub mandorłą. Symbole te są znakiem chwały, do jakiej została wyniesiona Matka Zbawiciela. Postać unoszonej do Nieba Maryi podtrzymują dwaj lub trzej archaniołowie, a niekiedy jeszcze dwaj inni rozchylają wrota najwyższych niebios, dokąd Bogarodzica wynoszona jest przez moce duchowe.

Na niektórych przedstawieniach widzimy postać Matki Bożej rozmawiającej ze św. Tomaszem. Zgodnie z podaniami apokryficznymi miał on być nieobecny na zgromadzeniu Apostołów w Jerozolimie w chwili Jej zaśnięcia. W takim ujęciu Matka Boża przekazuje Uczniowi Chrystusa pas swojej sukni w postaci czerwonego sznura, jako znak Jej szczególnej opieki nad potrzebującymi. (Pas ten do dziś uważany w Kościele prawosławnym za jedną z najcenniejszych relikwii, której znaczny fragment przechowywany jest w Monasterze Vato-pedni na Górze Atos).

Trzeci, górny plan wypełniony jest małymi postaciami Apostołów, którzy umieszczeni są na obłokach i niesieni przez aniołów w stronę Maryi. Źródłem takiego obrazowania są tradycje apokryficzne, według których to z woli Matki Bożej, kiedy dowiedziała się Ona za pośrednictwem Archanioła Gabriela o nadchodzącym dniu Jej przejścia do Nieba, Apostołowie zostali porwani na obłoki przez moce niebieskie. Zechciała Ona, aby zgromadzonych ze wszystkich stron świata mogła jeszcze raz ujrzeć przy swoim łożu i, aby oni po Jej śmierci z należną czcią dopełnili Jej pochówku. Apostołowie Ci, wraz z innymi zebranymi wokół, nie spodziewając się tego, mieli być właśnie świadkami cudownego i chwalebного wzięcia Jej do Nieba wraz z duszą i ciałem przez Jej Najświętszego Syna w asyście Jego dworu niebieskiego. Dlatego też misterium to, wychwalane przez uroczystość i ukazywane w ikonografii, tradycja nie zwie *śmiercią*, lecz tylko Zaśnięciem albo Wniebowzięciem błogosławionej Bogarodzicy.

KS. JACEK WRÓBEL SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.

ZDUMIEWA MNIE SIĘ WZAJEMNYCH, „PODSKÓRNYCH” powiązań, dyskurs i dopełnianie się słów, fraz i znaczeń zgromadzonych tutaj tekstów. Piękny dowód na to, że zbiorowa mądrość jest większa od indywidualnej, że tylko tworząc, słuchając się wzajemnie z uwagą, wspólnotę możemy stać się mądrzejsi i lepsi. Teksty współczesne i historyczne, o wydarzeniach aktualnych i minionych, wspomnienia i refleksje Świętych i zwykłych ludzi, księży i świeckich, Apolosów, Pryscylli i Akwili. Ponad czterdzieści stron tekstu kilkudziesięciu autorów, zgromadzonych w niepowtarzalnej konfiguracji przemówi do odbiorców biuletynu, zostawiając w nich jakiś ślad. Mówimy do Państwa, prosimy o uwagę i prosimy o dialog, o komentarze, uwagi i sugestie, by nasze pismo było żywe, odpowiadało na Państwa potrzeby i oczekiwania.

Takiego uczciwego, prawdziwego dialogu, a nawet sporu nam dzisiaj w Polsce potrzeba, wymiany myśli dojrziałych, które Duch Święty zostawia przecież w każdym z nas.

*O Stworzycielu, Duchu, przyjdź, nawiedź dusz wiernych Tobie krąg.
Niebieską łaskę zesłać racz sercom, co dziełem są Twych rąk.
Pocieszycielem jesteś zwan i najwyzszego Boga dar.
Tyś namaszczeniem naszych dusz, źródło żywy, miłość, ognia żar.
Ty darzysz łaską siedemkroć, bo moc z prawicy Ojca masz,
Przez Boga obiecany nam, mową wzbogacasz język nasz.
Światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca nam miłość świętą wlej
I wątłą słabość naszych ciał pokrzep stałością mocy Twej.
Nieprzyjaciela odpędź w dal i Twym pokojem obdarz wraz.
Niech w drodze za przewodem Twym miniemy zło, co kusi nas.
Daj nam przez Ciebie Ojca znać, daj, by i Syn poznany był.
I Ciebie, jedno tchnienie Dwóch, niech wyznajemy z wszystkich sił.
Niech Bogu Ojcu chwała brzmi, Synowi, który zmartwychwstał,
I Temu, co pociesza nas, niech hołd wieczystych płynie chwał. Amen.*

Małgorzata Mularczyk
Redaktor naczelna

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”
pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu
www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – redaktor naczelna, Waldemar Borzyszkowski SJ – asystent kościelny, Andrzej Koprowski SJ – konsultant merytoryczny, Dobrosława Gawor, Maciej Gliński, Joanna Jankowska, Karol Jaworski, Maria Kastyak, Iwona Konarzewska, Marcelina Koprowska, Aleksandra Werochowska, Barbara Zdanowska **PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA:** Joanna Jankowska **REDAKCJA TEKSTÓW:** Karol Jaworski **KOREKTA:** Dobrosława Gawor **SKŁAD:** Karol Jaworski **WSPÓŁPRACUJĄ:** Piotr Abramczyk, Marek Błaza SJ, Bernard Gonska SJ, Piotr Idziak SJ, Agnieszka Kamińska, Patryk Lempke, Sylwia Melon, Krzysztof Oldakowski SJ, Wacław Oszałka SJ, Iwona Rubacha, Piotr Wróbel SJ, Wojciech Żmudziński SJ, Weronika Żurowska. ISSN – 1505-2701, nakład: 1000 egz. **DRUK:** BEL Studio Sp. z o.o. **WYDAWCA:** Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel. 22 54 28 707; e-mail: biuletyn@parakow.pl. **KONTO:** PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461. Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

SPIS TREŚCI

- 1** Zaśnięcie Bogarodzicy
KS. JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Eucharystia jest mocą dla słabych
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 4** Wniebowzięta
KS. JÓZEF TISCHNER
- 5** Wskazania dla wspólnoty Kościoła
KS. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 7** Kościół wobec nadużyć seksualnych
KS. ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 10** Wrażliwość i odpowiedzialność
SŁOWO BISKUPÓW DO WIERNYCH
- 12** Znak tęczy
KS. PROF. HENRYK PIETRAS SJ
- 14** Ut unum sint
ŚW. JAN PAWEŁ II
- 15** Myśl europejska Jana Pawła II
MARCIN PRZECISZEWSKI
- 17** Fragment homilii Jana Pawła II podczas Mszy Św. na Błoniach w Krakowie 10 czerwca 1979 roku
ŚW. JAN PAWEŁ II
- 19** Andrzej Bobola – zwyczajny człowieczy los
KS. WACŁAW OSZAŁKA SJ
- 20** Jezuici, ich generał i św. Andrzej Bobola
DR GRZEGORZ DOBROCZYŃSKI SJ
- 22** Wprowadzenie przed spotkaniem świeckich z o. Arturo Sosą SJ 15 maja 2019 r.
JAN SOŁDACZUK
- 23** O naszej wspólnej misji ze świeckimi
O. ARTURO SOSA ABASCAL SJ
- 24** Św. Małgorzata Maria Alacoque i św. Klaudiusz La Colombière
BARBARA ZDANOWSKA
- 25** Bitwa pod Monte Cassino
TADEUSZ KURCYK
- 28** Św. Andrzej Bobola patronem Złocięńca
KS. BERNARD GONSKA SJ
- 30** Odnalezienie Pana Jezusa w Świątyni
KS. PIOTR IDZIAK SJ
- 32** Chrześcijaństwo dopiero jest w drodze
ROZMOWA Z KS. WACŁAWEM OSZAŁKĄ SJ
- 35** Kościół wobec kryzysu ekologicznego
PIOTR ABRAMCZYK
- 36** Jubileuszowe XXV Targi Wydawców Katolickich
MACIEJ GLIŃSKI
- 38** Jak działa Przymierze Rodzin
BEATA GREGORCZYK
- 40** Pielgrzymka Jezuickiego UTW
ANNA SŁONIEWSKA
- 41** Jak dotrzeć dziś do młodego pokolenia z przesłaniem Ewangelii?
MICHAŁ JELEŃ
- 42** Jubileusze 50 i 60-lecia kapłaństwa o. Andrzeja Koprowskiego SJ, o. Edwarda Smagi SJ i o. Zygmunta Perza SJ
- 43** Wspomnienie o Hannie Jaśkiewicz
JULITA JAŚKIEWICZ
- 43** Z życia parafii
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA

EUCHARYSTIA JEST MOCĄ DLA SŁABYCH

Homilia podczas Mszy świętej w uroczystość Bożego Ciała

USŁYSZELIŚMY, ŻE W CZASIE [OSTATNIEJ] WIECZERZY Jezus daje swoje Ciało i swoją Krew pod postaciami chleba i wina, aby zostawić nam pamiątkę swojej ofiary nieskończonej miłości. I dzięki temu „wiatykowi”, pełnemu łaski, uczniowie mają wszystko, co jest potrzebne w ich wędrowaniu na przestrzeni historii, aby na wszystkich rozszerzyć królestwo Boże. Światło i moc będą dla nich darem, który Jezus uczynił z siebie, dobrowolnie oddając się w ofierze na krzyżu. I ten Chleb życia dotarł aż do nas! Kościół nie przestaje się zdumiewać wobec tej rzeczywistości. To zdumienie wciąż podsyca kontemplację, adorację i pamięć. Dowodem na to jest bardzo piękny tekst z dzisiejszej liturgii, responsorium drugiego czytania z Go-dziny czytań, który mówi: „Rozpoznajcie w tym chlebie Ciało, które wisiało na krzyżu, a w tym kielichu wina Krew, która z boku spłynęła. Przyjmijcie więc i spożywajcie Ciało Chrystusowe, przyjmijcie i pijcie Krew Jego. Bo już sami staliście się członkami Chrystusa. Aby się nie rozdzielić, jedzcie Ciało, które was jednoczy; aby nie zwątpić o swojej wartości, pijcie Krew, która jest ceną waszego zbawienia”.

Istnieje niebezpieczeństwo, istnieje zagrożenie – rozdzielania się, utraty poczucia własnej wartości. Co oznacza dzisiaj to „rozdzielenie się” i «utrącenie swojej wartości»?

Rozdzielamy się, kiedy nie jesteśmy posłuszni Słowu Pana, kiedy nie żyjemy ze sobą w braterstwie, kiedy rywalizujemy między sobą, żeby zająć pierwsze miejsca – karierowicze – kiedy nie znajdujemy w sobie odwagi, by dawać świadectwo miłości, kiedy nie potrafimy dawać nadziei. W ten sposób się rozdzielamy. Eucharystia pomaga nam nie rozproszyc się, ponieważ jest więzią jedności, jest spełnieniem Przymierza, żywym znakiem miłości Chrystusa, który się upokorzył i unicestwił, abyśmy my pozostali zjednoczeni. Gdy uczestniczymy w Eucharystii i nią się karmimy, jesteśmy na drodze, która nie dopuszcza podziałów. Chrystus, obecny pośród nas w znaku chleba i wina, wymaga, aby siła miłości przezwyciężyła wszelkie rozdarcia, a zarazem aby stała się jednością również z najuboższym, wsparciem dla słabego, braterską troską o tych, którym trudno jest znosić ciężar codziennego życia i grozi im utrata wiary.

A następnie – drugie słowo: co znaczy dla nas dzisiaj „utrata poczucia wartości”, czyli rozmycie naszej chrześcijańskiej godności? Oznacza dopuszczenie, by nas skaziły idola-trie naszych czasów: chęć pokazania się, konsumpcja, „ja” w centrum wszystkiego; a także rywalizowanie, arogancja jako dominująca postawa, niepoczucie się nigdy do tego, by przyznać, że się popełniło błąd albo że jest się w potrzebie. To wszystko powoduje, że zatracamy poczucie naszej wartości, że stajemy się chrześcijanami miernymi, let-nimi, nijakimi, poganami.



Fot. Grzegorz Gałązka

Jezus przelał swoją krew jako cenę i na obmycie, abyśmy zostali oczyszczeni ze wszystkich grzechów; abyśmy nie tracili naszej godności, patrzmy na Niego, gaśmy pragnienie u Jego źródła, abyśmy zostali uchronieni od niebezpieczeństwa zepsucia. A wtedy doświadczymy łaski przemiany: pozostaniemy zawsze nędznymi grzesznikami, ale Krew Chrystusa uwolni nas od naszych grzechów i przywróci nam naszą godność. Uwolni nas od zepsucia. Bez naszej zasługi, ze szczerą pokorą, będziemy mogli nieść braciom miłość naszego Pana i Zbawiciela. Będziemy Jego oczami, które wypatrują Zacheusza i Magdaleny; będziemy Jego ręką, która pomaga chorym na ciele i na duchu; będziemy Jego sercem, które kocha potrzebujących pojednania, miłosierdzia i zrozumienia.

I tak Eucharystia urzeczywistnia Przymierze, które nas uświęca, oczyszcza i jednoczy w zadziwiającej komunii z Bogiem. W ten sposób uczymy się, że Eucharystia nie jest nagrodą dla dobrych, ale jest mocą dla słabych, dla grzeszników. Jest przebaczeniem, jest wiatykiem, który nam pomaga iść, wędrować.

Dziś, w uroczystość *Bożego Ciała*, z radością nie tylko celebруем tę tajemnicę, ale także wysławiamy ją i opiekujemy na ulicach naszego miasta. Oby procesja, którą odbędziemy po zakończeniu Mszy świętej, była wyrazem naszej wdzięczności za całą drogę, jaką Bóg nas poprowadził przez pustynię naszych nędzy, aby nas wyprowadzić z kondycji niewolniczej, karmiąc nas swoją miłością przez sakrament swojego Ciała i swojej Krwi.

Za chwilę, gdy będziemy iść ulicą, pocujemy łączność z licznymi naszymi braćmi i siostrami, którzy nie mogą w sposób wolny wyrażać swojej wiary w Pana Jezusa. Pocujemy się zjednoczeni z nimi: śpiewajmy z nimi, wysławiajmy wraz z nimi, adorujmy z nimi. I uczcijmy w naszym sercu tych braci i siostry, od których zażądano ofiary z życia za wierność Chrystusowi: ich krew, złączona z krwią Pana, niech będzie zadatkiem pokoju i pojednania dla całego świata.

I nie zapominajmy: „Aby się nie rozdzielić, jedzcie Ciało, które was jednoczy; aby nie zwątpić o swojej wartości, pijcie Krew, która jest ceną waszego zbawienia”.

Za opoka.org.pl, oprac. mg/mg

WNIEBOWZIĘTA

Ks. Józef Tischner

Święto Matki Bożej Zielnej

WNIEBOWZIĘCIE MATKI BOŻEJ TO ŚWIĘTO ZWANE także Matką Bożą Zielną. Skąd nazwa Zielna? Zapewne stąd, że święto to w Polsce przypada w środku lata, kiedy jeszcze przyroda tryska zielenią. Przynosi się wtedy do kościoła zioła do poświęcenia. Zioła, które mają chronić przed niebezpieczeństwami żywiołów tego świata. Poza tym Wniebowzięcie Matki Bożej, czyli przewyciężenie śmierci.

Co tutaj rzuca się przede wszystkim w oczy? Rzuca się w oczy święto przewyciężania żywiołów tego świata. Wtedy właśnie widzimy, jak świat owocuje różnymi ziołami. Dlaczego owocuje? Owocuje dlatego, że nie było powodzi, nie było burzy, nie było trzęsienia ziemi. A więc nastąpiło jakieś wewnętrzne pogodzenie przyrody ze sobą. A konsekwentnie także pogodzenie z człowiekiem. Dlatego, że żywioły zostały ułagodzone, zostały wprzęgnięte w służbę człowieka. I owocują. Owocują tym, co najlepsze – ziołami, a więc tymi dziwnymi substancjami, które podtrzymują zdrowie człowieka, jego życie, a także tymi tajemniczymi mocami, które chronią od burzy, od gradu, od pioruna.

Na tej płaszczyźnie święto Matki Bożej Zielnej pokazuje nam świat przyrody jako świat Boski i ludzki zarazem, stworzony przez Boga dla człowieka. Właśnie w spożywaniu owoców tej ziemi człowiek wchodzi w uczestnictwo Bożej mocy ukrytej w tej ziemi.

Ale jest to przecież święto Wniebowzięcia. Co to znaczy Wniebowzięcie? To znaczy, że Matka Boża nie umarła, ale została żywa z ciałem i duszą wzięta do nieba. Cóż znaczy ta tajemnica? Dzień Wniebowzięcia jest dniem przypomnienia o tym, iż życie przewyciężyło śmierć. To jest dzień, w którym śmierci odjęty został jej oścień. Śmierć nie jest wymysłem Boga. To zły duch, demon, wymyślił śmierć. On spuścił na człowieka rozmaite choroby, wydał go mocy śmierci. Zrobił to z zazdrości, z zawiści, aby popsuć doskonałe dzieło Boże. Ale dzień Wniebowzięcia jest dniem, w którym okazuje się, że to dzieło nie zostało popsute, że życie zwyciężyło śmierć.

Sięgając jeszcze głębiej w tę tajemnicę, odkrywamy coś, co przeżywali także dawni greccy filozofowie. Matka Boża w tradycji Kościoła jest żywym uosobieniem dobroci. Matka Boża jest przede wszystkim kobietą do końca dobrą. I oto w dniu Wniebowzięcia zwycięża w ostatecznym rozrachunku dobroć Matki Bożej, dobroć człowieka. W tym dniu, przed każdym człowiekiem odsłania się także prawda o nim samym, bo to, co przydarzyło się Matce Bożej, w jakimś stopniu przydarzy się także każdemu człowiekowi. I on kiedyś przejdzie przez doświadczenie śmierci. Zwycięży śmierć. I będzie żył na miarę tego dobra, które potrafił w sobie, w duszy swojej, wypracować. Święty Paweł mówił „zło dobrem zwyciężaj”. Spotykając zło, człowiek może zwyciężać je dobrem. I w tym sensie zmartwychwstaje,



Il. za: *Daughters of Light - córki Świątłości. Modlitewnik*, wyb., oprac. i projekt graficzny Joanna Jankowska, Wydawnictwo Saints&Co, Łomża 2018.

przewyciężając zło, przewycięża śmierć. Dlatego dzień Wniebowzięcia Matki Bożej jest także dniem wielkiej nadziei dla człowieka. Matka Boża Zielna – zieleń to symbol nadziei, nadzieja ta zostaje uzupełniona w tym drugim wymiarze Wniebowzięcia.

I jeszcze trzeci wymiar tego święta. To święto jest przede wszystkim piękne. Ono prowokuje ludzi, aby byli piękni. Widzę przede wszystkim te rzesze pielgrzymów na Podhalu, w Ludźmierzu czy też może na Rusnakowej Polanie. Przychochodzą góralki, górale, piękni, pięknie ubrani. To święto wywołuje w ludziach przeświadczenie, że do Matki Bożej można dojść przede wszystkim poprzez dobry użytek z piękna.

Kiedys Norwid powiedział, że nadzieja jest z prawdy. Święto Matki Bożej Zielnej jakby uzupełnia tę myśl. Nadzieja jest z piękna. Piękno niewątpliwie wyraża jakąś prawdę o ludziach i dlatego nadzieja jest z piękna. Matka Boża Zielna – symbol nadziei, zieleń, zwycięstwo życia nad śmiercią. Symbol widoczny także w tych ziołach, które ludzie przynoszą do kościoła.

I wreszcie to niezwykle wielkie, pulsujące, mieniające się milionami barw piękno stworzenia i piękno człowieka. Nadzieja jest z piękna. „Uwielbia dusza moja Pana” – to są słowa tej, do której ludzie w dzień Matki Bożej Zielnej niosą to, co mają najlepsze i najpiękniejsze.

Tekst jest zapisem wypowiedzi ks. Józefa Tischnera wyemitowanej w Radiu Kraków 15 sierpnia 1995 roku w audycji red. Romany Bobrowskiej pt. „Zielona i Wniebowzięta”.

WSKAZANIA DLA WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA

Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ

PAPIEŻ FRANCISZEK W HOMILII PODCZAS MSZY DLA Caritas Internationalis odprawianej kilka tygodni temu w Bazylice św. Piotra mówił o potrzebie uwolnienia od subtelnej pokusy skuteczności, światowości, oddawania czci sobie oraz swoim umiejętnościom. Słowo Boże wskazuje drogę pokory, wspólnoty oraz wyrzeczenia. To były słowa skierowane do uczestników światowego spotkania Caritas, ale ich przesłanie jest uniwersalne dla całego Kościoła. Ojciec Święty stwierdził, że Kościołowi czasami wydaje się, iż idzie właściwą drogą, jeśli wszystko ma pod kontrolą, jeśli żyje bez wstrząsów, z gotowym programem, kiedy wszystko pozostaje uregulowane. Bóg natomiast nie postępuje w ten sposób; nie przysyła odpowiedzi prosto z nieba, posyła Ducha Świętego. A Duch Święty przychodzi jak ogień.

Papież wymienił trzy postawy potrzebne Kościołowi w drodze: pokorę słuchania, charyzmat całości oraz odwagę wyrzeczenia. Trzeba czasami wyrzec się starych schematów. Głoszenie Ewangelii stoi na pierwszym miejscu i ma większe znaczenie niż cała reszta. Należy unikać udawania, że coś się zmienia, aby w rzeczywistości wszystko pozostało jak przedtem. Odpowiadając na potrzeby chwili, czasami dokonuje się pozornych zmian. Wybiera się drogę wielkiego udawania, zewnętrznego makijażu, żeby wyglądać młodo. W rzeczywistości Pan nie chce kosmetycznych upiększeń, ale pragnie nawrócenia serca, które przechodzi przez wyrzeczenie. Wyjście z siebie jest zawsze fundamentalną reformą. Ojciec Święty rozwinął następnie temat pokory słuchania. Ona rodzi się wtedy, gdy przestajemy mówić i narzucać swoje przekonania. Powstrzymujemy się od szukania potwierdzenia siebie, od realizowania własnych idei i szukania kompromisu za wszelką cenę. Jest bardzo ważne, aby słuchać przede wszystkim najmniejszych i ostatnich. Na człowieka trzeba patrzeć z dołu do góry, nigdy patrzeć z góry, żeby udowodnić swoją wyższość. Bóg nie żyje w wielkości tego, co robimy, ale w małości ubogich, których spotykamy. Trzecim elementem, na który wskazał Franciszek, jest charyzmat całości. Jedność w pierwotnym Kościele zawsze była stawiana ponad różnicami. Pierwszego miejsca nie należy przyznawać własnemu pomysłom i strategiom, ale byciu i czuciu z Kościołem Jezusa, zgromadzonym wokół Piotra, w miłości, która nie tworzy jednolitości tylko komunii. Pan prosi, aby trwać w Jego miłości. To trwanie w niej uzdalnia do miłowania, do bycia Kościołem wolnym i wyzwalającym.

„TAK” DLA ŻYCIA

W ostatnich tygodniach Franciszek często nawiązywał do tematu szacunku dla życia poczętego. Stanowczo odrzucił postawę dominującej dziś kultury odrzucenia, dla której niektóre dzieci ze względu na chorobę czy jakość egzystencji nie zasługują na istnienie i są skazane na śmierć.

Przypominał, że każde dziecko, które pojawia się w łonie matki, jest darem, który zmienia historię rodziny. Takie dziecko trzeba przyjąć, kochać i otoczyć troską. Kiedy kobieta odkryje, że spodziewa się dziecka, natychmiast rodzi się w niej poczucie głębokiej tajemnicy. Kobiety, które są matkami dobrze o tym wiedzą. Świadomość obecności, która w niej się rozwija, przenika całe jej istnienie tak, że staje się nie tylko kobietą, ale i matką. Między nią i dzieckiem nawiązuje się od samego początku bliska więź.

Papież zauważył, że dzięki postępowi medycyny bardzo wcześniej można dziś wykrywać deformacje płodu i jego choroby. Dla rodziców jest to ciężkim ciosem, rodzi się lęk przed cierpieniem, poczucie bezsilności. Nikt, nawet lekarz, nie wie, jaką postać przybierze choroba. Jedno jest pewne w takiej sytuacji. To, że od pierwszych chwil dla medycyny to dziecko w łonie matki staje się pacjentem, którego można leczyć, a nie tylko diagnozować. Medycyna prenatalna przynosi niespodziewane rezultaty i wszyscy powinni mieć do niej dostęp. Dlatego ważne jest, aby lekarze mieli przed oczami nie tylko dążenie do wyleczenia, ale także świętość ludzkiego życia, którego ochrona stanowi ostateczny cel ich misji.

Franciszek zauważył, że bardzo ważna jest też odpowiednia postawa lekarza wobec rodziców chorego dziecka. Jest to szczególnie ważne w przypadku dzieci, co do których – przy obecnym stanie wiedzy naukowej – zachodzi obawa, że umrą przy porodzie albo krótko po nim. W takich sytuacjach opieka zdrowotna mogłaby się wydawać marnowaniem środków i przysparzaniem dodatkowych cierpień. Jeśli przyjrzymy się temu uważnie, możemy dostrzec autentyczne znaczenie takich zabiegów, których celem jest pomoc w urzeczywistnieniu miłości konkretnej rodziny. Otoczenie opieką takiego dziecka pomaga bowiem rodzicom w przeżywaniu żałoby i postrzeganiu jej nie tylko jako straty, ale jako etapu wspólnie przebytej drogi. To dziecko pozostanie w ich życiu na zawsze. I oni będą mogli je kochać. Tak często tych kilka godzin, kiedy matka może tulić swoje dziecko, pozostawia w jej sercu ślad, który nie ulega zatarciu.

Franciszek zauważył, że w dominującej dziś kulturze brakuje takiego podejścia. Lęk i wrogość wobec niepełnosprawności skłaniają do przerywania ciąży, traktując to jako swoją prewencję. Zgładzenie ludzkiego życia nigdy nie jest rozwiązaniem problemu, podobnie jak nie jest nim korzystanie z usług płatnych morderców.

Innym wyrazem wielkiego szacunku dla życia było ostatnie spotkanie Papieża z dyrektorem, pracownikami oraz dziećmi z Instytutu Innocenti we Florencji. To najstarsza włoska instytucja publiczna zajmująca się ochroną dzieci oraz rodziny. Placówka ma za sobą sześć wieków historii. Znana jest głównie z troski o dzieci, pracuje po to, aby nie

czuły się opuszczone i porzucone, ale przyjęte z miłością oraz otoczone opieką wspólnoty.

Wśród osób najbardziej delikatnych, o które powinniśmy się zatroszczyć, znajdują się z pewnością odrzucone dzieci, ograbione ze swojego dzieciństwa i z przyszłości, młodzi, które podejmują rozpaczliwe podróże, aby uciec przed głodem i wojną. Ojciec Święty stwierdził, że potrzeba dzisiaj kultury, która w każdym obliczu, także tego, który jest najmniejszy, rozpozna oblicze Chrystusa. Celem, który powinniśmy sobie stawiać na różnych poziomach jest to, aby żadna matka nie znajdowała się w warunkach, w których będzie zmuszona do pozostawienia swojego dziecka. Należy jednak wziąć również pod uwagę tragiczne sytuacje, w których dziecko zostanie oddzielone od rodziców. Potrzeba wtedy struktur oraz takich sposobów przyjęcia go, aby zapewnić ochronę i wsparcie w jedyny godny sposób: dając dzieciom to, co najlepszego możemy im ofiarować. Papież zachęcił do budowania kultury adopcji, ponieważ jest wiele dzieci opuszczonych, samotnych oraz ofiar wojen. Stwierdził jednocześnie, że w adopcji bardzo przeszkadzają problemy biurokratyczne i proceduralne. Drogę do adopcji należy uprzystępnąć.

NAJPIERW OSTATNI

W niedawno opublikowanym orędziu na Światowy Dzień Migranta Franciszek rozszerza horyzont spojrzenia na zjawisko przemieszczania się ludzi. Zwraca uwagę, że nie powinno zawężać się go do rozwiązywania problemów pewnej kategorii osób, ponieważ chodzi o wszystkich ludzi, o chwilę obecną oraz przyszłość rodziny ludzkiej. Migranci, a zwłaszcza najbardziej bezbronni pomagają nam odczytywać „znaki czasu”. Przez nich Pan wzywa nas do nawrócenia, do uwolnienia od ekskluzywizmu, obojętności i kultury odrzucenia. Ojciec Święty zauważa, że rozwój królestwa Bożego na ziemi napotyka wiele przeszkód. Jedną z nich jest „globalizacja obojętności”. Stanowi ona wyraz upadku moralnego, ponieważ przyznaje miejsce kulturze odrzucenia. Wtedy każdej osobie, która nie mieści się w kanonach sprawności fizycznej, psychicznej i społecznej, grozi marginalizacja i wykluczenie. Problem migrantów nie dotyczy konkretnej grupy ludzi, którzy opuszczają swoje ojczyzny ze względu na biedę, prześladowanie, przemoc oraz wojnę, ale jest wyzwaniem dla wszystkich. Zaprasza do rozszerzania serca, obudzenia chrześcijańskiej wrażliwości oraz poczucia humanitaryzmu. Nie pozwala zastygnąć w pełnym wygody stylu życia. Tytuł tegorocznego orędzia na Światowy Dzień Migranta brzmi: „Chodzi nie tylko o migrantów”. Oni pozwalają głębiej spojrzeć na problemy, które noszą w sobie wszyscy ludzie. Pierwszym z nich są lęki. Determinują one sposób myślenia i działania do tego stopnia, że sprawiają, iż ludzie stają się nietolerancyjni, zamknięci, a czasami przyjmują wręcz postawy rasistowskie. Obecność migrantów dotyka kwestii miłosierdzia, a więc każe pytać o to, jakie oblicze pragniemy nadać dzisiejszemu społeczeństwu oraz jaką wartość ma każde ludzkie życie. Migranci stawiają w centrum refleksji temat człowieczeństwa. Chodzi o współczucie, czyli najbardziej wrażliwą strunę, która powoduje nieodparty impuls, aby stać się bliźnim dla osoby



Il. za: *Daughters of Light - córki Światłości. Modlitewnik*, wyb., oprac. i projekt graficzny Joanna Jankowska, Wydawnictwo Saints&Co, Łomża 2018.

będącej w potrzebie. Przypominają o potrzebie budowania świata, który nikogo nie wyklucza. Papież podkreśla, że to ogoławanie zasobów naturalnych i ludzkich ze strony uprzywilejowanych rynków oraz wojny, dla których broń jest dostarczana przez handlarzy z bogatych krajów, powoduje migracje oraz jest przyczyną pogrążania się w coraz większym ubóstwie. Zwraca uwagę, że migranci wzywają, aby postawić ostatnich na pierwszym miejscu. Prawdziwe motto chrześcijanina brzmi: «najpierw ostatni!». Duch indywidualistyczny jest podatnym gruntem, na którym dojrzewa poczucie obojętności wobec drugiego, prowadzące do traktowania go jedynie jako przedmiotu transakcji handlowej, do nieinteresowania się człowieczeństwem innych. Sprawia, że ludzie stają się bojaźliwi i cyniczni. Czyż nie są to może uczucia, które często budzą w nas ubodzy, zepchnięci na margines, ostatni członkowie społeczeństwa? – pyta Franciszek. A iluż ostatnich mamy w naszych społeczeństwach! Wśród nich Papież ma na myśli zwłaszcza imigrantów, z ich brzemieniem trudności i cierpień, z którymi obcuja codziennie, poszukując – niekiedy rozpaczliwie – miejsca, gdzie mogliby żyć w pokoju i godnie. Ojciec Święty stwierdza, że migranci stawiają pytanie również o każdego człowieka z osobna, czy w centrum wszelkiej działalności znajduje się osoba ludzka. Obecność migrantów nie stanowi jedynie problemu do rozwiązania, ale daje okazję do wnoszenia wkładu w budowanie sprawiedliwszego społeczeństwa, doskonalszej demokracji oraz bardziej braterskiego świata.

Ks. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – kapłan, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, obecnie jest pracownikiem Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego wchodzącego w Skład Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

CZEGO OCZEKUJECIE OD KOŚCIOŁA? WIARY

Kościół wobec nadużyć seksualnych

Ks. dr Andrzej Koprowski SJ

W OSTATNIM CZASIE SPOŁECZNOŚCIĄ KOŚCIOŁA, ale także światową opinią społeczną, wstrząsnęły informacje o nadużyciach seksualnych, zwłaszcza pedofilii, w środowiskach kościelnych, nieomijających prominentnych ludzi Kościoła. Stopniowo uświadamiany problem podjęli trzej kolejno po sobie następujący papieże. Ich wysiłki były motywowane przekonaniem o ogromie zła, ale i były warunkowane czynnikami kulturowymi zjawiska, które nie tylko zaskoczyło, ale wprost „nie mieściło się w głowie”, wykraczało poza wszelkie dotychczasowe ramy widzenia spraw Kościoła. Stąd różnice w stylu podejmowanych czynności. Dość szybko uświadomiono sobie, że nie jest to tylko problem dotyczący się „ludzi Kościoła”, ale jest patologią i zbrodnią o charakterze ogólnospołecznym, występującą w rodzinach, środowiskach oświatowych, sportowych, artystycznych i medialnych. Determinacja papieży i ich współpracowników oznaczała nie „zamiatanie pod dywan”, ale poważną refleksję, przy otwartych drzwiach. Szczególnie wyraźnie widać to otwarcie za pontyfikatu papieża Franciszka, aż po włączenie w tematykę obrad Synodu Biskupów i zwołanie specjalnego światowego Spotkania Przewodniczących wszystkich Konferencji Episkopatów w Watykanie w 2019 roku. By zrobić wszystko, co możliwe, by takie fakty nie miały miejsca w Kościele, by wypracować procedury reagowania w Kościele wobec sprawców, a także pomocy skrzywdzonym. Ze świadomością, że może to być też pomocą dla innych środowisk, dla całych społeczeństw, by przeciwstawić się złu. Papież Franciszek na zakończenie Spotkania Przewodniczących wszystkich Konferencji Episkopatów świata, jakie miało miejsce w Watykanie, 24 lutego 2019, podjął kluczowe tematy. Warto przytoczyć obszerny fragment tej ważnej wypowiedzi: „Nasza praca doprowadziła do uznania po raz kolejny, że powaga plagi nadużyć seksualnych wobec nieletnich jest niestety zjawiskiem rozpowszechnionym historycznie we wszystkich kulturach i społeczeństwach. Dopiero w okresie stosunkowo niedawnym stała się ona przedmiotem systematycznych badań. Jednak także dzisiaj dostępne statystyki na temat nadużyć seksualnych wobec nieletnich, sporządzone przez różne organizacje i organy państwowe i międzynarodowe (WHO, UNICEF, Interpol, Europol i inne) nie ukazują prawdziwej skali zjawiska, często niedocenianego, głównie dlatego, że wiele przypadków wykorzystywania seksualnego małoletnich nie jest zgłaszanych, w szczególności tych bardzo licznych popełnionych w środowisku rodzinnym. Byłoby ważne, aby przytoczyć dane ogólne – choć zawsze niepełne – na poziomie globalnym, a następnie europejskim, azjatyckim, amerykańskim, afrykańskim

i Oceanii, aby ukazać powagę i głębię tej plagi w naszych społeczeństwach. Pierwszą prawdą, która wyłania się z dostępnych danych jest to, że tymi, którzy *dopuszczają się wykorzystywania*, czyli przemocy (fizycznej, seksualnej lub emocjonalnej) są szczególnie rodzice, krewni, mężowie małoletnich żon, trenerzy i wychowawcy. Według danych UNICEF z 2017 r. z 28 krajów świata, na 10 dziewcząt, które miały wymuszone stosunki seksualne, 9 ujawnia, że padły ofiarą osoby znanej lub bliskiej rodzinie. Według oficjalnych danych rządu USA, w Stanach Zjednoczonych rocznie ponad 700 tys. dzieci pada ofiarą przemocy i molestowania, według Międzynarodowego Centrum Dzieci Zaginionych i Wykorzystywanych (ICMEC), jedno dziecko na dziesięć doznaje wykorzystywania seksualnego. W Europie 18 milionów dzieci jest ofiarami wykorzystywania seksualnego. Z przeprowadzonych w ostatnich latach badań zjawiska nadużyć seksualnych wobec nieletnich wynika, że rozwój sieci internetowej i mediów przyczynił się do znacznego zwiększenia liczby przypadków wykorzystywania i przemocy online. Upowszechnienie pornografii szybko rozprzestrzeniło się na całym świecie za pośrednictwem internetu. Plaga pornografii przybrała rozmiary przerażające, ze szkodliwym wpływem na psychikę i na relacje między mężczyznami a kobietami, a także między nimi a dziećmi. Jest to zjawisko, które ciągle narasta. Przedmiotem bardzo znacznej części produkcji pornograficznej są małoletni, w ten sposób poważnie zranieni w swojej godności. Badania w tej dziedzinie udowadniają, że dzieje się to w sposób coraz bardziej potworny i okrutny. Dochodzimy do skrajnych aktów wykorzystywania małoletnich, zleconych i śledzonych na żywo przez internet.

Nieludzkość tego zjawiska na poziomie światowym staje się jeszcze poważniejsza i bardziej skandaliczna w Kościele, ponieważ jest sprzeczna z jego autorytetem moralnym i wiarygodnością etyczną. Osoba konsekrowana, wybrana przez Boga, by prowadzić dusze do zbawienia, poddaje się swojej ludzkiej słabości, czy też chorobie, stając się w ten sposób narzędziem szatana. W wykorzystywaniu widzimy rękę zła, która nie oszczędza nawet niewinności dzieci. Odważnie musimy uznać, że mamy do czynienia z tajemnicą zła, które zawzięcie atakuje najsłabszych, ponieważ są obrazem Jezusa. Dlatego wzrosła obecnie w Kościele świadomość, że trzeba nie tylko powstrzymać najpoważniejsze nadużycia środkami dyscyplinarnymi oraz procesami cywilnymi i kanonicznymi, ale także zdecydowanie zmierzyć się z tym zjawiskiem zarówno w Kościele, jak i poza nim (...) W usprawiedliwionej złości ludzi Kościół widzi odzwierciedlenie gnie-

wu Boga, zdradzonego i spoliczkowanego przez te nieuczciwe osoby konsekrowane. Echo cichego krzyku dzieci, które zamiast znaleźć w nich ojcostwo i przewodników duchowych, znalazły oprawców, wstrząśnię sercami znieczulonymi obłudą i władzą. Mamy obowiązek uważnie słuchać tego stłumionego milczącego krzyku.

Zjawisko to jest niczym innym jak aktualnym przejawem ducha zła. Bez uwzględnienia tego wymiaru pozostaniemy dalecy od prawdy i bez prawdziwych rozwiązań. Nadszedł czas wspólnej pracy, by wykorzenić to okrucieństwo z ciała naszego człowieczeństwa, podejmując wszelkie niezbędne środki już obowiązujące na poziomie międzynarodowym i na poziomie kościelnym. Nadszedł czas, aby znaleźć właściwą równowagę wszystkich zagrożonych wartości i zapewnić jednolite wytyczne dla Kościoła, unikając dwóch skrajności *parodii sprawiedliwości*, w poczuciu winy z powodu błędów przeszłości i presji świata mediów oraz swoistej *samoobrony*, która nie mierzy się z przyczynami i następstwami tych poważnych przestępstw.

Kościół w swojej drodze legislacyjnej, również dzięki pracy wykonanej w minionych latach przez Papieską Komisję ds. Ochrony Małoletnich oraz wkład naszego spotkania, będzie koncentrował się na następujących aspektach:

1. *Ochrona dzieci* i zapobieganie, by nie padły ofiarą jakiegokolwiek wykorzystywania psychicznego czy fizycznego.

2. *Nieskazitelną stanowczość*. Kościół nie będzie szczędził wszelkich niezbędnych wysiłków, aby powierzyć wymiarowi sprawiedliwości *każdego*, kto popełnił takie zbrodnie.

3. *Prawdziwe oczyszczenie*: nacisk na odnowione i nieustanne dążenie do świętości pasterzy, których upodobnienie do Chrystusa Dobrego Pasterza jest prawem ludu Bożego. (...) Starania, by przekształcić popełnione błędy w szansę wykorzenienia tej plagi nie tylko z ciała Kościoła, ale także społeczeństwa.

4. *Formacja*: wymogi dotyczące doboru i formacji kandydatów do kapłaństwa z kryteriami ukierunkowanymi przede wszystkim na wykluczenie osobowości problematycznych, ale także by zapewnić zrównoważony proces formacyjny, prowadzący do świętości, obejmujący cnotę czystości.

5. *Wzmocnienie i weryfikacja wytycznych Konferencji Episkopatów*: potwierdzenie potrzeby jedności biskupów w stosowaniu kryteriów, które mają wartość norm, a nie tylko wytycznych. Trzeba wypracować nowe, skuteczne podejście do zapobiegania we wszystkich instytucjach i środowiskach działalności kościelnej.

6. *Towarzyszenie osobom pokrzywdzonym*: zło, którego doświadczyli, pozostawia nieusuwalne rany, które przejawiają się także w urazach i tendencjach do samozniszczenia. Kościół ma obowiązek zaoferować wszelkie niezbędne wsparcie, korzystając z pomocy ekspertów w tej dziedzinie.

7. *Świat cyfrowy*: ochrona małoletnich musi uwzględniać nowe formy wykorzystywania seksualnego oraz wszelkiego rodzaju nadużyć, zagrażających im w środowisku, w którym żyją, też poprzez nowe narzędzia, z których korzystają. Pracownicy duszpasterscy i wszyscy muszą mieć świadomość, że świat cyfrowy i korzystanie z jego narzędzi często oddziałują głębiej niż myślimy. Należy zachęcać kraje i władze do stosowania wszelkich niezbędnych środków w celu ograniczenia stron internetowych, które zagrażają godności męż-

czyzny, kobiety, a zwłaszcza małoletnich. Przestępstwo nie korzysta z prawa do wolności. Trzeba absolutnie jak najbardziej stanowczo czuwać i walczyć, aby rozwój człowieka nie był zakłócany lub deformowany poprzez niekontrolowany dostęp do pornografii, który pozostawia głębokie negatywne znaki na ich umyśle i duszy. Trzeba dążyć, aby młodzi mężczyźni i kobiety, zwłaszcza seminarzyści i duchowni, nie stali się niewolnikami zależności opartych na wyzysku i przestępczym wykorzystywaniu niewinnych oraz ich obrazów, i pogardy dla godności kobiety i osoby ludzkiej. Należy zwrócić uwagę na nowe przepisy dotyczące „*najpoważniejszych przestępstw*”, zatwierdzone przez papieża Benedykta XVI w 2010 r., gdzie zostało dodane jako nowy rodzaj przestępstwa „nabywanie, przechowywanie lub rozpowszechnianie” przez członka duchowieństwa „w jakikolwiek sposób i za pomocą jakiegokolwiek urządzenia, materiałów pornograficznych, które przedstawiają nieletnich” poniżej czternastego roku życia. Obecnie uważamy, że musimy podnieść tę granicę wiekową, aby poszerzyć ochronę małoletnich i podkreślić powagę takich faktów.

8. *Turystyka seksualna*: Jedynie czerpiąc z radykalnego poszanowania godności innej osoby, będziemy mogli jej bronić od wszechobecnej władzy przemocy, wyzysku, wykorzystywania i służyć w sposób wiarygodny w jej integralnym rozwoju ludzkim i duchowym, w spotkaniu z innymi i z Bogiem. By zwalczyć turystykę seksualną, konieczne jest zastosowanie represji prawnych, a także wsparcie i projekty reintegracji ofiar tego zbrodniczego zjawiska. Wspólnoty kościelne są wezwane do wzmocnienia duszpasterstwa osób wykorzystywanych przez turystykę seksualną. Wśród nich najbardziej narażone i potrzebujące szczególnej pomocy są z pewnością kobiety, małoletni i dzieci. Władze rządowe niech stawiają na pierwszym miejscu i podejmują działania, by zwalczać handel i wykorzystywanie ekonomiczne dzieci. W tym celu ważne jest koordynowanie wysiłków na wszystkich szczeblach społeczeństwa i współpraca z organizacjami międzynarodowymi w celu stworzenia ram prawnych chroniących dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym w turystyce i umożliwiających ściganie przestępców na drodze prawnej”.

Tyle Papież Franciszek. W Polsce księża bądź zakonnicy stanowią 0,3 procent osób skazanych w sądach państwowych za wykorzystywanie seksualne małoletnich – wynika z zestawienia danych ISKK oraz Ministerstwa Sprawiedliwości za lata 1990–2018. Średnio każdego roku sądy państwowe skazywały za to przestępstwo 1 tys. 515 osób świeckich oraz 3 duchownych. Natomiast sądy kościelne skazywały rocznie przeciętnie 8,7 duchownych. Spośród wszystkich skazanych przez państwo jak i ukaranych przez Kościół – duchowni stanowią 0,88 procent.

Kolejnym krokiem Papieża było zarządzenie, by do seminariów duchownych, diecezjalnych i zakonnych nie przyjmować osób homoseksualnych. Oczywiście, nie jest to sygnał dla wprowadzania podobnych działań przez państwo i ograniczania osobom homoseksualnym prawa do pracy w systemie edukacji, służbie zdrowia czy policji. Warto podkreślić, że to zarządzenie nie kłóci się z wypowiedzianym kilka lat wcześniej zdaniem Papieża Franciszka: „Jeśli ktoś jest gejem i szuka Boga, i ma dobrą

wolę, kim jestem, by go sądzić?”. Chodzi raczej o to, by wprowadzać takie regulacje, które będą chroniły przed patologią (czy zbrodnią) wobec małoletnich. W „Rzeczpospolitej” – w artykule *Po premierze „Tylko nie mów nikomu”*: *Pora na głos wiernych* z 13 maja 2019 Michał Szuldrzyński słusznie pisze, że „jest to zresztą zmiana w całym społeczeństwie, w oderwaniu od którego na Kościół trudno jest patrzeć. Kilkadziesiąt lat temu nikogo nie oburzało branie dzieci na kolana, dziś obcy boją się to robić – i słusznie – w obawie o zarzut niestosownego zachowania. Kiedyś romansowanie przez wykładowców ze studentkami czy prezesów z podwładnymi uważano za coś niestosownego, ale nie dyskwalifikującego. Dziś to zachowania ścigane karnie. Dopiero po akcji #MeToo społeczeństwa uznały, że to jednak naganne, że reżyserzy wykorzystują seksualnie aktorki, a znani prezenterzy młodsze dziennikarki, i rozpętała się afera. I można by pytać: czy wcześniej to było etyczne? Czy wcześniej to nikomu nie przeszkadzało? Zmienia się wraz z nią społeczność w kwestii wykorzystywania seksualnego – i bardzo powoli dzieje się tak również w Kościele”.

9 maja został opublikowany kolejny dokument Papieża Franciszka, list apostolski *Vos estis lux mundi*, którego celem jest usprawnienie ścigania przypadków wykorzystywania seksualnego, jakiego dopuszczają się księża i zakonnicy, w tym biskupi. Jasno wypracowane normy postępowania wobec duchownych, którzy dopuścili się wykorzystywania seksualnego małoletnich. Obowiązuje zasada „zero tolerancji” dla tych przestępstw. Podobne procedury, uwzględniające prawodawstwo państwowe, powstają na żądanie Stolicy Apostolskiej w Kościołach lokalnych.

Trudno oprzeć się gorzkiemu przekonaniu, że oczyszczające kroki Kościoła, które winny zarazem skłaniać do zadania pytania, co zrobić, by wykorzenić to okrucieństwo z różnych form życia społeczeństwa, podejmując wszelkie niezbędne środki obowiązujące na poziomie krajowym i międzynarodowym, nie spotykają się z odzewem innych środowisk, nie pojawia się publiczna dyskusja ważnych gremiów. Jest ona zastępowana swoistą wersją „tańca z szablami”, wzywania fotoreporterów i dziennikarzy elektronicznych mediów, by nagłośnili dwuosobowy protest przeciw biskupom przed siedzibą Konferencji Episkopatu Polski.

Przez kilka dni po emisji filmu braci Sekielskich „Tylko nie mów nikomu” ukazywały się komunikaty różnych Kurii Diecezjalnych informujące, że wskazani w filmie księża, kiedyś należący do ich diecezji, już kilka lat temu zostali wydaleny ze stanu duchownego, albo że ich sprawy zostały przekazane organom ścigania, a także Stolicy Apostolskiej. W moim przekonaniu jest to znakiem, że Kościół podjął problem nie tylko deklaracjami, ale konkretnym działaniem „zera tolerancji”, o który apeluje Papież Franciszek.

Na antenie RMF FM prezydencki minister, Krzysztof Szczerski mówił: „Kościół dzisiaj może wyjść silniejszy z tej sytuacji, jeśli będzie w stanie udowodnić społeczeństwu, że będzie pierwszą dużą grupą społeczną w Polsce, która oczyści się z pedofilii”. Dodał: Prezydent obejrzał film. Reagował bardzo emocjonalnie, był wstrząśnięty tym filmem. Wezwał, żeby to zło pedofilii wypalać gorącym żelazem wszędzie, gdzie ono występuje i przede wszystkim rozmawiać z dziećmi, pilnować dzieci” – pod-

kreślił Szczerski na antenie RMF FM. Jednocześnie zaznaczył, że „każdy musi być wobec prawa równy i to prawo musi być zaostrzone”. Nie może być żadnego pobłażania dla tego typu bardzo krzywdzących przestępstw, więc to jest zadanie państwa. Zadanie każdego środowiska, w tym Kościoła, jest całkowite oczyszczenie się z podejrzeń – tłumaczył Szczerski.

Na facebookowym profilu Szymon Hołownia mocno zareagował po obejrzeniu filmu, ale nie pominął i refleksji bardziej ogólnej: ci, którzy chronią pedofilów, niszczą też życie „setkom uczciwych księży, tysiącom katolików, na których spadnie społeczne odium za cały ten bajzel, za ofiary odpowiedzialności zbiorowej”. Dodał: „Nie odejdę z Kościoła. To jest mój Kościół”.

Jeśli chodzi o społeczeństwo i państwo, w moim przekonaniu, ważne jest nieuleganie ideologiom i patrzeć na kulturowe ich skutki w dłuższej perspektywie.

Natomiast jeśli chodzi o Kościół, o nas, jako ludzi wierzących, to czas otrząsnąć się z codzienności i dostrzec realność Boga oraz to, że stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Dostrzec, a następnie uporządkować drogi, którymi wchodzi grzech, by iść drogą jaką jest Jezus Chrystus.

Ks. DR ANDRZEJ KOPROWSKI SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

ZRA- NIENI W KOŚCIELE

Inicjatywa „Zranieni w Kościele” to telefon zaufania i katolickie środowisko wsparcia dla osób dotkniętych przemocą seksualną w Kościele.

Numer 800 280 900 działa w każdy wtorek między godziną 19, a 22. Dyżury pełnią wykwalifikowani psychoterapeuci z Fundacji Pomocy Psychologicznej Pracownia Dialogu. Telefon jest wspólną inicjatywą katolickich świeckich: Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, Laboratorium „Więzi” oraz Fundacji Pomocy Psychologicznej Pracownia Dialogu. Wszyscy działają pro bono. Oprócz formy telefonicznej psychoterapii oferowana jest też pomoc prawna.

WRAŻLIWOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Słowo biskupów do wiernych

Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza (Mk 9, 42)

Drogie Siostry i drodzy Bracia!

W ostatnim czasie wspólnota Kościoła w Polsce wstrząsana jest kolejnymi bolesnymi informacjami o wykorzystywaniu seksualnym dzieci i młodzieży przez niektórych duchownych. Przestępstwa te są źródłem głębokiego cierpienia osób pokrzywdzonych. Nie ma słów, aby wyrazić nasz wstyd z powodu skandali seksualnych z udziałem duchownych. Są one powodem wielkiego zgorszenia i domagają się całkowitego potępienia, a także wyciągnięcia surowych konsekwencji wobec przestępców oraz wobec osób skrywających takie czyny.

Cierpienia osób pokrzywdzonych dotyczą nie tylko ich samych, ale także całych rodzin oraz wspólnot kościelnych. Przestępstwa te „przysłoniły blask Ewangelii takim mrokiem, jakiego nie znały nawet wieki prześladowań” (Benedykt XVI, *List do katolików w Irlandii*, 19.03.2010).

Głęboko tkwią w nas wykrzywane słowa świadectwa osoby pokrzywdzonej, iż Chrystus nie krzywdził dzieci. „To [co ksiądz zrobił] naprawdę odcisnęło bardzo duże piętno na moim dorosłym życiu. Ja do tej pory mam koszmary. Cały czas jest to we mnie” – tak powiedziała w filmie w czasie konfrontacji z oprawcą 39-letnia Anna, przed laty 9-letnia uczennica. I drugie świadectwo, przekazane w artykule napisanym przez dorosłego dziś mężczyznę: „Nie mam żalu do Kościoła. Wiem, że skrzywdził mnie nie [cały] Kościół, lecz konkretna osoba. Nie wiem, czy ktośkolwiek z przełożonych cokolwiek o tym wiedział. Ale martwi mnie, że tacy jak ja, pozostają poza kościelną sferą uwagi”. Obydwa wyznania są wstrząsające – to nigdy nie powinno się było wydarzyć.

1. ŚWIADECTWO CIERPIENIA

Wielu z nas obejrzało film „Tylko nie mów nikomu”. Ten dokument, to przede wszystkim wstrząsające relacje dorosłych dziś osób, wykorzystywanych w dzieciństwie przez duchownych. Zawiera on także przykłady braku wrażliwości, grzechu zaniedbania i niedowierzania osobom skrzywdzonym, co w konsekwencji chroniło sprawców. Film, przyjmując perspektywę pokrzywdzonych, uświadomił nam wszystkim ogrom ich cierpienia. Każdy, kto jest wrażliwy, poznając losy osób pokrzywdzonych, odczuwa ból, wzruszenie i smutek wobec ich cierpienia.



Prymas Polski Wojciech Polak, fot. J. Andrzejewski, za: prymaspolski.pl

Dziękujemy wszystkim, którzy mieli odwagę opowiedzieć o swoim cierpieniu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że żadne słowo nie jest w stanie wynagrodzić im krzywd, jakich doznali.

Przyznajemy, że jako pasterze Kościoła nie uczyniliśmy wszystkiego, aby zapobiec krzywdom.

Dla wielu wiernych, szczególnie dla młodych szczerze szukających Boga, skandale seksualne z udziałem duchownych stają się ciężką próbą wiary i powodem do wielkiego zgorszenia. Rozczarowanie i oburzenie jest tym większe i boleśniesz, że dzieci zamiast troskliwej miłości i towarzyszenia w szukaniu bliskości Jezusa doświadczyły przemocy i brutalnego odarcia z godności dziecka. Od początku swego istnienia wspólnota kościelna uznawała takie zachowania za wyjątkowo ciężki grzech; według słów Chrystusa „kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mk 9,42). „Biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie” (Mt 18,7).

2. WRAŻLIWOŚĆ

Wszyscy, zarówno duchowni, jak i świeccy, jako społeczność, musimy stworzyć właściwą przestrzeń do przywrócenia pokrzywdzonym jak najbardziej normalnego życia, a także do odbudowania zaufania wobec duszpasterzy i biskupów.

Wyznania pokrzywdzonych przynaglają nas, biskupów, ale i wszystkich ludzi dobrej woli do większego wyczulenia na zagrożenia; do większej wrażliwości na pomoc pokrzywdzonym. Zarówno niebezpieczeństwa, jak i konieczność wsparcia dotyczą każdego środowiska, nie tylko kościelnego, ale i rodzin, szkół, klubów sportowych i wielu innych grup. Sytuacje życiowe pokrzywdzonych skłaniają do szybszego i skuteczniejszego pomagania im. Oni potrzebują wielkiej wrażliwości i wsparcia, by odnaleźć równowagę życia.

Prosimy osoby pokrzywdzone przez duchownych, aby zgłaszały doznaną krzywdę do przełożonych kościelnych oraz do odpowiednich organów państwowych. W każdej diecezji i w wielu prowincjach zakonnych został wyznaczony delegat upoważniony do przyjmowania zgłoszeń o wykorzystaniu seksualnym małoletnich przez osobę duchowną. Ma on też pomóc w otrzymaniu wsparcia psychologicznego, prawnego i duszpasterskiego. Chcemy wspierać pokrzywdzonych od początku tej drogi w podjęciu kroków potrzebnych do przezwyciężania skutków doznanej krzywdy.

Przyjmujemy z wdzięcznością nowe motu proprio papieża Franciszka, w którym Ojciec Święty nakazuje zgłaszanie takich przestępstw i przewiduje poważne kary dla przełożonych, którzy zaniedbywali swoje obowiązki chronienia owczarni Chrystusowej. Pamiętamy też o tym, że według zawartych w tym dokumencie nowych norm prawa kościelnego nikogo przy zgłaszaniu przestępstwa nie wolno zobowiązywać do milczenia. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby te zgłoszenia w instytucjach kościelnych przebiegały ze współczuciem i z jak największą wrażliwością oraz w poczuciu bezpieczeństwa dla każdej osoby i jej dramatu. Będziemy też nadal zgłaszać przestępstwa państwowym organom ścigania.

Wielu duchownych i świeckich pracuje z osobami, które odważyły się powiedzieć o swoich traumatycznych doświadczeniach. Nie rozgłaszamy tego, ponieważ szanujemy ich prawo do prywatności. Być może sami zdecydują się o tym głośno mówić. Reakcja najbliższego otoczenia rzadko niestety opiera się na życzliwości i wrażliwości. Często jest okrutna, bezmyślna i bezlitosna, czasem pełna wyrzutów, przez co nam wszystkim potrzebna jest zmiana mentalności, by osoby poszkodowane w dzieciństwie lub młodości w delikatnej sferze seksualności były chronione i wspierane.

3. ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Zwracamy coraz większą uwagę na wychowanie w seminariach i kształtowanie osobowości przyszłych księży. Nie chcemy dopuścić, aby w szeregach duchowieństwa znalazły się osoby niedojrzałe, niezdolne do wierności złożonym ślubom i przyrzeczeniom. Ponadto, od sześciu lat koordynator ds. ochrony dzieci i młodzieży powołany przez Konferencję Episkopatu Polski organizuje wraz z zespołem współpracowników Centrum Ochrony Dziecka liczne

szkolenia dla duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Przygotowujemy w diecezjach i w zgromadzeniach zakonnych także system zapobiegania; ma on pomóc ochronić dzieci i młodzież przed potencjalnym wykorzystaniem seksualnym. Chcemy, by ich bezpieczeństwo stało się priorytetem we wszystkich środowiskach.

W tym kontekście w szczególny sposób doceniamy pracę zdecydowanej większości kapłanów, którzy wierni Ewangelii gorliwie i ofiarnie służą Bogu i ludziom. Nie pozwólmy, by dobro, które dokonuje się w Kościele przez ich posługę, przesłoniły nam grzechy konkretnych osób. Na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej nie przenosimy też win konkretnych osób w sutannach na wszystkich księży. Tych czynów dopuścili się konkretni ludzie i oni powinni zostać ukarani za swoje czyny. Wesprzyjmy w tych trudnych chwilach kapłanów pracujących z poświęceniem, by nie utracili zapału i otrzymali umocnienie ze strony wiernych świeckich.

Wspólnie ze wszystkimi ludźmi dobrej woli jednoczymy wysiłki w rozpoznawaniu i eliminowaniu czynników sprzyjających przestępstwom. Prosimy o wsparcie wychowawców i opiekunów dzieci i młodzieży w przedszkolach i szkołach oraz w zakładach opiekuńczo-wychowawczych. Prosimy o pomoc w zdobywaniu odpowiedniej wiedzy i umiejętności, by wszystkie placówki prowadzone przez Kościół stały się domami bezpiecznymi, wyznaczającymi najlepsze standardy ochrony dzieci. Taki sam apel kierujemy do odpowiedzialnych za ruchy katolickie i organizacje młodzieżowe. Bądźmy wszyscy bardziej wrażliwi wobec dzieci i młodzieży, a także wobec osób pokrzywdzonych.

ZAKOŃCZENIE

Nasze słowo do wszystkich ludzi dobrej woli kończymy modlitwą do Ducha Świętego:

*Oto jesteśmy, Panie, Duchu Święty.
Jesteśmy – wprowadzie obciążeni grzechem,
lecz zgromadzeni w imię Twoje.*

Przyjdź do nas i bądź z nami.

Racz obmyć nasze serca

i naucz nas, co mamy czynić,

dokąd mamy zmierzać.

Powiedz, co mamy podjąć,

abyśmy wsparci Twoją mocą

Tobie zdołali podobać się we wszystkim.

(św. Augustyn)

*Przyzywając mocy Ducha Świętego i wstawiennictwa
Maryi, Matki Kościoła,*

*Jej powierzając osoby skrzywdzone, rodziny, dzieci
i młodzież oraz wspólnoty kościelne,*

upraszamy w modlitwie ducha pokory i odwagi,

aby nie dać się zwyciężyć złu i ogarnąć troską wszystkich.

Podpisali:

*Biskupi zebrani na posiedzeniu
Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski
Warszawa, 22 maja 2019 r.*

ZNAK TĘCZY

Ks. PROF. Henryk Pietras SJ

NIEDAWNO SPORO W GAZETACH NAPISANO NA TEMAT kolorów tęczy. Pominę niesmaczny wybryk z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, ale o tęczy, jak ukazała się na niebie po potopie, według biblijnego mitu, warto coś powiedzieć, żeby nie było że cośkolwiek z tych publikowanych rozważań jest prawdą.

Biblijna opowieść o potopie jest klasycznym mitem, skonstruowanym zgodnie z właściwymi dla mitów zasadami. Mit odpowiada na pytania: „kto?”, „co?” i „dlaczego”, a nie: „jak?”, posługując się dowolną fabułą, która ma czytelnikowi, a raczej słuchaczowi, gdyż to była pierwotnie forma opowiadania, a nie zapisu, przedstawić jakiś przykład dla uprzystępnienia głównej treści. Mit odwołuje się do egzystencjalnego doświadczenia słuchacza i zaczyna się od tego, co jest mu znane. Zobaczmy fragmenty naszego tekstu, który w całości zajmuje parę rozdziałów Księgi Rodzaju

6, [3] Wtedy Bóg rzekł: «Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną: niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat» ... [5]: Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, [6] żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. [7] Wreszcie Pan rzekł: «Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem».

Doświadczenie wszystkich pokoleń ludzkich jest podobne: złe się dzieje na ziemi. Gwałty, wojny, skandale, przemoc dookoła. Jeśli ktoś sam ich jakimś cudem nie doświadcza, gazety i inne media zadbają, by o tym nie zapomnieć. Dla wielu ludzi był to i jest poważny problem wiary: jeśli Bóg jest dobry, to dlaczego na to pozwala? Jeśli jest miłością, czemu pozwala na nienawiść? Takie pytania często zadawano w kontekście Holokaustu: jak Bóg mógł dopuścić do takiej masakry swojego Ludu Wybranego? Autor mitu stwierdza, że Bóg zdaje sobie z tego sprawę, że jemu też się to nie podoba, wręcz jest zniesmaczony całym złem, jakie ludzie czynią. Do tego stopnia, że żałuje, iż ich stworzył! Ludzie narzekający na Pana Boga mówią często: Bóg powinien z tym coś zrobić, ukrócić jakoś, zakazać itp. Mit podejmując tę myśl i opowiada, jak by to było, gdyby Pan Bóg posłuchał.

[6, 9]... Noe, człowiek prawy, wyróżniał się nieskazitelnością wśród współczesnych sobie ludzi; w przyjaźni z Bogiem żył Noe. [10] A Noe był ojcem trzech synów: Sema, Chama i Jafeta. [11] Ziemia została skażona w oczach Boga. [12] Gdy Bóg widział, iż ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, [13] rzekł do Noego: «Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw mnie; zatem zniszczę ich wraz z ziemią.

[14] Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego, uczyni w arce przegrody i powlec z nią smolą wewnątrz i zewnątrz.

Pierwszym spostrzeżeniem autora jest to, że ludzi niezasługujących na żadną karę Boską jest bardzo niewiele. Mit musi być wyrazisty, więc redukuje liczbę tych dobrych ludzi do ośmiu członków jednej rodziny. Takie stwierdzenie już u wielu słuchaczy pewnie budziło opór. Jak to? To może i ja też miałbym być ukarany potopem? W całkiem innym miejscu Pisma Świętego, w Ewangelii, Pan Jezus zwrócił się do tych, którzy uważali się za lepszych: kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień. Zastanowili się i nie rzucili. Zrozumieli, że zachęcanie Boga do karania innych może się źle skończyć i dla nich.

[7, 6] Noe miał sześćset lat, gdy nastał potop na ziemi.

Bohaterowie mitów biblijnych, podobnie jak i innych, na przykład babilońskich, mają zwykle bardzo wiele lat. Jest to warte uwagi, gdyż wyżej zapisano, że ludzie mają żyć najwyżej 120 lat. 600 lat Noego ma wskazywać, że Bóg aż tak długo zwlekał z karaniem, przedłużył jego życie ponad wszelką miarę okazując nadzwyczajną cierpliwość.

[10] A gdy upłynęło siedem dni, wody potopu spadły na ziemię.

Noe wszedł do arki i Pan Bóg jeszcze tydzień czekał, jakby odwołując karę, jakby ciągle licząc, że coś się zmieni. Ale się nie zmieniło i – jak dalej mówi opowieść – opad trwał czterdzieści dni, a potem woda podnosiła się przez kolejnych sto pięćdziesiąt dni. Mit nie dba o takie drobiazgi, jak na przykład to, skąd się brała, skoro już nie padała, chce po prostu uwypuklić, że zniszczenie było całkowite. Temu też służy precyzacja, że woda opadała przez kolejnych sto pięćdziesiąt dni, a wysychanie ziemi trwało jeszcze kilka tygodni, tak że całe wydarzenie zamknęło się w czasie roku i dziesięciu dni.

Po wszystkim Bóg zawarł z Noem przymierze i w nim wspomniana jest nasza tęcza:

[8, 12] Po czym Bóg dodał: «A to jest znak przymierza, które ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: [13] Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią. [14] A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk na obłokach, [15] wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wami i z wszelką istotą żywą, z każdym człowiekiem; i nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie żadnego jestestwa. [16] Gdy zatem będzie ten łuk na obłokach, patrząc na niego, wspomnę na przymierze wieczne między mną a wszelką istotą żyjącą w każdym ciele, które jest na ziemi».

W tym zapisie autor mitu ujawnia wreszcie sens całej opowieści. Bóg, na znak przymierza, w którym jednostronnie zobowiązuje się do nieniszczenia całego stworzenia,

wiesza łuk na niebie. To nie o kolory chodzi, ale o kształt znaku. Łuk jest śmiertelnością bronią, którą Bóg jakby odwiesza na ścianie w widocznym miejscu, by przypominała, że on jest, że Bóg mógłby znowu go użyć, ale nie chce.

Jest takie stare powiedzenie: „Gdy mądry palcem wskazuje księżyc, głupi patrzy na palec”. Podobnie ludzie, patrząc na tęczę, skupiają się na kolorach, nie pamiętając, że chodzi o coś całkiem innego, o Boże zobowiązanie, że nie będzie na ziemi karał, bo gdyby tak chciał zrobić, znowu ocalałaby tylko garstka. Mít jest więc bardzo poważnym upomnieniem dla wszystkich ludzi. Sami sobie urządzają piekło na ziemi i chcą, by Bóg za nich załatwiał sprawy, regulował rachunki i wymierzał sprawiedliwość. Nawet się o to modlą i dziwią się, że ich Pan Bóg nie wysłuchuje. Pan Bóg zaś pozostaje wierny swemu przymierz.

Podsumujmy, odpowiadając na zasadnicze pytania mitu:

Kto? – Bóg.

Co? – tolerowanie zła na ziemi.

Dlaczego? – bo Bóg sam się do tego zobowiązał, by nie musieć wytracić wszystkich występujących przeciwko jego prawu. Czyli prawie wszystkich.

Gdyby znalazł się ktoś, kto nigdy i w niczym nie wykroczył przeciwko Bogu, mógłby mieć pretensje...

Ks. HENRYK PIETRAS SJ – profesor patrologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i w Collegium Bobolanum, Najnowsze książki: *Herezje* (2018) i *Śladami pierwszych chrześcijan. Przewodnik kulturowy po wczesnochrześcijańskim Rzymie* (2019, z prof. Moniką Ożóg).



UT UNUM SINT

Encyklika Ojca Świętego
Jana Pawła II
o działalności ekumenicznej

ADHORTACJA

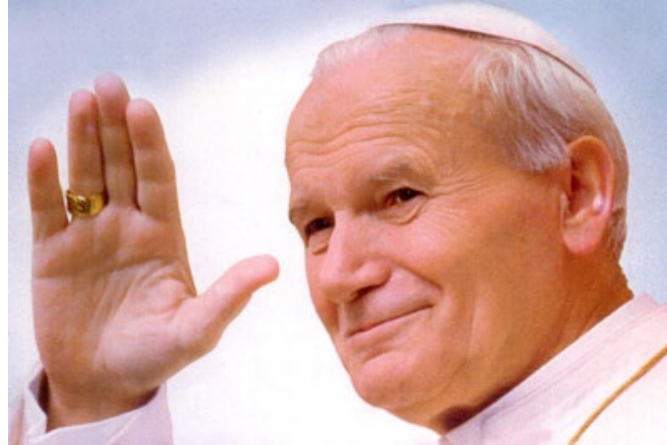
100. Zwracając się niedawno do Biskupów, duchowieństwa i wiernych Kościoła katolickiego, którym pragnąłem wskazać drogę, jaką mają zmierzać ku *Wielkiemu Jubileuszowi Roku 2000*, stwierdziłem między innymi, że „najlepsze przygotowanie do Jubileuszu roku 2000 nie jest niczym innym, jak tylko możliwie wiernym wcielaniem nauki Vaticanum II w życie każdego człowieka i całego Kościoła”. Sobór jest wielkim początkiem – niczym Adwent – tej wędrówki, która prowadzi nas na próg Trzeciego Tysiąclecia. Z uwagi na znaczenie, jakie Sobór ten przyznał dziełu odbudowy jedności chrześcijan, uznałem, że w naszej epoce ekumenicznej łaski należy koniecznie przypomnieć podstawowe przekonania, które wrył on w świadomość Kościoła katolickiego, i ukazać je w świetle uzyskanych w międzyczasie postępów na drodze do pełnej komunii wszystkich ochrzczonych.

Nie ulega wątpliwości, że Duch Święty uczestniczy w tym dziele i że prowadzi Kościół ku pełnej realizacji zamysłu Ojca, zgodnie z wolą Chrystusa, wyrażoną z tak wielką żarliwością i mocą w modlitwie, którą według czwartej Ewangelii wypowiedział w chwili, gdy wkraczał On w zbawczy dramat swojej Paschy. Podobnie jak wówczas, także i dziś Chrystus żąda, aby każdy z nową energią podjął dążenie do pełnej i widzialnej komunii.

101. Wzywam zatem mych Braci w Biskupstwie, aby na wszelkie sposoby popierali to dążenie. *Dwa Kodeksy Prawa Kanonicznego* zaliczają do obowiązków Biskupa umacnianie jedności wszystkich chrześcijan: mają oni wspomagać wszelkie działania i inicjatywy służące temu celowi, kierując się świadomością, że Kościół jest do tego zobowiązany przez wolę samego Chrystusa. Troska o jedność wchodzi w zakres misji biskupiej i jest powinnością wynikającą bezpośrednio z wierności Chrystusowi, Pasterzowi Kościoła. Jednakże wszyscy wierni, idąc za wezwaniem Ducha Bożego, mają czynić, co jest w ich mocy, aby więzy komunii między wszystkimi chrześcijanami umacniały się i aby wzrastała współpraca uczniów Chrystusa: „o odnowienie jedności troszczyć się ma cały Kościół, zarówno wierni, jak i ich pasterze, każdy wedle własnych sił”.

102. Moc Ducha Świętego pobudza wzrost Kościoła i buduje go poprzez stulecia. Kierując spojrzenie ku nowemu tysiącleciu, Kościół prosi Ducha, aby swoją łaską umocnił jego jedność i pozwolił jej wzrastać ku pełnej komunii z innymi chrześcijanami.

Jak to uzyskać? Przede wszystkim przez *modlitwę*. Modlitwa powinna być zawsze wyrazem tego niepokoju, który jest tęsknotą za jednością, a więc jedną z koniecznych



form miłości, jaką żywimy do Chrystusa i do Ojca bogatego w miłosierdzie. Modlitwa powinna mieć pierwszeństwo na tej drodze ku nowemu tysiącleciu, którą podejmujemy wraz z innymi chrześcijanami.

Jak to uzyskać? Przez *dziękczynienie*, ponieważ nie stawiamy się na to spotkanie z pustymi rękoma: „także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości (...) sam Duch przychodzi za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26), aby uzdolnić nas do proszenia Boga o to, czego potrzebujemy.

Jak to uzyskać? Pokładając *nadzieję* w Duchu, który umie oddalić od nas widma przeszłości i bolesne wspomnienia podziału; On umie obdarzyć nas rozsądkiem, mocą i odwagą, abyśmy mogli podjąć niezbędne kroki i by dzięki temu nasze wysiłki stawały się coraz bardziej autentyczne.

A gdybyśmy chcieli zapytać, czy to wszystko jest możliwe, odpowiedź zawsze będzie brzmiała: „tak”. Jest to ta sama odpowiedź, którą usłyszała Maryja z Nazaretu, ponieważ dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Przychodzą mi na myśl słowa z komentarza św. Cypriana do *Ojciec nasz*, modlitwy wszystkich chrześcijan: „Bóg nie przyjmuje ofiary od tego, kto trwa w niezgodzie, ale raczej każe mu odejść od ołtarza i pojednać się najpierw z bratem. Tylko w ten sposób nasze modlitwy będą natchnione pokojem i staną się miłe Bogu. Największa ofiara, jaką możemy złożyć Bogu, to pokój i braterska zgoda między nami, to lud zgromadzony przez jedność Ojca, Syna i Ducha Świętego”.

Gdy świta już nowe tysiąclecie, czyż możemy nie prosić Pana, z nową energią i dojrzalszą świadomością, abyśmy dzięki Jego łasce stali się zdolni – wszyscy – do tej *ofiary jedności*?

103. Ja, Jan Paweł II, pokorny *servus servorum Dei*, ośmielim się przemówić do was, wierni Kościoła katolickiego i do was, bracia i siostry z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, słowami Apostoła Pawła, którego męczeństwo, wraz z męczeństwem Apostoła Piotra ozdobiło Stolicę Rzymską blaskiem jego świadectwa: „dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się w duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami! (...) *Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi*” (2 Kor 13, 13).

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 25 maja 1995, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w siedemnastym roku mego Pontyfikatu.

Jan Paweł II, papież

MYŚL EUROPEJSKA JANA PAWŁA II

Marcin Przeciszewski

EUROPA DLA JANA PAWŁA II BYŁA NIE TYLKO POJĘCIEM geograficznym, lecz przestrzenią kulturową, w której myśl starożytna (grecko-rzymska) społa się z religijną tradycją judeochrześcijańską. Papież formułował więc wizję zjednoczonej Europy w nawiązaniu do jej bogatego kulturowego i religijnego dziedzictwa, polskość zaś w integralny sposób wiązała z europejskością.

Bez żadnej przesady Jana Pawła II można zaliczyć do grona „ojców założycieli” zjednoczonej Europy – nie w sensie instytucjonalnym, lecz duchowym, choć jego działania miały także wymiar polityczny.

NOWA „OSTPOLITYK” JANA PAWŁA II

W 1978 roku – kiedy kardynał Karol Wojtyła został papieżem – Europa składała się z dwóch wrogich światów rozdzielonych żelazną kurtyną. W świadomości zachodniej jej części – pojęcie Europy ograniczone było do linii Łaby, za którą znajdował się budzący grozę i nieokreślony „Wschód”.

Polak na tronie papieskim postanowił złamać ten stereotyp, a ogłosił to podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 roku. „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu” – mówił w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha, którego później nazywał patronem odbudowy jedności europejskiej.

Kwestionując dotychczasową ostpolitik, która sankcjonowała podział Europy, starając się uzyskać na drodze dyplomatycznej margines wolności dla wierzących, w strefie kontrolowanej przez ZSRR, Jan Paweł II ukazał nowy dalekośiężny cel, a było nim wyzwolenie narodów słowiańskich. Jego wkład polegał na przyznaniu znaczenia nie tylko dyplomacji – ale budzeniu świadomości zniewolonych dotąd narodów i społeczeństw. Jego działania pokazywały, jak bardzo doświadczenie religijne tworzy wspólnotę ludzi wewnętrznie wolnych.

Warto dodać, że wysiłki Jana Pawła II na rzecz odbudowania jedności Europy nie ograniczały się do terenu *stricto* religijnego, ale miały wymiar polityczny. 20 maja 1985 roku złożył wizytę w siedzibie EWG w Brukseli. Choć nikt nie ośmielał się wówczas kwestionować porządku jałtańskiego, papież mówił tam wyraźnie, że „Europejczycy nie mogą zgodzić się z podziałem ich kontynentu, a kraje, które z różnych powodów nie uczestniczą w działalności europejskich instytucji, nie mogą być pomijane w zasadniczym dążeniu do jedności”. Mówił przy tym wielokrotnie o potrzebie odbudowy jedności Europy w sferze kultury i religii. Przemawiając 11 października 1988 roku w Parlamencie Europejskim – kiedy nic jeszcze nie wskazywało na możliwość upadku muru berlińskiego – już wtedy wystąpił jako orędownik przyjęcia do Wspólnoty Europejskiej no-

wych członków z Europy Środkowo-Wschodniej. „Pragnieniem moim jako najwyższego pasterza Kościoła powszechnego, który pochodzi ze wschodniej Europy i zna aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego «płuca» naszej wspólnej europejskiej ojczyzny, jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia. Jakże miałbym tego nie pragnąć, skoro inspirowana wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko naznaczyła dzieje wszystkich ludów naszej Europy, ludów greckich i łacińskich, germańskich i słowiańskich, mimo wszelkich dziejowych tragedii, ponad systemami społecznymi i ideologiami?” – apelował do politycznych elit Europy Zachodniej.

W 1990 roku Jan Paweł II ustanowił odrębnego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej przy Wspólnotach Europejskich. Odtąd Bruksela jest jedynym miastem, w którym działa dwóch nuncjuszy.

DWA PŁUCA EUROPY

W ślad za nowym zdefiniowaniem watykańskiej ostpolitik, Jan Paweł II pospieszył z metaforą „dwóch płuc”. Przełomowe znaczenie miało ogłoszenie przezeń w 1981 roku współpatronami Europy św. Cyryla i św. Metodego. Podkreślał, że Kościół tradycji zachodniej i Kościół tradycji wschodniej są ściśle powiązane, budując od 1000 lat wspólną duchową i kulturową przestrzeń kontynentu. Dlatego tak dużą nadzieję wiązał z dialogiem ekumenicznym.

Pamiętamy, z jakim entuzjazmem papież mówił o „dwóch płucach” Europy podczas Światowego Dnia Młodzieży w 1991 roku w Częstochowie, widząc przed sobą niemal sto tysięcy młodych przybyłych z ZSRR. Nikt nie przewidywał, że państwo to za kilka miesięcy przestanie istnieć. W kilka miesięcy później zwołał Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie.

Jan Paweł II konsekwentnie przypominał, że ponowne zjednoczenie Europy nie może dokonać się tylko na płaszczyźnie polityki i ekonomii, ale że proces ten musi mieć znacznie głębsze tworzywo, którym jest chrześcijaństwo. Europa – mówił – nie może być „jedynie kontynentalną strukturą geograficzną i gospodarczą, ale musi stawać się przede wszystkim porozumieniem kulturowym i duchowym”. Podkreślał, że „w ten doniosły proces integracji Kościoł włącza się całym sercem i we właściwy sobie sposób”.

WSPARCIE STOLICY APOSTOLSKIEJ DLA INTEGRACJI POLSKI Z UE

Jan Paweł II przez lata podkreślał, jak bardzo zależy mu na obecności Polski w rodzinie narodów europejskich oraz w jej instytucjach wspólnotowych. Występując w polskim Parlamencie w czerwcu 1999 roku powiedział, że „integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską”. „Przy okazji dzisiejszego spotkania – mówił – pragnę jeszcze raz wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków,

których celem, od chwili odzyskania suwerenności, jest poszukiwanie i utrwalanie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w jednoczącej się Europie i świecie. Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe, mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie”.

Uświadamiał nam przy okazji, że to właśnie „Kościół w Polsce może ofiarować jednoczącej się Europie swoje przywiązanie do wiary, swój natchniony religijnością obyczaj, duszpasterski wysiłek biskupów i kapłanów, i zapewne wiele jeszcze innych wartości, dzięki którym Europa mogłaby stanowić organizm pulsujący nie tylko wysokim poziomem ekonomicznym, ale też głębią życia duchowego”.

A kiedy ważyły się losy referendum akcesyjnego w 2003 roku, zwrócił się do rodaków zgromadzonych w Rzymie w słowach: „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej!”. Wątpiącym tłumaczył, że „wejście w struktury Unii Europejskiej, na równych prawach z innymi państwami, jest dla naszego Narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy”. Wyjaśniał, że „Europa potrzebuje Polski, a Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków”.

Jan Paweł II polskość wiązał z europejskością. Mówiąc o tożsamości polskiej kultury, jej źródła odnajdywał w tradycji jagiellońskiej: w pokojowym spotkaniu kultur i tradycji.

EUROPO: NIE ZATRACAJ SWEJ TOŻSAMOŚCI!

Europa dla Jana Pawła II była nie tylko pojęciem geograficznym, lecz przestrzenią kulturową, w której myśl starożytna (grecko-rzymska) spoiła się z religijną tradycją judeochrześcijańską.

Formułował więc wizję zjednoczonej Europy jako „wspólnoty ducha”, nawiązującej do bogatego wielokulturowego i wieloreligijnego jej dziedzictwa, podkreślając dziejową rolę chrześcijaństwa, które w najpełniejszy sposób wpłynęło na kształt jej kultury. „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha” – powiedział do prezydentów siedmiu krajów europejskich, przybyłych na spotkanie z nim u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie 3 czerwca 1997 roku.

„EUROPEIZACJA EUROPY”

Jan Paweł II mówił o dwóch filarach europejskiej jedności: wierności chrześcijańskiemu dziedzictwu oraz o potrzebie odnalezienia „nowych źródeł nadziei dla Europy”, zagrożonej dziś w duchowej i aksjologicznej pustce. Tym źródłem jest wciąż Jezus Chrystus i jego nauka. Najpełniej wyjaśniał to w adhortacji *Ecclesia in Europa* z 2003 roku.

Rolę chrześcijaństwa postrzegał – jak sam mówił – jako istotny czynnik w procesie „europeizacji Europy”. Czyli w przywracaniu najbardziej autentycznych korzeni kultury i ducha, stanowiących istotę jej tożsamości. Ostrzegał przed „milczącą apostazją”, która zagraża nie tylko religii w Europie, ale rozmywa jej podstawy kulturowe.

Wskazywał więc konkretnie, jakie wartości winny się znaleźć u fundamentów nowej konstrukcji europejskiej. Mówił więc nawet o „wartościach nienegocjowalnych”, wśród których wymieniał: godność osoby; święty charakter życia ludzkiego; centralne miejsce rodziny opartej na małżeństwie; wolność myśli, słowa i wyznawania swych przekonań i religii. Przypominał, że w szczególności trzeba strzec godności osoby ludzkiej i prawa do wolności religijnej rozumianej w trojakim wymiarze: indywidualnym, zbiorowym i instytucjonalnym.

Stąd wyraźnie upominał się o „*invocatio Dei*” w przygotowywanej europejskiej konstytucji. Uważnie śledził także prace nad redakcją Karty Praw Podstawowych, a kiedy została ona przyjęta w 2000 roku nie ukrywał rozczarowania faktem, że w jej tekście nie znalazło się odwołanie do Boga. „Nie można zapominać, że negacja Boga i Jego przykazań w mijającym stuleciu doprowadziła do dyktatury bożków, wyrażającej się w uwielbieniu rasy, klasy, państwa, narodu czy partii zamiast żywego i prawdziwego Boga. Właśnie w świetle nieszczęść towarzyszących XX wiekowi można zrozumieć, jak prawa Boga i prawa człowieka albo wzajemnie się utwierdzają, albo razem upadają” – oświadczył.

Ojciec Święty podejmował polemikę z postoświeceniową spuścizną, zakładającą prawo do wolności religijnej, ale ograniczającą je do sfery prywatnej. Spójną wykładnię swego stanowiska zawarł w przemówieniu skierowanym do Parlamentu Europejskiego w Strasburgu. „Europa od prawie dwóch tysięcy lat dostarcza znamienitego przykładu kulturowej płodności chrześcijaństwa, które ze względu na samą swą naturę nie może być spychane do sfery prywatnej. Powołaniem chrześcijaństwa jest przecież publiczne wyznawanie wiary i czynna obecność we wszystkich dziedzinach życia. Moją zatem powinnością jest stanowcze głoszenie prawdy, że gdyby religijne i chrześcijańskie podłoże kultury kontynentu zostało pozbawione wpływu na etykę i kształt społeczeństwa, oznaczałoby to nie tylko zaprzeczenie całego dziedzictwa europejskiej przeszłości, ale i poważne zagrożenie dla godnej przyszłości mieszkańców Europy” – mówił.

OSTRZEŻENIE PRZED EUROPEJSKIM EGOIZMEM

Kolejnym wątkiem europejskiego nauczania Jana Pawła II było ostrzeżenie przed „europejskim egoizmem” charakterystycznym dla bogatych krajów Zachodu. W Gnieźnie w 1997 roku Ojciec Święty przestrzegał przed nowymi murami, jakie mogą zaistnieć w Europie, niezależnie od postępującego procesu zjednoczeniowego. Natomiast podczas spotkania z delegatami europejskich Episkopatów w trakcie obchodów Wielkiego Jubileuszu w 2000 roku apelował: „Europa nie może zamykać się w sobie! Nie może i nie powinna ignorować reszty świata, ale przeciwnie – powinna zachowywać pełną świadomość, że inne kraje i kontynenty oczekują od niej śmiałych inicjatyw, aby można było zapewnić krajom najuboższym środki rozwoju i organizacji społecznej oraz budować świat bardziej sprawiedliwy i braterski”.

MARCIN PRZECISZEWSKI – historyk, dziennikarz i działacz katolicki. Od 1993 roku prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej.

FRAGMENT HOMILII JANA PAWŁA II W CZASIE MSZY ŚW. NA BŁONIACH W KRAKOWIE 10 CZERWCA 1979 ROKU

O RODACY! JAKŻE GORĄCO DZIĘKUJĘ WSPÓLNIE z wami raz jeszcze za to, że zostaliśmy przed tysiącem z górą lat ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Że zostaliśmy zanurzeni w wodzie, która odbija w sobie obraz Boga żywego – w wodzie, która jest falą wieczności: „źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” (J 4,14). Że zostaliśmy, my ludzie, my Polacy, z których każdy rodzi się jako człowiek „z ciała i krwi” (por. J 3,6) swoich rodziców, poczęci i narodzeni z Ducha (por. J 3,5). Z Ducha Świętego.

Pragnę przeto w dniu dzisiejszym, stojąc tu na tym rozległym krakowskim błoniu i patrząc w stronę Wawelu i Skałki, gdzie 900 lat temu „poniósł śmierć sławny biskup Stanisław”, dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostało w sakramencie bierzmowania, czyli umocnienia, którego on w naszych dziejach jest symbolem. Pragnę, aby to, co zostało z Ducha Świętego poczęte i narodzone, zostało na nowo w tym samym Duchu Świętym umocnione za sprawą krzyża i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Pana naszego, w którym nasz rodak, Stanisław ze Szczepanowa, ma swą szczególną część i udział.

Pozwólcie przeto, że tak jak zawsze przy bierzmowaniu biskup, i ja dzisiaj dokonam owego apostołskiego włożenia rąk na wszystkich tu zgromadzonych, na wszystkich moich rodaków. W tym włożeniu rąk wyraża się przejęcie i przekazanie Ducha Świętego, którego apostołowie otrzymali od samego Chrystusa, kiedy po zmartwychwstaniu przyszedł do nich „drzwiami zamkniętymi” (por. J 20,19) i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,22). Tego Ducha: Ducha zbawienia, odkupienia, nawrócenia i świętości, Ducha prawdy, Ducha miłości i Ducha męstwa – odziedziczonego jako żywą moc po apostołach – przekazywały po tyle razy biskupie dłonie całym pokoleniom na ziemi polskiej. Tego Ducha pragnę wam dzisiaj przekazać, tak jak przekazywał Go swoim współczesnym biskup rodem ze Szczepanowa. Pragnę wam dziś przekazać tego Ducha, ogarniając sercem z najgłębszą pokorą to wielkie „bierzmowanie dziejów”, które przeżywacie. Więc mówię za Chrystusem samym: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22).

I mówię za Apostołem: „Ducha nie gaście!” (1 Tes 5,19). I mówię za Apostołem: „Ducha Świętego nie zasmucajcie!” (por. Ef 4,30).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, jak to objawił św. Stanisław i błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe. Musicie być mocni miłością, która „cierpliwa



Kardynał Stefan Wyszyński i papież Jan Paweł II

jest, łaskawa jest... nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą... nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą”. Która „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma”, tej miłości, która „nigdy nie ustaje” (1 Kor 13,4–8).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry, mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ów wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów – dialog z człowiekiem i światem, zakorzeniony w dialogu z Bogiem samym: z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym – dialog zbawienia.

I trzeba, ażebyśmy ten dialog podejmowali we wspólnocie z wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami, chociaż jeszcze rozłączonymi, ale zjednoczonymi jedną wiarą w Chrystusa. Mówię o tym na tym miejscu, ażeby wyrazić wdzięczność za list, który otrzymałem od przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej. Jeżeli nawet z powodu zagęszczonego programu zajęć nie doszło do spotkania w Warszawie – pamiętajcie, drodzy bracia w Chrystusie, że to spotkanie noszę w sercu jako żywe pragnienie i wyraz ufności na przyszłość. Ów dialog zbawienia nie przestaje być naszym powołaniem poprzez wszystkie „znaki czasu”. Przyjął wezwanie doń Jan XXIII i Paweł VI wraz z Soborem Watykańskim II. Jan Paweł II ponawia tę samą gotowość od pierwszego dnia. Tak jest! Trzeba pracować na rzecz pokoju i pojednania pomiędzy ludźmi i narodami całej ziemi. Trzeba szukać zbliżeń. Trzeba otwierać granice. Gdy jesteśmy mocni Duchem Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka – wiarą, nadzieją i miłością: są one nierozzerwalne i jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka wobec każdego, któ-

remu ta sprawa prawdziwie leży na sercu. Dla którego ta sprawa jest święta. Który pragnie jej służyć wedle najlepszej woli. Więc nie trzeba się lękać! Trzeba otworzyć granice. Pamiętajcie, że nie ma imperializmu Kościoła. Jest tylko służba. Jest tylko śmierć Chrystusa na Kalwarii. Jest tylko działanie Ducha Świętego jako owoc tej śmierci, który trwa z nami wszystkimi, trwa z ludzkością całą „aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Ze szczególną radością witam tutaj grupy naszych po-bratymców, którzy przybyli z południa, spoza Karpat. Bóg wam zapłać za waszą obecność. A jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tu być jeszcze inni... Bóg wam zapłać, bracia Łużycanie. O, jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tutaj, przy tej pielgrzymce papieża-Słowianina, być jeszcze inni nasi bracia w języku i w losach dziejowych. A jeśli ich nie ma na tych Błoniach, niech pamiętają, że tym bardziej są w naszym sercu i w naszej modlitwie.

I jest jeszcze: tam w Warszawie, na placu Zwycięstwa, Grób Nieznanego Żołnierza, przy którym rozpoczynałem moją pielgrzymią posługę na ziemi polskiej – i dzisiaj tu, nad Wisłą, pomiędzy Wawelem a Skałą, grób „nieznanego Biskupa”, po którym pozostała przedziwna relikwia w skarbcu naszych dziejów.

I dlatego pozwólcie – że zanim odejdę – popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy ka-

mień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę...

I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpiał w nas Chrystus na chrzcie świętym – abyście nigdy nie zwątpili i nie znuzili się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

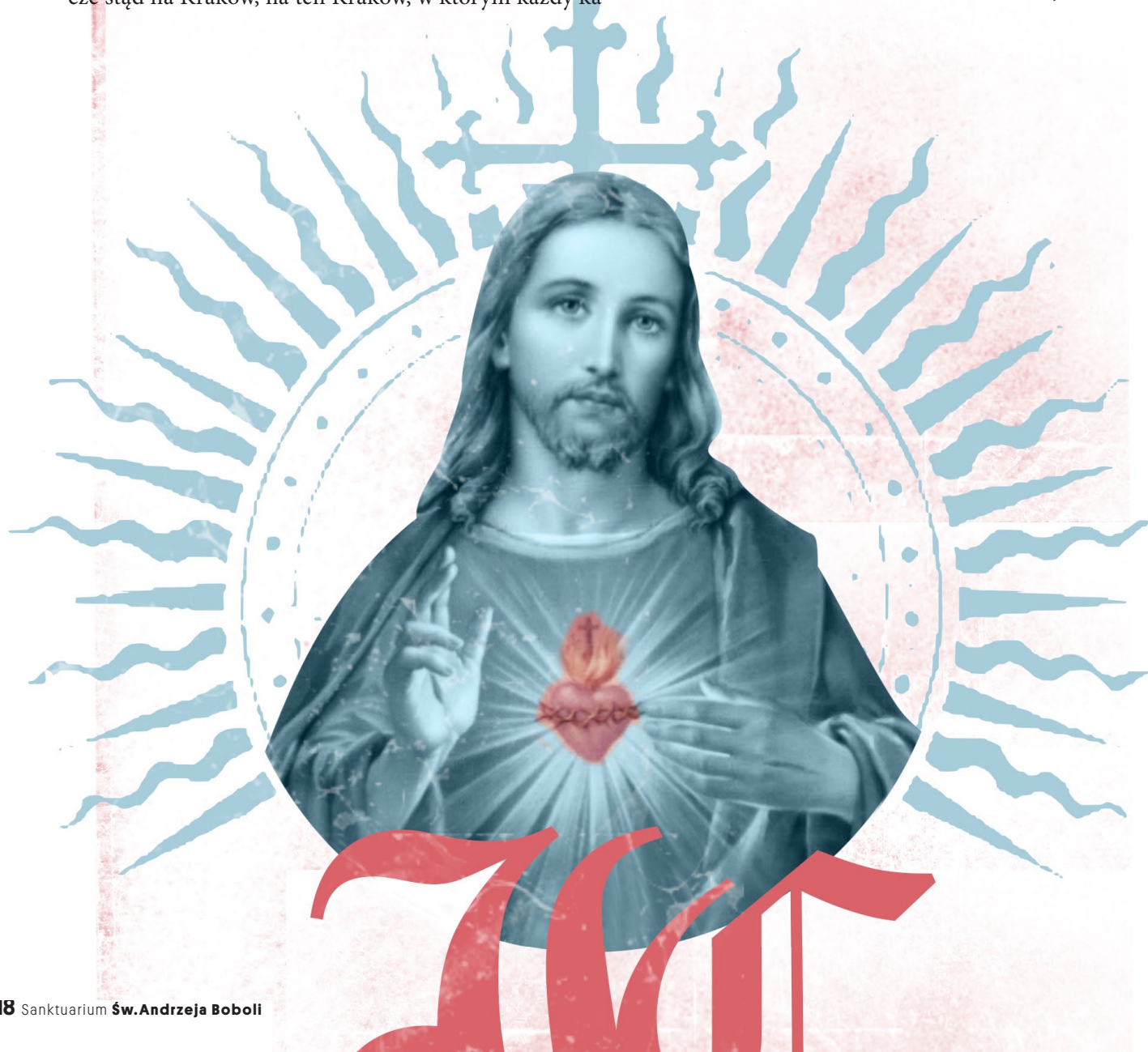
Proszę was:

- abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości,
- abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,
- abyście od Niego nigdy nie odstąpili,
- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala” człowieka,
- abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawienictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce.

Proszę was o to. Amen.

Jan Paweł II



ANDRZEJ BOBOLA – ZWYCZAJNY CZŁOWIECZY LOS

Ks. Wacław Oszajca SJ

NIE WIEMY, GDZIE ANI KIEDY DOKŁADNIE URODZIŁ SIĘ Andrzej Bobola. Przeszedł swoją drogę jakby nieopatrzenie. Jak przepływa czas dnia od wschodu do zachodu słońca. Dopiero późnym popołudniem, wieczorem, mocniej zaznaczył czas swoją obecnością. Ale i to nie jest zupełnie prawdziwe, jako że wtedy wielu innych umierało gwałtowną śmiercią, często nawet okrutniejszą od jego śmierci. Pochowano go i tylko nieliczni pamiętali, nosili w swoim sercu pamięć o męczenniku. Ta pamięć również zesłała do grobu razem z nimi.

Andrzej Bobola urodził się w roku 1591. Do zakonu wstąpił w Wilnie w roku 1611. Świecenia kapłańskie przyjął 12 marca 1622 roku. Następnie pracował w placówkach jezuickich w Nieświeżu, Wilnie, Bobrujsku nad Berezyną, w Płocku, Warszawie, znowu w Płocku, w Łomży, w Pińsku na Polesiu, znowu w Wilnie i znowu w Pińsku. Stamtąd uciekał przed watahą Lichyja, ale w Peredyle został schwytany i zawleczony między parą koni do Janowa Poleskiego. Tam po długich torturach został zabity. Jego ciało zostało z powrotem przeniesione do Pińska i tam pochowane w podziemiach jezuickiego kościoła. Na trumnie współbracia umieścili tabliczkę: „Pater Andreas Bobola anno 1657 Maii 16 Ianovii occisus crudelissime”. W tym grobie, w podziemiach kościoła zwłoki Andrzeja pozostały do roku 1702. Odnalazł je poruszony przedziwnym snem rektor Marcin Godebski. Przez pół wieku zatem święty Andrzej pozostawał w ukryciu, jakby znowu czekał czasu, aby wyruszyć na nową misję.

Na to rusztowanie z dat i nazw miejscowości trzeba nałożyć czas nauki w szkołach i kolegiach. Pomiędzy wymienionymi nazwami trzeba by jeszcze wstawić nazwy wielu wsi, o których jedynie Bóg pamiętał, skoro posłał tam swojego sługę, by głosił Ewangelię, na misję.

Z tego, co nam wiadomo o jego przebywaniu pośród ludzi, wyłania się obraz człowieka porywczego, choleryka, ale również jakoś na swój sposób delikatnego, wrażliwego. Oczywiście przysparzało to kłopotów jego najbliższym. I tak, gdy jedni raczej nie wiązali z nim wielkich nadziei, inni byli odwrotnego zdania. Zwyczajnie, normalnie jak w życiu, jak na co dzień. Patrząc na tę tajemnicę Andrzejewego życia, tajemnicę zwyczajności, codzienności, przypomina się, jak wysoko Kościół czasu prześladowań stawiał właśnie zwyczajne życie, widząc je jako białe męczeństwo. Co prawda odnosiło się to do życia mniszego, pustelniczego, ale przecież istota pozostaje ta sama. Jest nią wierność obowiązkowi, wierność obranej drodze, wierność temu, który powołał człowieka na tę drogę. Trzeba zatem i nam popatrzeć w świetle tej tajemnicy, tajemnicy zwyczajności życiorysu Andrzeja Boboli, na naszą codzienność, na naszą zwyczajność. Trzeba popatrzeć, pamiętając, że nawet jego męczeństwo było jakby zwyczajne, jedno wśród wielu innych.

Zwykło się mówić: szare dni, nijakie dni, proza dnia, zatechły czas, podły czas, nic się przecież ciekawego nie

dzieje. A przecież za tę zwyczajność, pragnąc tej zwyczajności ludzie płacili życiem. Czegóż bowiem innego pragnęli ginący na wojnach, w więzieniach, obozach i łagrach, jak nie powrotu do zwyczajnego życia?

Zwyczajne dni i noce. Czy zwyczajne, skoro to właśnie z nich budujemy nasze życie? Bez tej zwyczajności przecież nadzwyczajność, święta przestają smakować, a bywa, że stają się jedynie gorzkim rozpamiętywaniem straconego, minionego, prześnionego.

Nasza codzienność to przede wszystkim praca. Mówimy, i słusznie, że jest chora, że jest źle zorganizowana, że nie jest służbą i dzieleniem się, ale sposobem wyniszczenia człowieka. Mówimy, i słusznie, że nasza praca nie buduje mostów pomiędzy ludźmi, nie tworzy więzów braterstwa i solidarności. Może więc trzeba zacząć przypatrywać się temu zajęciu, które wykonujemy. Trzeba postawić sobie pytanie, czy to moje zajęcie jest jeszcze pracą, to znaczy, czy pomnaża jakieś dobro, czy może jest już antypracą, jest pomnażaniem jedynie większego lub mniejszego zła? Przecież nie wszystko, za co bierze się pieniądze i co daje chleb, jest zaraz pracą. Nie wszystko!

Nasza codzienność to dom, małżeństwo, rodzicielstwo, rodzina. Ta rzeczywistość stoi na pierwszym miejscu, przed pracą i przed wszystkim innym. I znowu rodzi się pytanie, wiele pytań. Dla św. Andrzeja rodziną, domem był zakon, zakon jako część Kościoła. Za wierność tej swojej rodzinie, za swoich duchowych synów i córki, do których został posłany, oddał on życie. Nie ratował siebie, choć mógł uniknąć śmierci. Nam tymczasem jakże łatwo przychodzi nie tylko, że nie ratować, ale zabijać. Przywołajmy jedynie tych, których pozbawiliśmy życia jeszcze przed narodzeniem. Czyżby to miało znaczyć, że już nie umiemy, że zapomnieliśmy, czy też może nie nauczono nas miłości – tej najbardziej ludzkiej, rodzicielskiej i rodzinnej? Czyżbyśmy byli ludźmi nieznanymi już samym sobie i niewidzącymi, jak wiele w nas dobra i piękna? Przecież to w imię prawa do wznoszenia domu, do miłości, do małżeństwa tak wielu i tak wiele wycierpiało.

A przecież dla nas chrześcijan jest sprawą jasną, że małżeństwo, rodzina jest sakramentem. Podobnie praca. Jest ona przecież głoszeniem dobrej nowiny, przychodzeniem z dobrem już nie tylko do człowieka, ale do całego stworzenia. Może to właśnie dlatego nie możemy zamknąć życia św. Andrzeja w wielkich datach i szumnych nazwach wielkich miejscowości. Zwyczajność jego życiorysu jest dla nas światłem pomagającym na nowo poznać piękno codzienności.

Tekst pochodzi z książki Ks. Wacława Oszajcy SJ *Święty Andrzej Bobola prowadzi do jedności*, wydanej w 1998 roku przez Wydawnictwo Apostolicum. Kolejne rozważania będziemy sukcesywnie przedstawiać na łamach biuletynu.

Ks. WACŁAW OSZAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń.

JEZUICI, ICH GENERAŁ I ŚW. ANDRZEJ BOBOLA

Ks. dr Grzegorz Dobroczyński SJ

ZDWUTYGODNIOWĄ WIZYTĄ W POLSCE PRZEBYWAŁ w dniach 7–18 maja tego roku przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego, o. Arturo Sosa Abascal SJ. Dokładnie 50 lat temu polscy jezuici przeżywali wizytę ówczesnego „czarnego papieża”, od lutego b.r. kandydata na ołtarze, o. Pedro Arrupe SJ. Warto zestawić impresje z obu wydarzeń: tę pierwszą upamiętnił swymi zapiskami o. Felicjan Paluszkiwicz SJ, drugą wizytę przeżywałem z bliska, towarzysząc o. generałowi na etapie spotkań w Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej.

50 LAT PO WIZYCIE O. PEDRO ARRUPE

Mimo czasowej odległości wizyt o. Arrupe i o. Sosy, towarzysząc im całkiem innym kontekstów, warto dokonać zestawienia z przybliżonym porównaniem. Zacząć wypada przy tym od prezentacji sylwetki generała jezuitów sprzed pół wieku. Ojciec Pedro Arrupe urodził się w 1907 roku. Był Baskiem, jak św. Ignacy Loyola. Od 1938 pracował w Japonii, był mistrzem nowicjatu na przedmieściach Hiroszimy, gdy 6 sierpnia 1945 roku wybuchła bomba atomowa. Od razu spieszył z pomocą ofiarom, nowicjat przekształcając w szpital polowy. Po dwudziestu siedmiu latach posługi w Japonii został wybrany w 1965 roku generałem zakonu. Podejmował rozległą działalność na rzecz sprawiedliwości społecznej, odnowił ducha jezuickiego szkolnictwa, wprowadził zakon w posoborową odnowę. Po osiemnastu latach urzędowania, jako pierwszy w historii zrezygnował w 1983 roku z funkcji generała wskutek wylewu i postępującego paraliżu. Żegnał się z jezuitami słowami: „Bardziej niż kiedykolwiek czuję się w rękach Boga”. Zmarł w 1991 roku.

Ciekawe, że na 33. Kongregacji Generalnej, która przyjęła dymisję o. Arrupe, najmłodszym uczestnikiem był trzydziestoczteroletni wówczas o. Arturo Sosa, obecny generał. Wybitny poprzednik znacząco wpłynął na jego życie i spojrzenie na Kościół i zakon, ukształtował w nim ducha służby wierze, która zadość czyni sprawiedliwości. Poznali się w Rzymie, w 1975 roku, gdzie o. Sosa odbywał studia specjalistyczne. Zrządzeniem Opatrzności zarówno o. Arrupe, jak i o. Sosa odprawiali Mszę świętą w uroczystość św. Andrzeja Boboli, w sanktuarium na Mokotowie w Warszawie. Obie wizyty łączy zwłaszcza intensywność kontaktów ze środowiskami młodzieży: szkolnej i akademickiej. Ojciec Arrupe niezwykle cenił sobie spotkania ze studentami – zarówno w Toruniu, w Łodzi, jak i w Lublinie, na KUL-u, dyskutował z nimi do nocy, pytany o sprawy trudne i palące: o powolność realizacji reform soborowych, brak dialogu hierarchii z laikatem, materializm duchownych itd. Tłumaczył, że Sobór Watykański II zaskoczył wielu i nie tylko w Polsce brakło przygotowania na przyjęcie jego rozstrzygnięć. Zalecał wyrozumiałość i cierpliwość, potrzebę stopniowej ewolucji,

a nie działań rewolucyjnych, wskazywał, że strukturę Kościoła można odmienić jedynie siłą i pracą nowych ludzi.

Ojciec Arrupe odwiedzał wszystkie placówki w Polsce, dając przy okazji poznać z bliska swą głęboką duchowość, prostotę i niewiarygodną wręcz tężyznę fizyczną. Zmęczeni bywali jego tłumacze, nigdy on. Rozpoczynał dzień pracy o szóstej rano, ale nierzadko wstawał nawet między pierwszą a drugą w nocy. Sen uzupełniał w podróży, o ile nie omawiał akurat bieżących spraw.

Pięćdziesiąt lat temu wizyta generała jezuitów była ważnym wydarzeniem dla zakonu i Kościoła w Polsce, który był z jednej strony na początku drogi posoborowej, z drugiej – pośrodku siermiężnego komunizmu ery Gomułki. Była umocnieniem w misji, rozpościeraniem nowych horyzontów, dodaniem ducha i odwagi.

Jakie skutki przyniesie natomiast wizyta O. Sosy? Czas pokaże, choć do kilku obserwacji i wstępnych wniosków jeszcze wypadnie tu wrócić. Wpierw przybliżmy jego sylwetkę.

DZISIEJSZY GENERAŁ, DZISIEJSI JEZUICI

Ojciec Arturo Sosa urodził się w 1948 roku w Caracas w Wenezueli. Do momentu wyboru o. Sosa był Delegatem o. Generała ds. Międzyprowincjalnych Domów Towarzystwa Jezusowego w Rzymie, pełnił też funkcję Konsultora w Konsulcie Generalnej. Otrzymał licencjat z filozofii na Katolickim Uniwersytecie Andrés Bello w 1972 roku, a później w 1990 roku uzyskał tytuł doktora nauk politycznych na Uniwersytecie Centralnym Wenezueli. Mówi po hiszpańsku, włosku, angielsku i rozumie język francuski. Podczas 35. Kongregacji Generalnej w 2008 roku o. generał Adolfo Nicolás SJ mianował o. Arturo Sosę SJ Konsultorem Generalnym, z siedzibą w Wenezueli. W 2014 roku o. Sosa dołączył do wspólnoty Kurii Generalnej, gdzie powierzona mu została funkcja Delegata ds. Międzyprowincjalnych Domów Rzymskich Towarzystwa Jezusowego, w skład których wchodzi: Papieski Uniwersytet Gregoriański, Papieski Instytut Biblijny, Papieski Instytut Wschodni, Obserwatorium Watykańskie, „La Civiltà Cattolica”, a także międzynarodowe kolegia jezuickie w Rzymie.

W latach 1996–2004, o. Sosa pełnił funkcję prowincjała jezuitów w Wenezueli. Wcześniej był koordynatorem apostołatu społecznego i w tym samym czasie Dyrektorem Socjalnego Centrum Gumilla, centrum badań i działań społecznych jezuitów w Wenezueli. Poświęcił swoje życie badaniom i nauczaniu. Zajmował różne stanowiska w środowisku uniwersyteckim. Był profesorem i członkiem Rady Katolickiej Fundacji Andrés Bello i rektorem Katolickiego Uniwersytetu w Táchira. Prowadził badania i nauczał w dziedzinie nauk politycznych w wielu ośrodkach i instytucjach, takich jak Katedra Współczesnej Teorii Polityki i Departament

Zmian Społecznych w Wenezueli na Wydziale Nauk Społecznych. W 2004 roku, będąc już profesorem Departamentu Wenezuelskiej Myśli Politycznej Katolickiego Uniwersytetu w Táchira, został zaproszony jako wizytujący profesor przez Centrum Studiów Latinoamerykańskich na Uniwersytecie Georgetown w Stanach Zjednoczonych.

Ojciec Arturo Sosa urząd sprawuje od niespełna trzech lat, celem wizyty było więc poznanie jezuitów, ich dzieł oraz sytuacji Kościoła. O historię Polski otarł się w muzeach: Auschwitz-Birkenau i Powstania Warszawskiego. W konferencjach naświetlał ideę „Preferencji Apostolskich” dla całego Towarzystwa Jezusowego. W ostatnich dwóch latach cały zakon w modlitwie, debatach i rozeznawaniu duchowym pytał: „Do czego wzywa nas obecnie Jezus? O co prosi nas Kościół? Gdzie jesteśmy najbardziej potrzebni?”. Ten proces dał owoc owych preferencji apostolskich, czyli orientacji, które mają przenikać wszelkie zaangażowania jezuitów. Są to (na najbliższe dziesięciolecie):

Promocja rozeznania apostolskiego i Ćwiczeń Duchowych – celem pomocy ludziom, by mogli znaleźć Jezusa Chrystusa i naśladować Go;

2. Kroczyć razem z wykluczonymi – realizując misję jednania i promocji sprawiedliwości;

3. Towarzyszyć młodym w ich podróży życia – ku przyszłości pełnej nadziei;

4. Dbać o nasz wspólny dom – chronić i odnawiać Boże stworzenie.

Ojciec Sosa spotykał się ze środowiskami wyższych uczelni: Akademii Ignatianum w Krakowie, Collegium Bobolanum PWTW w Warszawie, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie, odwiedzał szkoły i centra edukacji obu prowincji, a także z grupami świeckich z domów rekolekcyjnych, ruchów katolickich, duszpasterstw akademickich (Kraków, Gliwice, Gdańsk, Gdynia, Łódź).

Z licznych wypowiedzi o Sosy wynotowałem zdania-klucze. I tak na przykład: **„Współpraca ze świeckimi”** oznacza spełnianie misji powierzonej przez Boga, we współodpowiedzialności: „Nie posiadamy świeckich współpracowników, ale razem współpracujemy w Chrystusowej misji”. **Sekularyzacja** nie musi oznaczać zaniku religii, ale stwarza przestrzeń dojrzałych wyborów jednostki, pełniejszej realizacji własnej wolności w wierze. **Kryzys** z ujawnieniem skandali nadużyć seksualnych duchownych należy odczytać jako szansę oczyszczenia Kościoła, wezwanie do zadośćuczynienia za szkody i tworzenia skutecznej prewencji. Ojciec Sosa przypomniał, że problem ten nie dotyczy jedynie ludzi Kościoła, ale jest bolesnym zjawiskiem w różnych środowiskach społecznych, nadużycia dotyczą nie tylko sfery seksualnej i nie tylko nieletnich. Póki zaś trwa zgorszenie, naszą postawą powinno być przyjęcie tego krzyża i cierpienie wraz z Kościołem, modląc się i czynnie starając się o odnowę wspólnoty wierzących. **Media** winne tu odkrywać prawdę, ale ich odpowiedzialność leży w tym, by ta prawda wyzwalała, a nie tylko piętnowała.

U ŚWIĘTEGO ANDRZEJA BOBOLI

Klamrą łączącą wizyty generałów zakonu była ich obecność w Collegium Bobolanum i Sanktuarium św. Andrze-

ja Boboli w Warszawie. Ojciec Arrupe kierował pierwsze kroki do krypt męczenników zabitych przez hitlerowców 2 sierpnia 1944 roku, również o. Sosa nawiedził to miejsce w zadumie.

Jak przed pięćdziesięciu laty generał o. Pedro Arrupe, tak i teraz o. Sosa uczestniczył w uroczystej koncelebracji ku czci św. Andrzeja Boboli w jego warszawskim sanktuarium, w uroczystość 16 maja. W obecności kardynała Kazimierza Nycza głosił homilię z zachętą do świadectwa wiary na wzór dawnych i współczesnych męczenników. Niech końcowy fragment tej homilii zabrzmiał jako ważne przesłanie. Mówiąc w dużym skrócie, efekt obecnej wizyty generała zakonu, winien wzmocnić duchowe rozeznawanie wyzwań jezuitów w Polsce w obliczu cywilizacyjnych przełomów współczesności oraz misji poza wyłącznie ziemią ojczystą:

„Kościół w Polsce, zarówno w przeszłości, a dziś może jeszcze bardziej niż kiedykolwiek, ma wielką szansę, by nadal stawać się miejscem spotkania kultur i narodów Wschodu i Zachodu, ale też Południa i Północy. W swojej historii Polska nie raz odgrywała taką rolę. Może dlatego wasz wielki Rodak, św. Jan Paweł II, na początku swego pontyfikatu z takim przekonaniem wołał: „Nie lękajcie się otworzyć Chrystusowi granic państw, systemów politycznych i ekonomicznych”. Historia polskich jezuitów też mocno wpisuje się w ten „wymiar spotkania różnych kultur i narodów”. To nie przypadek, że św. Andrzej Bobola głosił Ewangelię nie tylko swoim rodakom, ale też Litwinom, Białorusinom i Ukraincom. To jednak nie wszystko. Polscy jezuita już kilka wieków temu dotarli aż do dalekiej Azji. Ojciec Michał Boym znalazł się wśród pierwszych misjonarzy w Chinach, a o. Wojciech Męciński – jako męczennik – zapisał się na kartach historii Kościoła w Japonii. Także i dziś polscy jezuita z otwartym sercem współpracują z chrześcijanami innych wyznań i wyznawcami innych religii w Rosji, na Ukrainie, w Kirgistanie, Syrii, Libanie, w Izraelu, Egipcie, w dalekiej Zambii czy bliższej nam Danii.

Dziś jednak spotykamy się przy relikwiach męczennika. Myślę, że istnieje jakaś niewidzialna, mocna nić łącząca syryjskie Homs i Warszawę, Janów Poleski, gdzie zginął św. Andrzej Bobola, i japońskie Nagasaki, gdzie męczeńską śmierć poniósł o. Wojciech Męciński. Bo o ile śmierć męczenników wydaje się być ich tragiczną porażką, o tyle po latach jawią się nam oni jako zwiastuni nowej wiosny Kościoła. „Krew znanych nam i nieznanym męczenników naprawdę jest posiewem nowych chrześcijan”.

Moi drodzy. Boję się życzyć nam łaski męczeństwa. Tę łaskę Bóg daje tylko wybranym. Ale z całego serca życzymy sobie łaski dawania hojnego i wiarygodnego świadectwa, bo – jak mawiał święty papież Paweł VI: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”. Amen.

Ks GRZEGORZ DOBROCHYŃSKI SJ – dr teologii, dziennikarz i publicysta, obecnie nauczyciel religii w Zespole Szkół UMK Gimnazjum i Liceum Akademickie w Toruniu.

WPROWADZENIE PRZED SPOTKANIEM WSPÓLNOT Z O. ARTURO SOSĄ ABASCALEM SJ 15 MAJA 2019 ROKU

Jan Sołdaczuk

Drogi Ojciec Arturo,

Nazywam się Jan Sołdaczuk. Mam zaszczyt powiedzieć kilka słów na temat Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce. Jestem członkiem WŻCh od około 35 lat. Obecnie pełnię funkcję Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej WŻCh w Polsce. Pierwsza grupa WŻCh w Polsce, po odnowie światowego ruchu, powstała w 1978 roku. Trzy kolejne – w 1982 roku. Formalnie WŻCh w Polsce została przyjęta do Wspólnoty Światowej na Zgromadzeniu Ogólnym w Loyoli w 1986 roku. Obecnie liczy około 500 członków. Wspólnoty lokalne działają w dwunastu miejscowościach w całej Polsce, głównie w miejscach, gdzie jezuici mają swoje siedziby.

Zgodnie z zasadą „myśl globalnie, działaj lokalnie” światowe priorytety apostolskie WŻCh są wdrażane na szczeblu lokalnym. Nasze działania apostolskie obejmują całe spektrum od zaangażowani pojedynczych członków do realizacji bardziej zorganizowanych dzieł sieciowych, w obszarach takich jak: dawanie świadectwa w codziennym życiu w rodzinie, w miejscu pracy, promocja duchowości ignacjańskiej, formacja duchowa świeckich, wspieranie prywatnej przedsiębiorczości, służba dla ubogich, chorych i samotnych, podnoszenie świadomości na temat złożoności kulturowej i kwestii ekologicznych, zaangażowanie w środki masowego przekazu, współpraca z innymi ruchami katolickimi w Polsce.

Wreszcie, współpraca z jezuitami, w której WŻCh jest często uważana za młodszego partnera. Istnieje kilka

przykładów dobrej współpracy jezuitów i WŻCh. Działania te mają na celu zachęcanie do wiary poprzez dzielenie się duchowością ignacjańską, np.: wielu członków WŻCh angażuje się w jezuickie ośrodki rekolekcyjne, pomagając w udzielaniu ćwiczeń duchowych; WŻCh współpracuje z jezuitami od kilkunastu lat w prowadzeniu ćwiczeń duchowych przez radio, w coraz większej liczbie ośrodków lokalnych. Są również działania inicjowane przez członków WŻCh, do których przyłączają się jezuici. Często są oni niezbędni jako rodzaj pieczęci, potwierdzającej, że działania WŻCh są w Kościele Katolickim.

23 września 2012 mieliśmy okazję spotkać się z ks. Generałem Adolfo Nicolasem SJ. Zachęcał nas, byśmy „uczyli się języków”, co oznaczało, że musimy być kreatywni w sposobach docierania z naszym przekazem, zwłaszcza skierowanym do młodych. Powiedział, że „trzeba założyć, że komunikujemy się, jakby z ludźmi z obcego kraju, a my pochodzimy z zupełnie innego kontekstu kulturowego”. Przykładem tego typu „języka” jest realizowane od 2015 roku dzieło „Zdrapki Wielkopostnej”.

W zeszłym roku na Zgromadzeniu Ogólnym w Buenos Aires w swoim przesłaniu do WŻCh wskazałeś na zadanie zarówno jezuitów, jak i WŻCh, mianowicie „Praca na rzecz pojednania albo też jedności rodziny ludzkiej”.

Rozumiem, że masz odpowiedź na wiele pytań zadanych już przez naszego Prezydenta.

Jednak, Ojciec Generale, czy mogę zapytać, jakie dzisiaj jest Twoje przesłanie do nas?



O NASZEJ WSPÓLNEJ MISJI ZE ŚWIECKIMI

Wypowiedź o. Generała Arturo Sosy SJ na rozpoczęcie spotkania ze świeckimi z grup i ruchów związanych z Towarzystwem Jezusowym (15.05.2019)

CHCIAŁBYM PODKREŚLIĆ, ŻE MISJA DANA PRZEZ PANA nie należy wyłącznie do Towarzystwa Jezusowego. Pan wzywa nas wszystkich do tej samej misji, nawet jeśli mamy różne sposoby jej wypełniania. Właśnie dlatego Towarzystwo Jezusowe kładzie dziś nacisk na współpracę z innymi jako na niezbędny wymiar naszego sposobu pojmowania i praktykowania apostolatu.

Dzieje się tak nie tylko ze względu na spadek liczby jezuitów. Raczej chodzi tu o naszą wizję Kościoła, wizję Soboru Watykańskiego II, którą Papież Franciszek pragnie zrealizować w Kościele. Wszyscy jesteśmy Ludem Bożym, posiadamy poprzez chrzest tę samą godność oraz misję, nawet jeśli mamy różne sposoby dawania odpowiedzi na wezwanie Pana.

Przeciwieństwem takiej wizji jest to, co Papież Franciszek wielokrotnie już nazwał grzechem „klerykalizmu”, czyli podejście uznające, iż wyłącznie elitarna grupa wyświęconych mężczyzn stanowi prawdziwy Kościół i że znajdują się oni w posiadaniu wszystkich odpowiedzi, całej władzy i autorytetu, oraz nie potrzebują już słuchać, uczyć się i być pociągani do odpowiedzialności. To właśnie klerykalizm stworzył kryzys nadużyć w Kościele i jedynym sposobem na uleczenie Kościoła jest przewyciężenie klerykalizmu.

Chciałbym też wskazać, iż to nie tylko księża i członkowie kleru mogą mieć ów klerykalny sposób myślenia. Czasem świeccy potrafią być bardziej klerykalni niż księża. Na przykład ci, którzy nie ufają innym świeckim pełniącym funkcje przywódcze w sprawowaniu różnych posług i pragną, aby tylko jezuici stawali na ich czele, mogą w jakimś stopniu ponosić winę za klerykalizm.

Podzieliłem się już pewną historią z jezuitami, a teraz pragnę ją opowiedzieć również wam. Dwa lata temu, gdy odwiedzałem jezuicką prowincję gdzieś tam, podczas spotkania uczestnicy mieli przypięte plakietki identyfikacyjne. Na niektórych z nich widniał napis „współpracownik”, a na innych „jezuita”. Żartując zapytałem: „Czy jezuici nie są też «współpracownikami»?”. To był jednak tylko w połowie żart. Jak wiecie, my jezuici, czasem nie potrafimy pracować z innymi ludźmi, a nawet z innymi jezuitami! Tym niemniej, sednem sprawy jest to, że jezuici nie mają „współpracowników”. Świeccy nie są naszymi „współpracownikami”. My wszyscy jesteśmy „współpracownikami”. Tak samo jezuici, jak i świeccy, są wezwani razem do służebnego realizowania misji Boga.

Ostatnia, 36. Kongregacja Generalna określiła tę misję jako misję pojednania: pojednania z Bogiem, pomiędzy ludźmi i ze stworzeniem. Pozwólcie mi krótko powiedzieć coś na temat każdego z aspektów naszej wspólnej misji.

POJEDNANIE Z BOGIEM

Nawet w tak zwanym „katolickim kraju” jak Polska, jak wielu z was pewnie wie, wzrasta ostatnio sekularyzacja i liczba osób oddalających się od wiary, jak też religijna ignorancja i nieufność względem Kościoła, częściowo z powodu niedawnych skandali. Owa sekularyzacja to jednak znak

czasów. Jednym z jej pozytywnych aspektów jest to, że wiara nie jest już po prostu kulturowym dziedzictwem, ale ponownie staje się kwestią wolnego wyboru. W pewien sposób wracamy do sytuacji pierwotnego Kościoła i jesteśmy wezwani do praktykowania słowem i czynem tego, co Papież Franciszek nazwał „pierwszym przepowiadaniem”.

„Pierwsze przepowiadanie” oznacza głoszenie, słowem i czynem, przesłania będącego samym sercem Ewangelii, miłosiernego i współczującego Boga obecnego w Chrystusie. Do wielu ludzi, nawet do tych, którzy uważają się za katolików, nie dotarła Ewangelia jako Dobra Nowina i identyfikują Kościół z zasadami, praktykami, instytucjami, kodeksem moralnym... Jak możemy lepiej towarzyszyć tym, którzy poszukują, oraz wcielać w życie pierwsze przepowiadanie, głosić Dobra Nowinę o Bożej miłości i miłosierdziu, w naszych różnych posługach i pełnionych funkcjach, w sposób przekonujący i przyciągający?

POJEDNANIE POMIĘDZY

Wielu z nas jest głęboko wstrząśniętych światem, w którym zdają się wzmacniać podziały, polaryzacja, przemoc i strach przed innymi. W tak wielu miejscach na świecie populistyczni przywódcy dochodzą do władzy szerząc nienawiść i strach, mówiąc iż ludzie niektórych kategorii nie są tak naprawdę w pełni ludźmi, choćby migranci, uchodźcy, czy tak zwani narkomani, czy też ludy tubylcze. Dzisiaj częścią naszej misji jest więc zwrócenie szczególnej uwagi na tych, którzy są wykluczani, marginalizowani oraz odchłowiczani, abyśmy mogli stanąć blisko nich, iść razem z nimi, służyć im i ich bronić.

POJEDNANIE ZE STWORZENIEM

Jak podkreślił Papież Franciszek w *Laudato si'*, sposób, w jaki ludzie obecnie produkują i konsumują, oraz szerzenie się kultury „używaj i wyrzuć”, ciężko zraniły środowisko i zagrażają zachowaniu równowagi naszej planety dla przyszłych pokoleń. Dobrze przygotowani specjaliści muszą szukać bardziej zrównoważonych modeli ekonomicznych i sposobów zarządzania oraz je promować. Tym niemniej, każdy z nas powinien zacząć tam, gdzie się znajduje, poprzez przyjęcie takiego stylu życia, który stanie na przekór kulturze „używaj i wyrzuć”, w naszym życiu osobistym, w naszych rodzinach oraz w naszych instytucjach czy innych miejscach pracy.

Przyjaciele, jesteśmy współpracownikami w misji powierzonej nam przez Boga i tylko dlatego, wiedząc, że nie jest to nasza, lecz Boża misja, możemy iść naprzód z nadzieją. Możemy w pełni współpracować w realizacji tej misji tylko wówczas, gdy wierzymy, że nasz Bóg jest Bogiem żywym, który trudzi się w tym świecie pełnym wyzwań, a także, że Duch Pański robi coś rzeczywiście, aby dać nam nowe życie, radość i nadzieję całemu światu.

Jeszcze raz bardzo wam dziękuję. Kończę, wyrażając wam wdzięczność za waszą przyjaźń, waszą miłość i troskę względem nas, jezuitów, a także za waszą wielką cierpliwość również wobec naszych słabości. Obyśmy dalej wspierali się nawzajem i dodawali sobie odwagi jako słudzy Chrystusowej misji i przyjaciele w Panu.

ŚW. MAŁGORZATA MARIA ALACOQUE I ŚW. KLAUDIUSZ LA COLOMBIÈRE

Apostołowie Najświętszego Serca Pana Jezusa

Barbara Zdanowska

ŚW. MAŁGORZATA MARIA ALACOQUE urodziła się 22 lipca 1647 roku w Lauthecourt we Francji jako piąte dziecko Klaudiusza, notariusza i sędziego królewskiego. Gdy miała osiem lat, zmarł jej ojciec, który osierocił siedmioro dzieci. Po jego śmierci Małgorzata przebywała w kolegium sióstr zakonnych w Charolles. Z powodu ciężkiej choroby powróciła do domu, gdzie wychowaniem jej zajmował się surowy wuj i ciotki.

25 maja 1671 roku mając 24 lata wstąpiła do zakonu Sióstr Nawiedzenia (wizytek) w Paray-le-Monial. Już w początkowym okresie życia zakonnego doświadczała osobistych spotkań z Jezusem Chrystusem. Według jej przekazu 27 grudnia 1673 roku Jezus Chrystus powiedział: „Moje Boskie Serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, że nie może utrzymać dłużej tych gorejących płomieni, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie je rozlać za Twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami”.

W 1674 roku podczas objawienia Jezus mówił o ratunku dla grzeszników od zguby wiecznej przez oddanie się Mu w akcie Nabożeństwa do Serca Jezusowego. 16 czerwca 1675 roku Jezus ponownie podczas tzw. „wielkiego objawienia” przekazał Małgorzacie przesłanie o bezmiarze łask płynących z Jego Serca. Jezus powiedział:

Oto Serce, które bardzo umiłowało ludzi, że całe się im oddało, wyczerpało się i unicestwiło, aby przekonać ich o swojej miłości, a oni prawie zawsze odpłacają Mu niewdzięcznością, wzgardą, zniewagą i oziębłością, których doznają w tym sakramencie miłości. Ale bardziej jeszcze boli mnie to, że czynią tak nawet serca mi poświęcone! Dlatego proszę cię, aby w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała obchodzono szczególne święto ku czci mojego Serca, wynagradzając mu godziwie poprzez publiczne wyznanie win i przyjęcie Komunii św. za wszystkie zniewagi, jakich zaznało, gdy było wystawiane na ołtarzach; Ja zaś przyrzekam ci, że moje Serce otworzy się szeroko, aby rozlać obficie Bożą miłość na tych, którzy w taki sposób będą oddawać mu cześć.

Wobec zleconej przez Jezusa misji Małgorzata czuła się bezradna. Wtedy Chrystus przyszedł jej z pomocą, mówiąc: „Zwróć się do mojego sługi i powiedz mu ode mnie, żeby uczynić wszystko, co w jego mocy, w celu zaprowadzenia tego nabożeństwa i przypodobania się przez to memu Boskiemu Sercu (...).” Sługą tym był Klaudiusz La Colombière.

Małgorzata zmarła 17 października 1690 roku w opinii świętości. Papież Pius IX ogłosił ją błogosławioną 18 września 1864 roku, a kanonizował – 13 maja 1920 roku papież Benedykt XV.

ŚW. KLAUDIUSZ LA COLOMBIÈRE urodził się 2 lutego 1641 roku w Saint-Symphorien – d’Ozon w Delfinacie. Naukę pobierał w kolegium jezuitów w Lyonie. Mając siedemnaście lat wstąpił do nowicjatu jezuitów w Awinionie, gdzie również studiował filozofię, a w 1666 roku rozpoczął studia teologiczne w kolegium Clermont. Świecenia kapłańskie otrzymał 6 kwietnia 1669 roku.

W lutym 1675 roku po złożeniu trzeciej profesji zakonnej udał się do Paray-le-Monial i objął urząd przełożonego domu. Był również przez osiemnaście miesięcy spowiednikiem sióstr wizytek w klasztorze Nawiedzenia, w tym siostry Małgorzaty. Z ust Klaudiusza usłyszała Małgorzata słowa, że ją prowadzi duch dobry i że może za nim iść bez obawy. Rozwiązał również wątpliwości przełożonej klasztoru co do autentyczności wizji Małgorzaty.

Ojciec Klaudiusz powoli stawał się, tak jak s. Maria Małgorzata, apostołem oddawania czci Sercu Jezusa, szerząc nabożeństwa i duchowość związaną z wynagradzaniem Boskiej Miłości za obojętność ludzkich serc wobec daru zbawienia okupionego śmiercią naszego Pana na krzyżu.

W październiku 1676 roku przybył do Londynu, gdzie był kaznodzieją księżnej Yorku, Marii d’Este, żony Jakuba Stuarta, późniejszego króla Anglii. Wspierała ją duchowo w środowisku niezwykle wrogo nastawionym do katolicyzmu. Mimo tego udało się o. Klaudiuszowi kilka osób nawrócić z anglikanizmu na katolicyzm. Ojciec Klaudiusz został skazany i uwięziony za rzekomy udział w spisku przeciwko panującemu królowi. Mimo że oskarżenia były fałszywe, trzymano go przez pięć tygodni w lochach strasznego więzienia, co zrujnowało jego zdrowie. W 1678 roku został wydalony z Anglii i powrócił do Francji ciężko chory. Jednak w grudniu 1678 roku powrócił do pracy wychowawczej w Lyonie i był ojcem duchownym kleryków. Wykorzystał tę okazję i wśród młodych budził miłość dla Najświętszego Serca Jezusa. Zmarł 15 lutego 1682 roku w Paray-de-Monial. Sama księżna Yorku pod wpływem nauk o. Klaudiusza zwróciła się w 1692 roku do Stolicy Apostolskiej z prośbą o ustanowienie święta ku czci Serca Jezusa w Kościele.

Ojciec Klaudiusz został beatyfikowany 16 czerwca 1929 roku przez papieża Piusa XI. W dokumentach beatyfikacyjnych został nazwany wspaiałym krzewicielem, nauczycielem i apostołem Najświętszego Serca. Pisma, które po sobie zostawił, stały się narzędziem szerzenia kultu Serca Jezusowego w Kościele, także w Polsce, dokąd dotarły do klasztoru wizytek w Warszawie – jeszcze za życia św. Małgorzaty. Kanonizował go papież Jan Paweł II w 1992 roku.

Barbara Zdanowska – absolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 r. redaktor biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

BITWA O MONTE CASSINO

Tadeusz Kurczyk



Fot.: Jacek Turczyk, PAP

Cmentarz polskich żołnierzy ozdabiają wykute w kamieniu sentencje: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie” oraz „Za naszą i waszą wolność my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemi włoskiej, a serca Polsce”.

30 LIPCA 1941 ROKU W LONDYNIE PODPISANY ZOSTAŁ układ Sikorski–Majski, na mocy którego Polacy znajdujący się w więzieniach, łagrach i na zesłaniu mieli być uwolnieni. Obejmował on również zgodę na utworzenie Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Punktem zbornym były miejscowości Buzułuk, Toccoke, Tatiszczewo. Liczebność Armii Polskiej została uzgodniona do 96 000 żołnierzy i 30 000 ludzi w oddziałach i służbach pozadywizyjnych, spośród znajdujących się w niewoli na terenie Związku Radzieckiego półtora miliona deportowanych Polaków.

Z powodu ostrej zimy, w okresie 13–25 lutego 1942 roku odbyła się ewakuacja Armii Polskiej do Azji Środkowej (Republiki Uzbekistanu, Kazachstanu, Kirgistanu). Wskutek głodowych racji żywnościowych i prymitywnych warunków higienicznych rozpoczęły się szerzyć epidemie: tyfus plamisty, czerwotka, malaria. Tymczasem 2 lutego 1942 roku władze radzieckie zaczęły domagać się wysłania na front 5. DP uzbrojonej przez Rosjan. Jednakże zdaniem Dowództwa Armii Polskiej na front należało wysłać Armię Polską zwartą pod jednym polskim dowództwem. Rezultatem konfliktu w tej sprawie było zmniejszenie racji żywnościowych do 44 000 porcji. W takiej sytuacji dowództwo Armii Polskiej i Rząd RP w Londynie zaproponowały Stalinowi ewakuację 44 000 żołnierzy do Persji, gdzie zaopatrzenie w żywność i broń gwarantowała 8. Armia Brytyjska. Po osiągnięciu pełnej sprawności fizycznej i bo-

jowej mieli oni powrócić do Związku Radzieckiego. Po negocjacjach Stalin wyraził swoją zgodę na ten manewr. Ewakuacja wojska i cywilów z portu w Krasnowodzku przez Morze Kaspijskie do portu Pahlevi w Persji w miesiącach marzec–sierpień 1942 roku wynosiła razem 115 000 osób, w tym zakwalifikowanych 70 000 żołnierzy.

W nowym miejscu postoju 8. Armia Brytyjska wzięła wszystkich żołnierzy i cywilów pod swoją opiekę i zapewniła wszystkie niezbędne potrzeby logistyczne, począwszy od środków higienicznych, dostatnie wyżywienie, nowe mundury i uzbrojenie. Niebawem Związek Radziecki zerwał stosunki z Rządem Polskim na uchodźstwie w Londynie. We wrześniu 1942 roku została utworzona Armia Polska na Bliskim Wschodzie, z której w połączeniu z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich z Tobruku, 27 lipca 1943 roku w Iraku (w rejonie Kirkuk–Mosul) został sformowany 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. dyw. Władysława Andersa. W Iraku 2. KP odbywał pierwsze manewry szkoleniowe. W sierpniu 1943 roku 2. KP zostaje przesunięty do Palestyny (między Tel Avivem a Egiptem). W Palestynie przez okres trzech miesięcy 2. KP odbywał manewry w warunkach górskich.

Na przełomie października i listopada 1943 r. 2. KP został przesunięty do Egiptu do obozu w Quassasin. Od połowy grudnia 1943 roku do lutego 1944 2. KP ewakuowano transportem kolejowym w rejon Aleksandrii i Port Said. Następnie drogą morską do Włoch w okolice Tarento (3. DSK i 5. DPK) i Neapolu (2. Brygada Pancerna). Stan liczebny 2. KP wynosił wtedy 55 800 żołnierzy. Po założeniu swej bazy na ziemi włoskiej jednostki bojowe 2. Korpusu Polskiego odbywały ćwiczenia bądź patrolowały obszar nad rzeką Sangro.

Alianci: Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Nowozelandczycy i Hindusi trzykrotnie szturmowali masyw górski

W Alianckiej Kwaterze Głównej we Włoszech dowódca 15. Grupy Armii gen. Harold Alexander, któremu podlegała 8. Armia Brytyjska – gen. Olivier Leese i 5. Armia Amerykańska – gen. Mark Clark zaplanował czwartą ofensywę (operację „Diadem”) w maju 1944 roku. Dowódca 2. Korpusu Polskiego gen. dyw. Władysław Anders wraz z szefem sztabu płk. Kazimierzem Wiśniowskim zostali wezwani w piątek 24 marca 1944 roku do kwatery Głównej 8. Armii Brytyjskiej w Vinchiaturu we Włoszech, gdzie gen. O. Leese poinformował ich, że została podjęta decyzja o ofensywie w pasie od Morza Tyreńskiego do Monte Cassino. W operacji tej zamierza się powierzyć 2. Korpusowi Polskiemu zadanie zdobycia Monte Cassino i okolicznych wzgórz. Po czym 8. Armia Brytyjska po przekroczeniu Rapido wraz 5. Armią Amerykańską połączy się z przyczółkiem Anzio–Nettuno, otwierając drogę na Rzym. Po dziesięciu minutowej naradzie, generał Anders zameldował generałowi Leese’owi, że 2. Korpus Polski przyjmuje postawione mu zadanie. Do udziału w natarciu zostali wyznaczeni: 2. Amerykański Korpus, Francuski Korpus Ekspedycyjny, Brytyjski XIII Korpus i 2. Korpus Polski. W sumie 21 dywizji po 9 batalionów i 11 zgrupowań brygadowych.

Pozycje niemieckie broniły: I Korpus Strzelców Spadochronowych, LXXVI Korpus Pancerny, XIV Korpus Pancerny, i II Korpus Górski. W sumie czternaście dywizji po sześć batalionów i trzy zgrupowania brygadowe. Pod osłoną nocy począwszy od 17 kwietnia rozpoczęło się przegrupowywanie 51 962 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego na linię frontu pod Monte Casino, luzując 78. Dywizję Brytyjską. Obszar zajmowany przez 2. Korpus Polski o szerokości dwóch kilometrów obejmował na północy od miejscowości Cairo do Portelli, a na południu od Monte Cassino, Colle San Angelo (wzgórze 601), po Monte Calvario (wzgórze 593). Taktyczny plan działania dla piechoty 2. Korpusu Polskiego w bitwie o Klasztor na Monte Cassino gen. Władysław Anders opracował w sposób następujący:

„3. Dywizja Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Bronisława Ducha: natarciem równoczesnym z 5. KDP ma opanować grzbiet 593–569 i Massa Albaneta, jako podstawę do natarcia na Monte Cassino. Następnie ma zdobyć Klasztor, uderzając na osi: Massa Albaneta – Klasztor”.

„5. Kresowa Dywizja Piechoty pod dowództwem gen. Nikodema Sulika: ma opanować grzbiet Colle San Angelo, wzgórze 575, 505, 452 i 447. Po opanowaniu niezwłocznie zorganizować silną obronę, zapewniającą własną obserwację i możliwość działania ogniem w dolinie rzeki Liri. Osłonić od północy działanie 3. DSK na Klasztor. Osłonić natarcie Korpusu przez utrzymanie grzbietu Monte Castellone”.

Przed bitwą, dnia 11 maja 1944 roku, Dowódca 2. Korpusu Polskiego gen. dyw. Władysław Anders wydał następujący rozkaz szczególny:

„*Żołnierze! Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Niech lew mieszka w Waszym sercu (...) Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zajmowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Bożej*

idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych, «Bóg, Honor i Ojczyzna»”.

Dzień 11 maja 1944 roku w czwartek był pochmurny i deszczowy. Na linii frontu od czasu do czasu słychać było ogień nękający. Nagle po dokładnym sygnale czasu o godzinie 23:00 na 30 km odcinku frontu 1600 dział alianckich otworzyło huraganowy ostrzał artyleryjski na pozycje niemieckie. Po półtoragodzinnym bombardowaniu artyleryjskim 12 maja o godzinie 1.30 w nocy z determinacją i pogardą dla śmierci do ataku ruszyło wojsko 2. Korpusu Polskiego. Żołnierze 13. i 14. Batalionu 5. Kresowej Dywizji Piechoty ruszyli na „Widmo” (wzgórze 517). Tam niespodziewanie spadł na nich grad pocisków z niemieckich dział i moździerzy. Ponieśli oni wtedy dwadzieścia procent strat stanu osobowego. Dwie kompanie 13. Batalionu nacierające od północy, które pierwsze weszły na „Widmo”, zostały ostrzelane przez CKM-y od czoła i z obu stron lewej i prawej, natrafiając jednocześnie na miny i pułapki. Prawie wszyscy żołnierze tych kompanii polegli. Dwie kompanie 13. Batalionu, które nacierały od południa zaległy pod ostrzałem niemieckim. 15. Batalion nacierający od strony lewego skrzydła rozpoczął walkę z załogami bunkrów, utrzymując swoje pozycje na „Widmie” do zmroku. Dwóm kompaniom udaje się przedrzeć między bunkrami na wzgórze 517, gdzie zostały zaatakowane przez niemiecki ostrzał i zmuszone do wycofania się.

O tej samej porze, o godzinie 1:30 w nocy, zadaniem bojowym 3. Dywizji Strzelców Karpackich było zdobycie Monte Calvario (wzgórze 593). Aby osiągnąć swój cel kompanie 2. Batalionu, w odstępach stu kroków, rozpoczęły wspinanie się wąską ścieżką pod górę pod osłoną własnej artylerii, w czasie której niemieckie załogi stanowisk ogniowych chowały się w schronach. Kiedy wstrzymywano ogień po to, aby Karpatczycy mogli podejść wyżej, załogi niemieckie szybko zajmowały ponownie swoje stanowiska, uniemożliwiając posuwanie się Karpatczykom pod górę. Wreszcie, w tym wyścigu o to, kto pierwszy zajmie opuszczone pozycje, w czasie przerwy ostrzału artyleryjskiego, dwóm plutonom 1. Kompanii udaje się od wschodu i południa opanować wcześniej opuszczone pozycje niemieckie. Doszło do walki wręcz i wzięto do niewoli dziesięciu niemieckich obserwatorów artyleryjskich. Równocześnie 3. Kompania obsadziła wzgórze 593 od zachodu i wysłała jeden pluton w kierunku Massa Albaneta, który wziął do niewoli siedemnaście jeńców niemieckich ukrywających się w schronach. Wzgórze 593 bronił przez 1. Batalion 3. Pułku Strzelców Spadochronowych. Szczyt góry 593 ciągle znajdował się w rękach 1. Kompanii tego Batalionu. Z pomocą do obrony tej góry przybyły dalsze posiłki niemieckie. Walki o szczyt góry były bardzo zawzięte. Najpierw Strzelcy Karpacky kilkakrotnie przełamywali ugrupowania niemieckie, ale wciąż byli odrzucani. Dopiero w walce wręcz, która trwa-



Krzyż MC – MAJ 1944

ła aż trzydzieści minut Polacy opanowali górę. Potem Niemcy jeszcze czterokrotnie inicjowali ataki w celu odzyskania swoich pozycji, które kończyły się bezskutecznie. Około południa na wzgórzu 593 znajdował się jeden oficer i 29 żołnierzy, wśród których widać było zmęczenie i oznaki kryzysu. Niemcy nie zrezygnowali z dalszej walki. Pod wieczór, o godzinie 19:00, odwód w sile 22 żołnierzy niemieckich 14. Kompanii, 3. Pułku Strzelców Spadochronowych przeprowadził kolejny kontratak, któremu nie mogli się oprzeć i oficer wraz z siedmioma żołnierzami zmuszeni byli się wycofać.

Wysokie straty stanu osobowego spowodowane ubytkiem żołnierzy poległych i rannych, wielkie zmęczenie żołnierzy, będących częstokroć w szoku, oraz brak łączności z powodu zerwanych linii telefonicznych i uszkodzonego sprzętu radiowego były powodem podjęcia decyzji przez dowódcę 2. KP gen. dyw. W. Andersa o wycofanie wszystkich Batalionów na pozycje wyjściowe.

Po raz drugi, tym razem rankiem w środę 17 maja kompanie 5. KDP uderzają na San Angelo i „Widmo”, wdzierając się w głąb pozycji niemieckich. Jednak kontrnatarcie niemieckiej 1. Dywizji Strzelców Spadochronowych spowodowało wyparcie Polaków na pozycje wyjściowe.

W tym samym czasie kompanie 3. DSK uderzają na wzgórze Massa Albaneta i Monte Calvario. Pomimo wsparcia 2. Brygady Pancernej „Skorpion”, która zniszczyła doszczętnie swym ogniem niemiecką 3. Kompanię 3. Pułku Strzelców Spadochronowych, po dziesięciogodzinnej bitwie nie osiągnęły celu.

Wydawało się, że sytuacja jest patowa. Tymczasem feldmarszałek Albert Kesselring, oceniając krytyczne położenie swoich wojsk, rozkazał im wycofać się.

18 maja we czwartek o świcie 4. Batalion 3. DSK uderza na wzgórze 593 i ostatecznie zajmuje je o 7:00 rano, nie doznając reakcji ze strony Monte Cassino. Obserwacja Kłasztora nie wskazywała na aktywną działalność żołnierzy niemieckich na Monte Cassino, zatem z rozkazu gen. Bolesława Bronisława Ducha, tego dnia o godzinie 8:00 rano patrol w składzie trzynastu ułanów pod dowództwem podporucznika Kazimierza Gurbiela z 4. plutonu 1. szwadronu 12. Pułku Ułanów Podolskich 3. DSK wyruszył na rozpoznanie w rejon góry klasztornej. Połyskujące, krwistoczerwone pola maków falowały łagodnie na wietrze. O godzinie 9:45 znaleźli się oni na dziedzińcu, przed którymi okazał się widok gruzów. O godzinie 9:50 podporucznik Gurbiel zatknął proporzec 12. Pułku Ułanów Podolskich, a kapral podchorąży Jerzy Czech odegrał Hejnał na znak zdobycia Monte Cassino. Wśród gruzów natknęli się na dziewięciu żołnierzy niemieckich, którzy zostali wzięci do niewoli. Bitwa o Monte Cassino była zakończona, ale wojna we Włoszech trwała. 25 maja 2. Korpus Polski zdobył Piedimonte, miejscowość położoną w górach, która stanowiła tzw. Rygiel Sengera na linii Hitlera.

Oszacowano, że straty ludzkie po obu stronach razem wzięte wynosiły 350 000 zabitych, rannych i zaginionych. W walkach 2. Korpusu Polskiego na masywie górskim Monte Cassino poległo 923 żołnierzy polskich, a 2 931 zostało rannych.

Literatura: Janusz Piekalkiewicz, *Monte Cassino*

TADEUSZ KURCYK – syn Gustawa, legionisty, sybiraka (więźnia łagrów), uczestnika bitwy o Monte Cassino. Prezes Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „KARPATCZYCY”.

JAN PAWEŁ II

Wielu synów Polski poświęcało tej sprawie swoje talenty, siły i wytężoną pracę. Liczni spośród nich ponosili trudy emigracji przymusowej. Wielu w końcu zapłaciło za wolność Ojczyzny najwyższą cenę, przelewając krew i oddając życie w kolejnych powstaniach, na różnych frontach wojennych.

Wszystkie te wysiłki ojcowie nasi opierali na nadziei, płynącej z głębokiej wiary w pomoc Boga, który jest Panem dziejów ludzi i narodów. Ta wiara była oparciem również wtedy, gdy po odzyskaniu niepodległości trzeba było szukać jedności pomimo różnic, aby wspólnymi siłami odbudowywać kraj i bronić jego granic.

Niestety, II wojna światowa przerwała dobre dzieło, pozostał jednak posiew wolności, który z Bożej Opatrzności owocuje w naszych czasach.

Wraz z całym narodem polskim dziękuję dziś dobremu Bogu za ten niewysłowiony dar Jego miłosierdzia, polecam dusze zmarłych i poległych. Szczególnie w tym dniu proszę Boga o łaskę wiary, nadziei i miłości dla wszystkich rodaków, aby w jedności i pokoju dobrze korzystali z tak cennego daru wolności. Niech opieka Maryi, Jasnogórskiej Pani, zawsze towarzyszy naszej Ojczyźnie i wszystkim rodakom.

WYCZUWAŁAM BICIE TWEGO SERCA

Znalazłam Ciebie w wielu miejscach, Panie.
Wyczuwałam bicie Twego serca
w doskonałej ciszy pól,
w ciemnym tabernakulum Twojej pustej katedry,
w jedności serc i umysłów
wspólnoty osób, które Cię kochają.
Znalazłam Ciebie w radości,
w której Cię szukam i często znajduję.
Ale zawsze znajduję Cię w cierpieniu.
Cierpienie jest niczym uderzenie dzwonu,
wzywającego oblubienicę Boga do modlitwy.
Panie, znalazłam Cię w strasliwym ogromie
cierpienia bliźnich.
Widziałam Ciebie we wzniosłej akceptacji
i w niewytłumaczalnej radości osób,
których życie nękane jest bólem.
Ale nie udało mi się znaleźć Ciebie
w moich małych bólach i w moich banalnych
przykrościach.
Pozwoliłam bezowocnie przemijać
dramatowi Twojej męki odkupieńczej
w moim utrudzeniu.
A radosna witalność Twojego zmartwychwstania
stłumiona jest szarżyzną mojego
litowania się nad sobą.
Panie, ja wierzę. Ale Ty wspomóż moją wiarę.

św. Matka Teresa

ŚW. ANDRZEJ BOBOLA PATRONEM ZŁOCIEŃCA

Ks. Bernard Gonska SJ

HISTORIA STARAŃ O PATRONAT ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

DNIA 15 SIERPNIA 2016 ROKU KSIĘŻA PROBOSZCZOWIE trzech złocięńskich parafii wystosowali do Burmistrza Miasta Mirosława Kacianowskiego wspólny list z prośbą o podjęcie działań zmierzających do obrania św. Andrzeja Boboli patronem Miasta Złocienca. W uzasadnieniu napisali, że „św. Andrzej Bobola jest czczony w Polsce jako patron odradzającej się Ojczyzny” oraz wspomnieli, że „postać Świętego jest ściśle związana z historią Miasta”. Powołali się na notatkę napisaną przez pierwszego duszpasterza ks. Tadeusza Murzynowskiego w kronikach parafialnych, w której napisał (pisownia oryginalna): „(...) dnia 13 maja 1945 zostałem przywieziony z 120 rodzinami mej parafii do Złocienca, dawnego Falkenburgu na Pomorzu Zachodnim i tutaj przez Władze Polskie zostałem osiedlony wraz z parafianami, którzy ze mną przyjechali. (...) Kościoła Katolickiego nie było, a ponieważ ciągle Polaków katolików przybywało przeto na żądanie władz wojskowych i powiatowych dnia 20 V r.b. t.j. w dzień Zielonych Świątek wyświęciłem Kościół protestancki na Kościół Katolicki pod wezwaniem Wniebowzięcia N.M. Panny i św. Andrzeja Boboli, ponieważ większość mieszkańców – parafian pochodziła z za Buga, gdzie św. Andrzej Bobola uważany jest za Patrona całego Polesia i Wileńszczyzny. Dnia 20 V r.b. z wielką okazałością odbyło się pierwsze Nabożeństwo parafialne przy udziale wszystkich mieszkańców, wojska, władz miejskich i gminnych na czele z panem burmistrzem Z. Rysowskim i p. wójtem gminy p. Józefem Lipińskim, którzy jako dobrzy Polacy i katolicy swą pracą i staraniem bardzo się przyczynili do uświetnienia pierwszego nabożeństwa”.

W dalszej części petycji, proboszczowie Złocienca napisali: „Przez wiele lat kolejne pokolenia złocienian pamiętały i wciąż pamiętają o św. Andrzeju Boboli. Jego postać jednoczy społeczność miejską, wywodzącą się w przeważającej części rodem z Kresów Wschodnich. Żywy jest także jego kult, który tym bardziej wzmocniło ogłoszenie Świętego Patronem Polski. Ważnym wydarzeniem było również uroczyste wprowadzenie relikwii świętego Andrzeja Boboli do naszego Miasta, co nastąpiło w dniu 15 maja 2016 r. *Żywimy nadzieję, że dzięki współpracy Kościoła i władz cywilnych zostaną podjęte formalne kroki zmierzające do ustanowienia św. Andrzeja Boboli patronem Złocienca*, jednakże, aby Stolica Apostolska, na wniosek Biskupa Koszalińsko-Kołobrzeskiego, mogła wydać stosowną zgodę, potrzebne jest także wyrażenie w tej sprawie pozytywnej woli władz cywilnych Miasta. Niech ta wspaniała postać wybitnego Polaka, kapłana i dobrego człowieka przyczyni się do jedności całej społeczności miejskiej, której kolejne pokolenia wzrastają w miłości ku Bogu i Ojczyźnie”.



Fot. Mirosław Józefowicz

Ksiądz Wiesław Hnatejko, zmartwychwstaniec, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP wspomina, że sama idea doprowadzenia do tego aktu kielkowała już dużo wcześniej. Opowiada on o kulcie św. Andrzeja Boboli w okresie powojennym, ale dodaje też, że jest on nadal żywy, zwłaszcza wzmógł się po odnalezieniu przytoczonej wyżej notatki. Parafianie zaczęli się ponownie modlić do Świętego. Wspomina też, że kościół parafialny był konsekrowany 16 maja 1985 roku, w dzień święta św. Andrzeja, który także w ten sposób nie dał o sobie zapomnieć.

29 września 2016 roku, podczas sesji Rady Miejskiej w Złocienku, radni jednogłośnie podjęli decyzję o przyjęciu oświadczenia Rady Miejskiej w sprawie ustanowienia św. Andrzeja Boboli Patronem Miasta Złocienca oraz ustanowienia Święta Patrona Miasta Złocienca.

Kilka dni później, 5 października 2016 roku, w Urzędzie Miejskim w Złocienku, proboszczowie złocienieckich parafii wraz z Burmistrzem Złocienca i Przewodniczącym Rady Miejskiej w Złocienku podpisali list skierowany do ks. bpa Edwarda Dajczaka, Ordynariusza Koszalińsko-Kołobrzeskiego, z wnioskiem o ustanowienie św. Andrzeja Boboli Patronem Miasta Złocienca i ustanowienia dnia 16 maja Dniem Patrona Miasta Złocienca. Stosowne pisma ks. bp przesłał do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów do Watykanu i 16 maja 2018 roku, działając na mocy mandatu papieża Franciszka, zatwierdziła ona św. Andrzeja Bobolę patronem miasta Złocienca.

BLIŻSZE PRZYGOTOWANIA DO UROCZYSTOŚCI

Przygotowania do ogłoszenia św. Andrzeja Boboli patronem Złocienca rozpoczęły się znacznie wcześniej. W niedzielę, 15 maja 2016 roku poświęcono obraz św. Andrzeja Boboli (autorstwa Wicysława Stasiaka z Krakowa) oraz wniesiono jego relikwie.

Po otrzymaniu z Rzymu informacji o pozytywnym rozpatrzeniu prośby, w parafii rozpoczęły się bezpośrednie przygotowania do tego wydarzenia. Najpierw w dniach od 31 marca do 3 kwietnia 2019 roku w parafii św. Jadwigi Królowej, odbyły się rekolekcje wielkopostne, poprowadzone przez ks. Józefa Niżnika, kustosa i proboszcza Diecezjalnego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. W następnych dniach, od 4 do 7 kwietnia 2019 roku, wygłosił on rekolekcje wielkopostne w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP, gdzie 16 maja odbyły się główne uroczystości miejskie ogłoszenia św. Andrzeja Boboli patronem miasta.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI 16 MAJA 2019 ROKU

Uroczystości rozpoczęły się modlitwą w kościele pw. św. Jadwigi Królowej, a następnie ulicami miasta – w strugach deszczu – przeszła procesja z figurą i relikwiami św. Andrzeja Boboli do kościoła pw. Wniebowzięcia NMP. Mszy św. koncelebrowanej przez kilkudziesięciu kapłanów przewodniczył i homilię wygłosił bp Edward Dajczak, Ordynariusz Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. W uroczystości uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz samorządowych, wojewódzkich, Parlamentu Europejskiego, rządu (w osobie Joachima Brudzińskiego, szefa resortu MSWiA), ks. kpt. Marcin Janocha, kapelan Prezydenta RP, ks. Jerzy Rolka, kanclerz Kurii Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie, o. Bernard Gonska SJ, delegat Przełożonego Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego o. Tomasza Ortmana SJ, oraz pielgrzymi z Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli w Szczecinie, którzy w procesji z darami ofiarowali wydane z tej okazji okolicznościowe pocztówki z modlitwami o wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli za Ojczyznę i sprawujących w niej władzę.

Przed rozpoczęciem Eucharystii ks. Jerzy Rolka, kanclerz Kurii Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie odczytał dekret Stolicy Apostolskiej zatwierdzający ustanowienie św. Andrzeja Boboli patronem Złocienca.

W homilii bp Edward Dajczak powiedział m.in.: „Złocieniec odważył się sięgnąć po patrona, którego życiowa droga wiodła do męczeństwa. Nasz hedonistyczny świat potrzebuje wspomnienia męczenników. W ich życiu miłość zapisana jest krwią, czyli najbardziej przekonująco, jednoznacznie i bezdyskusyjnie. Jest to dla nas przypomnienie, że chrześcijańska tożsamość zawsze stoi w cieniu krzyża”. Nawiązał też „do idei walki o jedność, widocznej w życiu i okolicznościach śmierci św. Andrzeja Boboli. Dziś męczeństwo nie musi wyrażać się w fizycznym cierpieniu, ale także w oddaniu drugiemu człowiekowi. W takim klimacie mieć odwagę iść pod prąd, to jest właśnie wierność na wzór patrona naszej Ojczyzny i tego miasta. Proszę was, niech Złocieniec, odważny Złocieniec, który sięga po takiego patrona, będzie miejscem, także na mapie naszej diecezji, w którym trudna jedność będzie przedzierała się

przez góry i wąwozy naszych grzechów, uprzedzeń oraz zbyt szybko wydobywających się ocen i sądów”.

Po homilii proboszczowie, przewodniczący Rady Miasta, burmistrz oraz ks. biskup odczytali i podpisali „Akt zawierzenia Miasta Złocienca Świętemu Andrzejowi Boboli”. Następnie ks. bp Edward Dajczak pobłogosławił dzwon ufundowany przez Violetę i Marka Kisłych, który w najbliższym czasie znajdzie się na wieży kościoła.

Po Mszy św. ks. biskup pobłogosławił pomnik św. Andrzeja Boboli, który stanął na placu przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP. Obecny na uroczystości Joachim Brudziński, minister MSWiA, przyznał, że „święty może stać się wzorem dla młodego pokolenia, dla całego Pomorza Zachodniego, bo wskazywał, jaką wagę mają wiara i wierność. Wiara i wierność ideałom, wiara i wierność temu, w co się wierzy i jak ten święty patron pokazuje, że z rzeczy wydawałoby się beznadziejnych, niemożliwych może narodzić się dobro”.

Uroczystość zakończyła salwa z armaty z XVIII wieku. Z okazji złocienieckiego wydarzenia Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek.

Podsumowaniem relacji o uroczystościach w Złocienku niech będzie wiersz, który napisała z tej okazji poetka Zofia Daszkiewicz.

ŚWIĘTY ANDRZEJU BOBOLO

Święty Andrzeju, Patronie miasta
oraz całego kraju, hołd ci składamy
z głębi serc naszych
tutaj nie tylko w maju.

Ty się pochylasz z ogromną troską
nad tymi, którzy są w cieniu,
my Ci pragniemy okazać wdzięczność,
szczególnie tu, w Złocienku.

Ty jesteś dla nas Orędownikiem,
wzorem postawy człowieka,
który przed wrogiem nigdy nie uciekał,
w czynieniu dobra nie zwlekał.

Dajesz dowody na to,
że losy kraju masz w centrum swej uwagi,
gdy cud nad Wisłą naprawdę się zdarzył,
dodałeś żołnierzom odwagi.

Uczysz nas walczyć z własnymi wadami,
wypraszasz łaskę mądrości,
abyśmy mogli wciąż kręte ścieżki,
nareszcie już uprościć.

Święty Patronie, Andrzeju Bobolo,
który cierpiełeś ogromnie,
wyproś nam łaskę Bożego pokoju,
byśmy żyć mogli spokojnie.

16.05.2019

Ks. BERNARD GONSKA SJ – asystent kościelny Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli w Szczecinie.

PIĄTA TAJEMNICA RADOSNA

ODNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Ks. Piotr Idziak SJ



Albrecht Durer, Dwunastoletni Jezus w Świątyni (za: WikiArt.org)

*Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją,
pamięć mają i rozum, i wolę mą całą, cokolwiek
mam i posiadam.*

POWYŻSZE SŁOWA MODLITWY ŚW. IGNACEGO – MODLITWY ofiarowania ciała (*całą wolność moją i duszy – pamięć moją i rozum, i wolę mą całą*) realizują się w pełni w życiu Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa. Realizują się w trudnej chwili zagubienia ich jedyne Syna, którego otrzymali od Dawcy Wszelkiego Istnienia. W Starym Testamencie czytamy, że Bóg wyprowadza życie z martwego łona Sary przez wzgląd na Abrahama. I że następnie uwalnia go od zagarnięcia tego życia dla siebie, polecając mu złożyć syna Izaaka w ofierze. Abraham, otrzymawszy Izaaka, złożył w nim całą swoją nadzieję. Bóg musi zatem uwolnić jego serce, które przez posiadanie związało się z Izaakiem, aby uzdolnić jego do przyjęcia większego daru: *potomstwa tak liczne go jak gwiazdy na niebie i jak ziarenka piasku na wybrzeżu morza*. Oddanie syna jest w pewnym sensie dla Abrahama oddaniem samego siebie, czyli wejściem w śmierć. Przez śmierć dla posiadania przechodzi się do życia w miłości, do ojcostwa duchowego. To przejście ukazuje nam Jezus, gdy mówi: „Jeżeli stracisz swoje życie z Mego powodu, zachowasz je”. Stracisz życie przyrodzone, a otrzymasz nadprzyrodzone. Tak Abraham przechodzi od ojcostwa cielesnego ograniczonego do ojcostwa duchowego niezliczonego. Takie jest prawo Miłości.

Podobną drogą Bóg prowadzi Maryję i Józefa. O czym myśleli przez trzy dni i noce, poszukując Syna? Mamy tutaj milczące odniesienie do trzech dni między Krzyżem a Zmartwychwstaniem. Są to dni cierpienia spowodowanego nieobecnością Jezusa, dni ciemności, których ciężar wyczuwal-

ny jest w słowach Matki: „Synu, czemuś nam to uczynił. Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Wówczas Maryja mogła przypomnieć sobie o mieczu boleści, o którym mówił Symeon. „W ten sposób zaczyna się łuk rozciągający się od pierwszej Paschy Jezusa do ostatniej – do Paschy krzyża” – jak pisze Benedykt XVI w *Jezusie z Nazaretu*. Jezus mówi rodzicom: „Czyż nie wiedzieliście, że byłem zajęty sprawami mego Ojca?”. Czyli: jestem dokładnie tam, gdzie jest moje miejsce – u Ojca, w Jego domu. Czy można jaśniej wyrazić Boże synostwo? „Oni jednak nie zrozumieli”. „Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu”. Maryja nie rozumie słów Jezusa, ale zachowuje je w swoim sercu i pozwala im stopniowo dojrzewać. W ten sposób Bóg, w Trójcy Świętej Jedyny, przygotował Maryję i Józefa do macierzyństwa i ojcostwa duchowego. Nie jest łatwo zrozumieć, do jak wielkich dzieł Bóg nas powołuje. Dla tego papież Benedykt XVI we wspomnianej książce pisał: „Słowa Jezusa są za każdym razem większe od naszego rozumienia. Zrozumiała jest pokusa ich pomniejszania i naginania do naszej miary”. Niestety, stajemy się tego świadkami w czasach wielkiego kryzysu wiary w świecie współczesnym.

Święty Łukasz Ewangelista, opisując dzieciństwo Jezusa, kilka razy podkreśla Jego mądrość. „Dziecię zaś rosło... napełniając się mądrością”. Po raz pierwszy objawił ją publicznie jako dwunastoletni chłopiec w świątyni. „Wszyscy byli zdumieni bystrością Jego umysłu”. Po powrocie do Nazaretu „Jezus czynił postępy w mądrości”. Gdy będzie nauczał, ziomkowie z Nazaretu zapytają: „Skąd u Niego ta mądrość i cuda?”. Jezus był najmądrzejszym z ludzi. Jego Ewangelia do dziś zachwyca mądrością i pięknem! Wpatrywanie się w oblicze Jezusa to otwarcie na emanację Jego mądrości, tak nam potrzebnej. Medytując o bolesnych dniach

z życia Maryi i Józefa możemy, idąc ich śladem, odnaleźć Jezusa, Mądrość Wcieloną – w świątyni, ale nie tej z kamienia, tylko duchowej, którą jest Kościół. I, wpatrując się w ich radość z odnalezienia Syna, możemy zechcieć ofiarować ciało i duszę Chrystusowi, Dawcy życia prawdziwego.

W drugiej części modlitwy św. Ignacego mówimy:

*Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to, Panie, oddaję.
Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle
swojej woli. Daj mi jedynie miłość twą i łaskę,
albowiem to mi wystarczy. Amen.*

Św. Ignacy, jako dzielny żołnierz, poznał czym różni się radość światowa od radości duchowej, dlatego przez powyższą modlitwę wskazuje nam drogę do pełni życia – oddać wszystko Jezusowi. Jezus wybrał sobie Ignacego i nauczył go prawdziwej mądrości, która polega na oddawaniu wszystkiego Ojcu Niebieskiemu. On sam po to przyszedł na ziemię i zaczął swoje nauczanie w Świątyni Jerozolimskiej, by pomóc uczonym odkryć drogę mądrości. Jako dwunastolatek nie tylko stawia pytania, lecz także swobodnie odpowiada, naprowadza. Czy spotkanie z Jezusem nie zaniepokoiło uczonych? Nie uczęszczał do ich szkół! Kim jest ten młodzieniec? Z takich pytań wziął się lęk i poczucie zagrożenia, które z kolei przerodziły się w niechęć, agresję. Czego zabrakło uczonym? Pokornej postawy Maryi i Józefa, czyli otwarcia się na mądrość drugiej osoby. Nie potrafili szukać Prawdy, lecz prestiżu, bogactwa, dominacji i władzy nad innymi. Nie chcieli się unieść i stać się uczniami Jezusa Nazareńczyka.

Kościół w 2007/8 roku wezwał wiernych do stawiania się Uczniami Chrystusa! Czy jednak wezwanie to zostało przyjęte przez współczesnych nauczycieli? Historia lubi się powtarzać. Po tylu latach widzimy, że w Europie coraz mniej jest prawdziwych uczniów. Może ten apel był źle sformułowany? Może apel do tak dojrzałych ludzi, jak nauczyciele i uczeni, powinien brzmieć: „Bądźmy nauczycielami Chrystusa!”. Czyżby ci, którzy proponowali taki temat duszpasterski, uznali, że nie jesteśmy jeszcze na tyle dojrzały, aby być nauczycielami? Mamy w końcu nauczać o Chrystusie, a nie ciągle się uczyć. O co tu chodzi?

Otóż nauczanie o Chrystusie, mówienie o Chrystusie wcale nie chroni przed utratą tej fundamentalnej, a jednocześnie zażyłej relacji, jaka powinna istnieć między uczniem a Nauczycielem. Jezus powiedział o uczonych w Piśmie: „Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi. Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście”.

Niebezpieczeństwo utraty postawy uczniowskiej wyraża się w tym, iż zaczynamy szukać siebie, swojego znaczenia, a nie chwały Mistrza. Na tej ziemi nieustannie jesteśmy zagrożeni zaprzepaszczeniem wielkiego daru, jakim jest „bycie” uczniem Chrystusa. Nawet jako nauczyciele nie możemy przestać być uczniami. Jest to bardzo ważne, skoro sam papież Jan Paweł II powiedział, że dzisiejszy człowiek bardziej potrzebuje świadków niż nauczycieli. Bardziej potrzebuje świadectwa niż nauczania.

Uczeń Chrystusa jest nieustannie zapraszany przez Niego słowami: *Pójdź za Mną*. Jezus poprzez swojego Ducha pragnie działać w życiu swoich uczniów. Tylko będąc z Nim w tak bliskiej zażyłości jak św. Jan czy Maryja, możemy pełnić Jego misję w świecie. Gdy tracimy wewnętrzną relację z Chrystusem i głosimy Królestwo, ale nie na sposób Chrystusowy, tylko własny. Wtedy siebie umieszczamy w centrum, a doradcą, niestety, staje się Nieprzyjaciół.

„Jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście”. Istnieje niebezpieczeństwo utraty postawy uczniowskiej. W nauczaniu o Chrystusie można przyjąć postawę ideologiczną, zdobywać wiedzę i nauczać innych. Można zaufać pojęciom, ładnie zbudowanym zdaniom, swojej wiedzy i z tego czerpać poczucie wyższości. W końcu można dojść do „bycia lepszym uczniem”, bardziej godnym miana nauczyciela. I utracić bliską relację z innymi, solidarność z grzesznikami. Utracenie zaś tej relacji jest jednoznaczne z utratą relacji z jedynym Nauczycielem, który utożsamiał się z grzesznikami i oddał za nich swoje życie. Oddał za tych, którzy uznają swoją grzeszność; prawdziwie ją uznają, nie tylko ustami-słowami, lecz przede wszystkim sercem – uczuciem, skrucą.

Przyjęcie natomiast wyższościowej postawy nauczyciela względem swoich grzesznych braci oznacza w praktyce wbijanie do głów nauk, dzięki którym staną się święci na podobieństwo głoszącego. I taka może być obłuda chrześcijańskich nauczycieli, którzy tak naprawdę w swoim sercu pogardzają ludźmi słabymi i grzesznymi, narzucając im różne ideologie. Niewiele jednak mają wspólnego z Jezusem.

Chrystus, jedyny Nauczyciel i Zbawca, ofiarował się za wszystkich i dlatego żyć dla Niego jest jednoznaczne z włączeniem się w Jego „być” dla wszystkich. „Być” uczniem oznacza pozwolić Jezusowi umierać we mnie za wszystkich moich braci i siostry, oznacza pozwolić Jezusowi obmywać moimi rękami nogi moich sióstr i braci. Jezus stanął w rzędzie grzeszników, a nie obok nich.

Co zrobić, aby przez wiedzę nie zatracić tej wewnętrznej relacji z Chrystusem? Nie zgubić Jezusa? A jeśli Go zgubiłem, to jak Go odnaleźć?

Odpowiedź jest prosta. Trzeba powrócić do Nazaretu i od Maryi i Józefa uczyć się Jezusa. Oni pomogą otworzyć umysł, serce i wolę dla Niego. Otwarcie się w tych trzech wymiarach naszego człowieczeństwa to wypełnienie nakazu Bożego, który Bóg dał Mojżeszowi: „będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej swojej duszy, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5). Tylko otwarcie i zanurzenie się całym swoim istnieniem w Bogu daje możliwość zamieszkania ze Świętą Rodziną w Nazarecie. Bez tego całkowitego oddania, które dostrzegamy w Maryi, Józefie i w tylu świętych, trudno stać się (być) uczniem Chrystusa. Sam ludzki wysiłek, wiedza i zdolności nie wystarczą. (Umysł) Samym umysłem nie ogarniemy Boga Miłości. (Serce) Samym uczuciem, uczuciem pobożności nie uda się nam wytrwać przy Bogu. (Wola) Też osłabnie, gdy umysł i uczucie pójdą ziemską drogą.

Ks. PIOTR IDZIAK SJ – jest kapłanem, spowiednikiem i kierownikiem duchowym, prowadzącym wspólnoty modlitewne; od 10 lat udziela rekolekcji ignacjańskich w Kaliszu; był duszpasterzem akademickim na KUL i w Bydgoszczy.

CHRZEŚCIJAŃSTWO DOPIERO JEST W DRODZE

z Ks. Wacławem Oszajcą SJ rozmawia Małgorzata Mularczyk

MAŁGORZATA MULARCZYK: Przed dwudziestu lat pisał Ojciec: „Śmierć Andrzeja Boboli jest dla nas wielkim głosem przestrogi przed poddaniem polityki jakiemuś innemu prawu poza prawem Bożym, a jeśli ktoś woli, poza naturalnym prawem człowieka – też ostatecznie nadanym przez Boga – prawem do życia na ziemi, w której się urodził”.

WACŁAW OSZAJCA: Pierwsza rzecz, o której należy pamiętać, to nie dać się wciągnąć w politykierstwo, a więc, jak jesteś tej samej orientacji politycznej co ja, to jesteś człowiekiem, a jeśli nie jesteś, to nie powinieneś w ogóle istnieć. Jeśli tak się podejdziesz do sprawy i taki sposób traktowania ludzi się przyjmie, no to rozwalimy Kościół. Jeśli to przenieść na dzień dzisiejszy, to mamy to jak na dłoni – jeśli na kazaniu kiedyś powiedziałem o uchodźcach parę zdań, to zastałem w zakrystii tak wzburzoną Panią, że bałem się, że pioruny polecą. Krzyczała na mnie, że ona sobie nie życzy PO-wskich kazań w kościele, kiedy tymczasem sprawa uchodźców nie jest ani PO ani PIS, tylko sprawą nas wszystkich jako ludzi, a nie – należących do takiego narodu, do takiej, partii, Kościoła, czy czegośkolwiek innego. Ta przynależność „organizacyjna” nie jest istotna. To jest problem naszego sumienia, naszej odpowiedzialności za drugiego człowieka. I co do tego powinniśmy się zgodzić.

MM: Przynależność do partii może nas zwolnić od myślenia, usztywniać nas w naszych poglądach i wykluczać myślenia inaczej?

WO: Tak, ale nie tylko partyjna, ale też religijna – skoro chodzę do kościoła, przystępuję do sakramentów, to już mam gotową odpowiedź na wszystko i nikt nie ma prawa mi zwrócić uwagi, ani mnie skrytykować, ani wytknąć moich błędów itd. Pan Bóg jest potrzebny, abym ja miał prawo innych sądzić i skazywać, a więc sam nie zachowuję się jak Pan Bóg – żeby nas zbawiać, ratować, wspierać, pomagać, inspirować, popychać do przodu, a przeciwnie – działam nie po Bożemu, bo nie sprzyjam drugiemu człowiekowi, tylko próbuję się go w taki czy inny sposób pozbyć. W krańcowych przypadkach – mamy wojny.

MM: A to jest źle odczytane chrześcijaństwo.

WO: Oczywiście, że tak, bo nie czyta się Ewangelii tak, jak ona jest napisana, nie chce się dołożyć starań, żeby uszanować Biblię jako księgę, która powstała dwa tysiące lat temu i w zupełnie innych warunkach kulturowych, która została napisana obcym nam językiem, w którym cały szereg słów znaczył co innego, niż teraz znaczy. Gdy nie czyta się komentarzy porządnych biblistów, a mamy takich wydań sporo, tylko nanosi się na Biblię swoje już przekonania, swoje rozumienie. Żeby daleko nie szukać: słyszymy *Ciało i Krew*. Myślimy, że mowa jest o tkankach ludzkiego organizmu, a tymczasem *Ciało i Krew* to są sy-



nonimy pojęcia *Człowiek*. Jeśli mówię *Ciało*, jeśli mówię *Krew*, to trzeba te słowa zamienić słowem *Człowiek*. Wówczas staje się jasna formuła konsekracji. Nie chodzi o to, że będę jadł mięso, ale mam tu zaproszenie, żeby się zjednoczyć z Chrystusem, żeby nauczyć się Jego myślenia, Jego sposobu postępowania na dobro i na zło w tym świecie, a nie traktować magicznie, że jak połknę hostię lub jeszcze trochę wina, to coś to we mnie zmieni.

MM: Zmiana zajdzie dopiero wtedy, gdy przyjmę to, co z krwią płynie: myśli, emocje, przekonania, zachowania.

WO: Tak, trochę tak jak w małżeństwie – ludzie po wielu latach się do siebie upodabniają. Jest takie przysłowie – z kim przestajesz, takim się stajesz. A to działa w dwie strony, tzn. gdy z podłym przestajesz, takim się stajesz, ale gdy przestajesz z dobrym, to masz większe szanse nawet na to, że zmądrzejesz. Tak jest z Panem Jezusem. Jeśli nie traktujemy Pana Jezusa jako Niebiański Zakład Ubezpieczeń od ziemskich wypadków, to jest tak jak w koleżeństwie, przyjaźni, miłości – uczymy się tego drugiego człowieka, a on nas. Z Panem Jezusem jest podobnie – jak to napisał Anioł Słazak:

„Czego chce Syn Boży, że w taką nędzę wpada
I krzyż taki ciężki na ramiona wkłada?
I że aż do śmierci się trwoży bez ratunku?
On pragnie tego właśnie, twego pocałunku”.

Jeśli na tym polegałaby komunია, że się upodabniamy, tak jak jest w Piśmie Świętym, do Pana Jezusa, to właśnie o to chodzi, a nie tylko o fizyczne spożycie, lecz przez współmyślenie z Chrystusem i współdziałanie, o czym czytamy w Ewangelii: *Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie* (Mt 7,21–29).

MM: I to jest istota rzeczy: to współmyślenie i współdziałanie z Panem Jezusem. A wracając do polityki, mamy przed sobą trudny rok wyborczy.

WO: To, jacy są politycy, zależy od nas, od obywateli, od tego są wybory. Nie jest tak, że niepójście na wybory jest pozbawione oceny moralnej, ale jeśli wybieramy kogoś, jeśli dajemy władzę komuś, to bierzemy odpowiedzialność za to, co on zrobi i nie można powiedzieć – to teraz rządźcie, mnie to nie obchodzi. Trzeba mu później patrzeć na ręce. Ogromnie ważna jest rola organizacji społecznych, różnych środowisk, uniwersytetów, żeby w porę sygnalizować nieprawidłowości. Skrajny przypadek: Hitler doszedł do władzy w sposób demokratyczny, ale to nie wystarczyło. Doszedł do władzy całkiem legalnie. Czy nie można było przewidzieć, kim on będzie, skoro paru ludzi na tym świecie już wtedy widziało, że sprawy idą w kiepskim kierunku. Jesteśmy w okresie przedwyborczym, teraz będą nas ganiać do urn co i rusz i trzeba tam iść. Na co trzeba uważać? Na wszystkich polityków – na to, co oni obiecują, ale i co robią i co robili i jak to robili, a jakie są efekty. Przed wyborami będą się pojawiały nowe partyjki, nowe komitety, trzeba patrzeć na to, jak te partie dotychczas działały, nie dać się zwieść obietnicom na wyrost, bardzo na to uważać, a młode partie – przypatrzyć się, kto tam wszedł – ci ludzie nie spadli z księżycy, działali czy to w polityce, czy to w samorządach, w sferze nauki czy kultury i to daje jakieś rozeznanie.

MM: Rodzi się pytanie o źródła naszej wiedzy.

WO: Nie obędziemy się bez środków społecznego komunikowania. My sami obraz świata tworzymy na podstawie tego, co widzimy w telewizji, czytamy w gazetach, słuchamy w radiu, czytamy w Internecie. To wszystko nas kształtuje. Żeby teraz jakoś sobie zdanie wyrobić, nie wystarczy oglądać tylko jeden kanał informacyjny w telewizji. Przytoczmy porzekadło, że „gdyby kot przy jednej dziurze siedział, to by zdechł z głodu”. Tak jest i z nami. Tutaj ogromna rola i odpowiedzialność mediów. Każdy z tych środków społecznego przekazu ma swoją linię ideologiczną: jedną bardziej lewicową, inną bardziej prawicową. I tak ma być, ale trzeba wymagać. Największą szkodę wyrządzają te media, które się dały upartyjnić. Zbrodnią jest, gdy się nie przestrzega podstawowej zasady, a mianowicie, gdy się nie oddziela informacji od komentarzy. To jedno, a drugie: dobrze jest mieć oprócz rodziny jeszcze jakąś inną wspólnotę, żeby mieć z kim skonfrontować swoje poglądy. Tak po prostu – gdzieś, czasem zbiorą się, coś się upichci, coś się przyniesie i można te sprawy przegadać. To może być niewielka grupa, a nawet tylko jeden sąsiad, czy ktokolwiek inny.

MM: Problem polega na tym, że ludzie często nie rozmawiają merytorycznie, kierują się stereotypami. Pewne poglądy przypisuje się z góry określonej kategorii osób (mieszkańcom wsi, słabo wykształconym, ubogim, starszym itp.), podczas gdy jezuici są wszyscy wykształceni i są blisko Boga, a przecież mają różne poglądy na politykę.

WO: Dobrej odpowiedzi tu nie ma. Ja lubię patrzeć z perspektywy „z pogranicza”, jak mówi Franciszek, z najdalejszego miejsca. Jak to możliwe, że ludzie z doktoratami,

naprawdę dobrze wykształceni i z porządnymi rodzinami, katolickimi i protestanckimi itd., kochający dzieci, żonę jednocześnie mogli być komendantami obozu zagłady. Jak to możliwe, gdzie jest w człowieku takie miejsce, w którym jego człowieczeństwo się załamuje, czyli obraz Boga, gdzie pojawia się wybór. Dlaczego ten człowiek, po którym należałoby się spodziewać czegoś innego, tak postępuje. Myślę, że niezłą odpowiedź dał Leszek Kołakowski, że dopóki człowiek nie powie sobie, że jest słaby i grzeszny, dopóty szuka przyczyn zła wokół siebie, a nie w sobie, to dotąd nie wie, co to jest zło i co to jest dobro. Następnie, mówi Kołakowski, że jeśli wyzbywamy się tego, o czym mówi Franciszek, a mianowicie umiejętności rozeznawania, co jest złe, a co dobre i wyzbędziemy się poczucia winy i grzechu, to tym samym pozbawimy się odpowiedzialności za to, co się dzieje w nas i za to, co się dzieje wokół nas. Mówi Kołakowski, że jeśli ludzie stracą poczucie grzechu, to będzie koniec cywilizacji, koniec ludzkości. Schodząc więc na nasz poziom szaraczków, zwykłych obywateli, mianowicie można by to jakoś tak zobaczyć: że nie jest niczym złym różnorodność poglądów – przeciwnie, prawdziwa jedność może być tylko w różnorodności. Natomiast jeśli ktoś zaczyna swoje poglądy absolutyzować, np. religijny, polityczny czy społeczny, to wtedy tworzy sobie po prostu nowego Pana Boga, złotego cielca, choć on złoty wcale nie jest, bo to tylko tom-bak. Tworzy sobie kogoś takiego, a od tego już tylko mały kroczyk, aby innych pod tym kontem sprawdzać. Jeśli jesteś wyznawcą, zgadzasz się na kult tego samego bożka, którego ja czczę, czyli masz ten sam sposób myślenia i patrzenia i działania, to jesteś człowiekiem. A jeśli nie, to wtedy najlepiej temu komuś ten jedyny tytuł zabrać – człowieka, a w zamian przykleić etykietkę – jesteś komuchem, dawnym ubekiem, klechą, uchodźcą, Murzynem. I wtedy człowiek nie istnieje, tylko istnieje jakaś jednostka, nie Ktoś, tylko coś.

MM: Zdarza się, że idziemy za autorytetem, posługujemy się skrótem – bo on jest „nasz”.

WO: Czyli wykluczamy „tych innych”. Kiedyś jak się chciało dogryźć jakiemuś profesorowi, pisarzowi, uczonemu, to się mówiło, że to jest *magister unius libri*, czyli magister jednej książki – więcej nie przeczytał i więcej nie napisał. Tak samo tutaj. Jedyna rada, to przynajmniej z dwóch źródeł trzeba czerpać informacje i nie dawać wiary brukowcom, zwanych teraz tabloidami. Bardzo uważać na to. I druga rzecz – jeśli chodzi o najnowszy środek komunikacji, czyli Internet i kwestia hejtu. Przyjąć zasadę, co nie ma autora, co nie jest podpisane, to tego się nie czyta. Bo to jest nieodpowiedzialne, w śmietniku nie ma co grzebać. Trzeba dbać o higienę.

MM: Wielu z nas myśli racjonalnie, dopóki nie ogarną nas emocje. Czy jezuita ma sposób na emocje?

WO: Zaskoczyła mnie Pani, nigdy nie myślałam nad panowaniem emocji, bo mnie nie przeszkadza, jeśli ktoś na mnie wskoczy, nawet w sposób wulgarny. Oczywiście, muszę powstrzymać nerwy, bo nie chcę ulec tej przyjemności kłócenia się z drugim człowiekiem, czy awanturowania się z nim itd. Teraz, może po siedemdziesiątce, zaczęło mi się lekko

udawać posłuchać tego, co ten drugi człowiek mówi. W moim przypadku nie chodzi o emocje, mnie to nie przeszkadza, lubię nawet, jak ktoś zaklnie, ale lubię też, jak się cieszy, jak komuś nerwy puszcza, jak wygarnie mnie czy komuś innemu. Nie jestem zwolennikiem takiego przepraszania, obchodzenia się jak z zepsutym jajkiem, wolę, gdy ludzie mają nerwy bardziej na wierzchu niż ukryte, według mnie to nadaje smak, wyrazistość. Próbuję się nie obrażać, bo wtedy nie muszę przepraszać, a i ktoś inny nie musi mnie przepraszać.

MM: Spór jest czymś pozytywnym?

WO: Jeśli to jest spór, jeśli jedna i druga strona zakłada, że może się czegoś od tej drugiej strony nauczyć.

MM: Często ludzie nie chcą się czegoś nowego dowiedzieć, nie chcą słuchać. Dlaczego?

WO: A to jest wykręt. Jeśli usłyszysz coś innego, to wtedy staje się to sprawą mojej wolności, a mianowicie jeśli czegoś się dowiaduję, to powinienem się nad tym zastanowić, a to może mnie zmusić do zmiany myślenia, do zmiany oceny zjawiska, a więc do zmiany postępowania. A zmiana boli. Dlatego są pozorne dialogi, pozorne spory, które do niczego dobrego nie prowadzą, albo obydwie strony, bądź jedna strona wcale nie ma zamiaru dialogować, czyli siebie nawzajem wzbogacać tym swoim światem. To było już wtedy widać, a teraz jeszcze wyraźniej, gdy Jan Paweł II ucałował Koran. Jaki był krzyk! Że Papież zaparł się wiary. Teraz, ponieważ Franciszkowi takie „zdrady” co i rusz się zdarzają, to dalej się na ten temat gada, ale to już nie ma wielkiego znaczenia, bo Papież robi swoje. I bardzo dobrze, myślę, że stąd ta krytyka i opór wobec Papieża, że to zmusza nas do innego myślenia o innych, na przykład o muzułmanach. Może wreszcie wziąć się za Koran, którego pierwsze tłumaczenie było w XIX w.? Jeśli mam tu do kogoś pretensje, to nie do ludzi, bo oni przychodząc do kościoła, mają swoje życie, jak mówił generał – oni są i mają być świeckimi – to nie są „księżyki” czy „biskupki” – oni muszą żyć swoim życiem. Ale ja jako ksiądz, jako biskup, jako człowiek wykształcony, to ja powinienem wiedzieć, co w tym Koranie jest. To zmusza znowu do wysiłku, a tego nikt nie lubi. Takie trzymanie się kurczowo utartych dróg. Poza tym najczęściej nie podoba mi się w ludziach to, czym sam grzeszę. Stara zasada, że my widzimy się w lustrach, ale to jest odwrócony obraz, czyli widzimy się z zewnątrz, a nie od podszewki. Wspominała Pani o emocjach – trzeba więcej pracować nad emocjami, ale i nad sercem, ale i przywrócić rozum. Kiedyś w dyskusji powiedziałem, że ludzkie serce jest ślepe bez rozumu, a rozum bez serca to jest morderca. To zharmonizowanie duszy z ciałem i serca z mózgiem, rozumem, jest niezbędne.

MM: A mimo to, że czytamy różne opinie i z różnych źródeł, mamy prawo mieć różne zdanie. Co z tego wynika? Pan Bóg wciąż nas prowadzi poprzez dialog do rozwoju. Jeśli uznamy, że obie strony chcą dobra, to wspólnie wypracujemy kompromis.

WO: Z tym, że są granice i trzeba czasem powiedzieć „nie”. Tam, gdzie powiedzmy to działanie polityczne zaczyna

rozwalać społeczeństwo, zaczyna prowadzić do tego, że my jako państwo się izolujemy, że tracimy wrażliwość, gdy odrzucamy to, co było ogromną zasługą całego społeczeństwa – czyli kwestia solidarności, to trzeba bardzo uważać i trzeba umieć udźwignąć to, że i ten drugi człowiek może stać się nie tylko moim przeciwnikiem, a nawet wrogiem. Tak było za komunizmu. W pewnym momencie zrozumiałem, że nie mogę się zgodzić na „ich” koncepcje życia społecznego, politycznego i każdego innego w moim kraju. Ale nie mogę też nazywać ich czerwonymi pajawkami, komuchami. Zżymałem się i zżymam, jak pojawiają się takie epitety, nie mam prawa tak im ubliżać, natomiast mam prawo wyrazić swoje zdanie i mam prawo się nie zgadzać bez względu na to, jak ta druga strona będzie mnie widzieć... Nie do przyjęcia jest trzymanie różańca w ręku i krzywdzenie epitetami i wyzwiskami „Zamiast liści będą wisieć komuniści” itp. Jaki komuch? Wielu młodych polityków urodziło się już w wolnej Polsce. Tutaj trzeba znów wracać do Ewangelii. I zobaczyć, jak Pan Jezus zachowywał się w sytuacjach konfliktowych. I to krańcowo konfliktowych. Mamy jego przykazanie: *Kochajcie nieprzyjaciół waszych, Miłość nieprzyjaciół, Ktoś cię uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugi*. Gdyby to tylko były słowa, to mogą sobie być – takie humanistyczne, humanitarne, zachwycające – ale tylko słowa. Ale kiedy przyszedł czas na weryfikację tej wypowiedzi, gdy Pan Jezus został uderzony – nie w prawy policzek, to byłby gest symboliczny, gest pogardy, oznaczający, że jesteś nikim, nie istniejesz – tylko został uderzony naprawdę, to Pan Jezus nie pokornieje; ale też nie odgrywa bohatera ani nie nadstawia się: „A bij, dam teraz przykład, jak trzeba cierpliwie znosić zachowania innych ludzi”, tylko do tego, kto go bije, mówi: „Jeśli źle coś powiedziałem, to udowodnij, co było złe, a jeśli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?” (por. J 18, 20–26). Jezus nie zwraca uwagi na siebie, dla niego ważniejszy jest ten, który go maltretuje. On próbuje obudzić sumienie w tym człowieku: „Zastanów się, co robisz”.

MM: To też wynika z myślenia, że to grzesznik najwięcej traci i potrzebuje największej troski.

WO: Myślę, że kryterium, czy się jest chrześcijaninem, czy nie, jest miłość nieprzyjaciół, czyli jak traktujemy tych, którzy są łaskawi być naszymi wrogami, a druga: jak my traktujemy ludzi, którzy ulegli swojej słabości, swojemu grzechowi – czy my chcemy się ich pozbyć, czy też wierzymy, że z nami jest tak, jak z Panem Jezusem, a mianowicie, że posłał nas Ojciec, żeby świat od złego zbawiać, żeby nikt nie zginął. Podobnie jak Tomasz Halik, pojmuję Kościół „jako communio viatorum, wspólnotę pielgrzymów; chrześcijaństwo dopiero jest w drodze i musi Chrystusa stale na nowo objawiać”. Na koniec nie mogę się oprzeć pokusie zacytowania jeszcze raz Anioła Śłazaka:

„Diabeł nic nie słyszy, jeno grzmoty, huki,
Dlatego łagodnością możesz go ogłupić”.

Ks. WACŁAW OSZAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek, publikacji, wierszy.

KOŚCIÓŁ WOBEC KRYZYSU EKOLOGICZNEGO GŁOS CHRZEŚCIJAN CORAZ BARDZIEJ SŁYSZALNY

Piotr Abramczyk

MOGŁOBY SIĘ WYDAWAĆ, ŻE TEMAT EKOLOGII JEST w Kościele czymś nowym i że ostatnie wypowiedzi papieża Franciszka czy licznych biskupów, apelujące o poszanowanie stworzenia, wpisują się po prostu w światowe trendy bycia „eko”. Nic bardziej mylnego. Problematyka ta została poruszona już w latach siedemdziesiątych przez papieża Pawła VI, natomiast 2 maja 2019 roku minęło trzydzieści lat od wydania przez Konferencję Episkopatu Polski listu pasterskiego na temat ochrony środowiska.

Z tej właśnie okazji, 16 maja 2019 roku na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyła się międzynarodowa konferencja pt. „Kościół wobec kryzysu ekologicznego”. Jej organizatorzy – Instytut Ekologii i Bioetyki UKSW, Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu oraz Światowy Ruch Katolików na Rzecz Środowiska – zaprosili do wystąpień przedstawicieli katolickich inicjatyw ekologicznych z Polski i ze świata, a także specjalnego wysłannika papieża Franciszka – o. Joshtroma Isaaca Kureethadama, przewodniczącego sekcji Ekologia i Stworzenie watykańskiej Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka. Wydarzenie otworzyli rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, ks. Paweł Rytel-Adrianik oraz wiceminister środowiska, Sławomir Mazurek.

Konferencja została podzielona na dwie zasadnicze części – w pierwszej przyjrano się przyczynom kryzysu ekologicznego – także tym moralnym i duchowym oraz motywacjom do poszanowania i troski o stworzenie, wynikającym z wiary. Ojciec Joshtrom Kureethadam zwrócił uwagę na wypowiedzi papieża Franciszka poświęcone kwestii ekologicznej, szczególnie akcentując rolę wszystkich ludzi dobrej woli. Ojciec Stanisław Jaromi wskazał na potencjał ekologii integralnej w budowaniu dialogu międzyludzkiego, zaś ks. Ryszard Sadowski przypomniał, jak wielkie możliwości ma Kościół, by przyczynić się do przezwyciężenia kryzysu ekologicznego. Wynikają one już choćby z faktu, że – jak stwierdził ks. Sadowski – „świadomy chrześcijanin (...) nie może być nieekologicznie nastawiony do świata”.

Druga część konferencji była poświęcona praktyce. Przedstawiciele takich organizacji jak Światowy Ruch Katolików na Rzecz Środowiska (czyli polska część Global Catholic Climate Movement), Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, a także przedstawiciele Kościoła na Śląsku i katolików na Łotwie dokonali przeglądu realizowanych przez siebie proekologicznych inicjatyw. Swoje wystąpienie miał także przedstawiciel Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, dając wskazówki dotyczące finansowania tego typu przedsięwzięć. Nie zabrakło również czasu na pytania od uczestników, dyskusję i panel z prelegentami.

Zwieńczeniem konferencji było uroczyste odczytanie i podpisanie apelu chrześcijan i ludzi dobrej woli w Polsce o poszanowanie dzieła stworzenia. Całą treść można znaleźć m.in. na stronie „Święto Stworzenia”, poniżej przytaczam fragment: „My, chrześcijanie świadomi tego, że sama przyroda oddaje cześć Stwórcy (Ps 148; Dn 3,57–81) i nas za-

chęca do tego samego (Syr 43,11) odczuwamy wielką odpowiedzialność za otaczający nas świat. Jednocześnie jesteśmy świadomi, że często wykraczamy przeciw nakazom Stwórcy, nie okazując przyrodzie należytego szacunku oraz korzystając z niej w sposób egoistyczny i nieodpowiedzialny, co sprawia, że stworzenie wciąż jęczy i wzdycha (Rz 8,22). W nawiązaniu do tego papież Franciszek mówi, że «zbrodnia przeciw naturze jest zbrodnią przeciw nam samym i grzechem przeciw Bogu» (*Laudato si'*: nr 8). Chrześcijanie są zatem zobowiązani do ekologicznego nawrócenia, które przejawia się w zerwaniu z grzechem wobec przyrody (*Laudato si'*: nr 216–221).

Mamy też świadomość, że prawo ochrony przyrody, by było wystarczająco skuteczne, powinno być wzmacniane działaniami wynikającymi z pobudek religijnych. Jesteśmy przekonani, że działania takie pozytywnie wpłyną na przezwyciężanie kryzysu ekologicznego. Dlatego zwracamy się do naszych sióstr i braci chrześcijan oraz wszystkich ludzi dobrej woli o podjęcie indywidualnych i wspólnych działań, które będą zmierzały do ochrony klimatu, oszczędności zasobów naturalnych, niemarnotrawienia żywności, nieśmiecenia, odpowiedzialnej konsumpcji, troski o zieleń wokół naszych domów, szacunku dla zwierząt, preferencji transportu publicznego i innych form redukcji zanieczyszczeń oraz negatywnego wpływu człowieka na środowisko, a także do troski o najbardziej potrzebujących, którymi są nie tylko dziś żyjący ludzie i pozostałe istoty żywe, ale także przyszli mieszkańcy Ziemi. Jednocześnie podzielamy optymizm papieża Franciszka, że z pomocą Stwórcy człowiek zdolny jest do przezwyciężania własnego egoizmu i do budowania bardziej sprawiedliwego świata, który będzie bezpiecznym domem całego stworzenia”.

Podsumowując należy stwierdzić, że niezmiennie cieszy fakt wsparcia hierarchów Kościoła w walce z kryzysem ekologicznym, czego przykładem jest choćby przywoływany na początku list polskich biskupów, a także inne, wydane w latach późniejszych. Jeszcze bardziej jednak cieszy uczestnictwo w wydarzeniu i zaangażowanie wielu przedstawicieli instytucji kościelnych, wspólnot i innych organizacji, a także ludzi młodych. Ostatecznie bowiem – nawiązując do tytułu konferencji – to, jaka będzie odpowiedź Kościoła na kryzys ekologiczny, zależy od nas wszystkich, którzy ten Kościół tworzymy. A zatem – Kościele, do dzieła!

PIOTR ABRAMCZYK – z zawodu i pasji meteorolog, interesuje się zmianami klimatycznymi, promuje ekologię integralną w duchu nauczania Kościoła katolickiego; współpracownik Światowego Ruchu Katolików na Rzecz Środowiska i współzałożyciel Chrześcijańskiej Inicjatywy Ekologicznej.

Światowy Ruch Katolików na Rzecz Środowiska zaprasza do współpracy i zaangażowania na rzecz naszego wspólnego domu!
Facebook: Światowy Ruch Katolików na Rzecz Środowiska,
e-mail: piotr@catholicclimatemovement.global

JUBILEUSZOWE XXV TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH

Maciej Gliniński



Fot. Maciej Gliniński

WARSZAWSKIE TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH są jedyną tego typu imprezą w Europie. Organizatorem jest Stowarzyszenie Wydawców Katolickich, powstałe w 1993 roku. Pierwsze Targi odbyły się w roku 1994, w dolnym kościele NMP Matki Miłosierdzia przy ul. św. Bonifacego w Warszawie, kwestiami organizacyjnymi zajęło się Wydawnictwo Księży Marianów.

Przypomnieć trzeba, że w czasach komunizmu katolickie wydawnictwa były spychane z rynku, książek religijnych nie sprzedawano w świeckich księgarniach. Działała cenzura, papier był reglamentowany, a możliwości druku bardzo utrudnione. Wszystko, co udało się wydrukować, było sprzedawane, w znacznej mierze w parafiach.

Po przełomie ustrojowym z roku na rok przybywało książek i wystawców katolickich, kościelne pomieszczenia okazały się za małe na potrzeby Targów. Po czterech latach wynajęto salę gimnastyczną oraz salki katechetyczne w szkole po drugiej stronie ulicy św. Bonifacego, naprzeciwko kościoła księży Marianów. Ale i to nie wystarczyło. XVI Targi w 2010 roku odbyły się w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego. Wtedy było już ponad stu wystawców.

To nowe miejsce wystawiennicze pozostało miejscem Targów do dziś, uzupełniane wynajmowanymi innymi pomieszczeniami, ostatnio kilkoma namiotami. Wydłużył się czas trwania Targów, obecnie do czterech dni. Tradycyjnie w ich czasie odbywają się liczne spotkania z autorami i innymi ważnymi postaciami życia kulturalnego, debaty, warsztaty, pokazy filmów, wystawy. Ceny biletów wstępu są symboliczne. Książki są sprzedawane na sto-

iskach po promocyjnych cenach. Od wielu lat Targi przyciągają tysiące miłośników książek oraz zainteresowanych spotkaniami o charakterze nie tylko religijnym. W ubiegłym roku uczestniczyło w nich ponad 35 tysięcy odwiedzających. W ostatnich, XXV Targach, które odbywały się od 4 do 7 kwietnia 2019 roku, wzięło udział prawie 180 wystawców, zaprezentowano ponad 12 tysięcy publikacji.

Z okazji jubileuszowego wydarzenia prezydent Andrzej Duda wystosował list do organizatorów, wystawców i gości. Podkreślił w nim, że Targi Wydawców Katolickich to ważne dla rynku polskiej książki wydarzenie, które gości coraz większą liczbę wydawców. Podziękował organizatorom, „którzy od ćwierć wieku tworzą miejsce spotkań wydawców dobrego słowa, wiele miejsca poświęcając wątkom patriotycznym, zagadnieniom historycznym i problemom współczesnego świata”. Przesłanie do uczestników Targów skierował papież Franciszek – wyraził nadzieję, że Targi będą dla miłośników literatury szczególną okazją do refleksji nad kulturą chrześcijańską oraz świętem obfitującym w spotkania z ulubioną książką i jej autorami.

Z okazji odbywających się na warszawskich Stegnach w 1998 roku III Targów organizatorzy przyznali swe pierwsze wyróżnienia i nagrody. Stowarzyszenie Wydawców Katolickich, dla podkreślenia odradzania się literatury religijnej i uhonorowania wybitnych osiągnięć edytorskich z zakresu literatury religijnej przyznaje teraz corocznie nagrodę FENIKS. Feniks, legendarny ptak wedle mitologii greckiej żyjący w Etiopii, miał żyć kilkaset lat, po czym nagle spalał się na stosie, by szybko z popiołów powstać na nowo. Tak

odmłodzony zjawiać się zwykł w egipskim Heliopolis. W literaturze starochrześcijańskiej Feniks stał się symbolem Zmartwychwstałego Chrystusa, który zwycięsko powstał z żaru cierpień i śmierci. Feniks zatem w odniesieniu do wydawnictw katolickich i Targów Wydawców Katolickich, które co roku odbywają się w oktavie Wielkanocy, ma przypominać wydawcom o ich misji i o celu, jakim ostatecznie jest Zmartwychwstały Chrystus, który „jeśli nie zmartwychwstał, daremne jest – jak pisze Apostoł Paweł – nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara”.

Wyróżnienie nadawane jest w kilkunastu kategoriach tematycznych, począwszy od kategorii literackiej czy edytorskiej, poprzez publikacje dla dzieci i młodzieży, multimedia, książki historyczne oraz współczesną i tradycyjną muzykę chrześcijańską. Nagrodzie FENIKS towarzyszy także Nagroda Małego FENIKSA, która przyznawana jest instytucjom i osobom szczególnie zasłużonym na polu promocji książki religijnej w mediach.

W tym roku nagroda FENIKS przyznana została po raz 21. Spośród ponad 350 tytułów zgłoszonych do nagród przez wydawców wybrano nagrodzonych i wyróżnionych oraz laureatów Nagrody Głównej FENIKS 2019, Nagród FENIKS Diamentowy 2019, FENIKS Srebrny 2019 oraz FENIKS Specjalny 2019, a także tegorocznych laureatów Nagrody Mały FENIKS. Ich pełną listę opublikowano w Internecie. Złotego Feniksa otrzymał ks. prof. Czesław Bartnik, wieloletni profesor KUL, autor ponad 3500 tekstów, m.in. dwutomowej „Dogmatyki Katolickiej”. Laureatem Feniksa Diamentowego został ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk „za wybitne badania historyczne nad strukturami osobowymi czasu odradzającej się Polski i Kościoła po 1918 roku, a w szczególności wokół postaci i działalności Achillesa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI oraz kard. Augusta Hlonda w okresie międzywojennym i powojennym”.

Tematami przewodnimi ostatnich Targów były: Jubileusz odzyskania niepodległości przez Polskę; 100-lecie powstania Konferencji Episkopatu Polski; 100-lecie odnowienia stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską; 100-lecie ustanowienia Biskupstwa Polowego; 40. rocznica pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Polski; 450-lecie Unii Lubelskiej; Rok Stanisława Moniuszki.

Tradycyjnie, jak co roku, w bogatym programie imprez towarzyszących Targom było wiele spotkań, pokazów i warsztatów filmowych. Były też wystawy znaczków ze zbiorów Poczty Polskiej pt. „Piękno sakralne” oraz „Święty Jan Paweł II”.

Ze spotkań z autorami, jakie odbyły się w tym roku, przypominamy jedynie kilka:

- Premiera książki ks. Witolda Kaweckiego *Tajemnice Caravaggia*, mówiąca o jednym z najpopularniejszych malarzy świata (Wydawnictwo JEDNOŚĆ)
- Książd prof. Marek Starowiejski podpisywał książkę *Nowy słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa* (Wydawnictwo ŚWIĘTY WOJCIECH)
- Ks. prof. Waldemar Chrostowski podpisywał książkę *Kiedy Bóg płacze... oraz inne studia – 50. tom serii „Rozprawy i studia biblijne”* (Oficyna Wydawnicza VOCATIO)

- Promocja książki *Szusta rano*. W spotkaniu wzięli udział stali współpracownicy o. Szustaka: o. Jacek Szymczak OP z Dominikańskiego Ośrodka Kaznodziejskiego w Łodzi. Dlaczego odbywa się rozmowa o żyjącym i działającym zakonniku bez niego samego? – „Ojciec Adam jest nieustannie zajęty tym, do czego został powołany: głoszeniem, duszpasterstwem. Nie ma czasu brać udziału w podobnych debatach, on sam również nie pisze swoich książek, tylko robią to jego współpracownicy” – tłumaczyła Aneta Liberacka ze Stacji 7.
- Piotr Wołochowicz podpisywał książkę *Skąd się biorą wierzące dzieci* (Wydawnictwo ESPRIT)
- Spotkanie z ks. infułatem Janem Sikorskim dotyczące książki *Z księdzem Janem Sikorskim rozmowy o życiu i Warszawie* (Wyd. UNITAS)
- Jerzy Stuhr oraz ks. Andrzej Luter rozmawiali o wspólnej książce *Myśmy się uodpornili* (Wyd. WAM)
- prof. Wojciech Roszkowski podpisywał swe książki, w tym najnowszą: *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej* (Wyd. Biały Kruk)

Redakcja Programów Katolickich Polskiego Radia obchodzi w tym roku trzydziestolecie istnienia. Redakcją kierowali od 1989 roku: ks. Krzysztof Ołdakowski SJ, ks. Grzegorz Dobroczyński SJ, ks. Krzysztof Dorosz SJ, ks. Rafał Szejka SJ, ks. Wojciech Mikulski SJ, obecnie ks. Andrzej Majewski SJ. Na spotkaniu obecni byli autorzy i prowadzący nadawaną w pierwszym programie Polskiego Radia, w niedzielne i dni świąteczne poranki (w godz. 6⁰⁰ do 9⁰⁰), audycję pt. „Familijna Jedynka”. W czasie spotkania uczestnicy poznali realizatorów oraz mogli wspólnie wziąć udział w tworzeniu programu radiowego.

Udział w tegorocznych Targach i chęć spotkania z czytelnikami potwierdzili, między innymi: prof. Andrzej Nowak, prof. Wojciech Roszkowski, Jan Pospieszalski, Grzegorz Górny, Jan Rosikoń, bp Jan Długosz, bp Krzysztof Nitkiewicz, Mateusz Szpytma, Bronisław Wildstein, Michał Karnowski, ks. Arkadiusz Paśnik, s. Anna Maria Pudełko, ks. prof. Waldemar Chrostowski, Magdalena Ogórek, Danuta Dunin-Holecka, ks. Tomasz Nowaczek, Joanna Krzyżanek, Ks. Zbigniew Sobolewski, Katarzyna Olubińska, Marek Zając, s. Anastazja Pustelnik, s. Małgorzata Chmielewska, Piotr Żyłka, Łukasz Wojtusik, Katarzyna Straburzyńska, Monika Rogozińska, prof. Jan Żaryn i wielu innych.

Targi Wydawców Katolickich na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza na trwałe wpisały się w kalendarz wydarzeń kulturalnych Warszawy i w życie kulturalne naszego kraju. Kolejne, XXVI, zapowiedziane są na 23–26 kwietnia 2020 roku. Warto o tym terminie pamiętać i zapoznać się wcześniej w Internecie (pod adresem www.swk.pl) z programem spotkań, filmów i innych imprez towarzyszących Targom.

MACIEJ GLIŃSKI – mąż, ojciec i dziadek, inżynier, dziennikarz, zaangażowany w działalność parafialną, redaktor prowadzący biuletyn Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w latach 2008–2017.

JAK DZIAŁA PRZYMIERZE RODZIN?

Oprac.: Beata Koćmiel-Gregorczyk i Marzanna Rymśa-Leociak

OD TRZYDZIESTU LAT W PARAFII ŚW. ANDRZEJA Boboli działają grupy Stowarzyszenia Przymierze Rodzin, zajmujące się pomocą rodzinom w wychowaniu i rozwoju duchowym dzieci i młodzieży. Dobrym duchem Stowarzyszenia Przymierze Rodzin w parafii przy Rakowieckiej był o. Mirosław Pacuszkiewicz SJ. Początkowo jako asystent kościelny, a później jako moderator Stowarzyszenia, zawsze z wielkim zaangażowaniem wspierał jego dzieła modlitwą, radą i posługą. Obecnie opiekunem grup jest o. Waldemar Borzyszkowski SJ. W parafii św. An-



drzeja Boboli działały grupy dziecięco-młodzieżowe: *Żółte Stopy*, *Perianie*, a obecnie *Vaktarianie*. Grupy powstają najczęściej dla dzieci w wieku 8–9 lat i prowadzą aktywną działalność z młodzieżą do 15–17 roku życia. Dzieci i młodzież, pod opieką wychowawców – studentów, w ciągu roku szkolnego uczestniczą w spotkaniach oraz wycieczkach, natomiast podczas wakacji i ferii zimowych w obozach stacjonarnych oraz wędrownych. Część wychowanków przechodzi kursy na pomocników wychowawców i rozpoczyna działalność jako kadra kolejnych grup. *Vaktarianie* to młodzież w wieku 13–17 lat, która wraz z kadrą w wakacje wybiera się na obóz wędrowny do Rumunii. W ramach wolontariatu uczestniczą w działaniach Szafy Przyjaciół Wspólnoty Sant'Egidio.

Obecnie Stowarzyszenie prowadzi kilkanaście grup dziecięco-młodzieżowych w kilku parafiach w Warszawie: św. Zbawiciela, bł. Władysława z Gielniowa, św. Tomasza, św. Jakuba i w Świątyni Opatrzności w Wilanowie.

Tworzenie grup dla dzieci i młodzieży, tak jak inne formy działalności, są zgodne z misją Stowarzyszenia Przymierze Rodzin, którą jest wspieranie edukacji i wszechstronnego wychowania dzieci, młodzieży i całych rodzin, które ma

służyć kształtowaniu postaw otwartych na potrzeby innych ludzi, środowiska i całego społeczeństwa, wpływających z inspiracji moralnej i religijnej, aktywnych wobec współczesnego świata oraz wyzwań, które z sobą przynosi.

Przymierze Rodzin powstało w 1983 roku, jeszcze w okresie stanu wojennego, kiedy to działalność wszystkich organizacji społecznych została zawieszona. Taki los spotkał również Klub Inteligencji Katolickiej. Izabela Dzieduszycka, przewodnicząca Sekcji Rodzin KIK postanowiła przenieść idee i metody pracy prowadzonej z rodzinami w KIK do parafii – jedynego bezpiecznego miejsca, w którym można było kontynuować działalność wychowawczą wśród dzieci i młodzieży. Wraz z grupą członków KIK, we współpracy z Prymasowskim Komitetem Pomocy Represjonowanym i Duszpasterstwem Ludzi Pracy, Izabela Dzieduszycka zaczęła organizować obozy dla dzieci osób represjonowanych. Wyjazdy okazały się dużą pomocą dla rodzin, więc postanowiono stworzyć grupy dziecięco-młodzieżowe przy parafiach. Taka formacja trwała do roku 1990, kiedy to po przemianach ustrojowych ksiądz Prymas Józef Glemp uznał Przymierze Rodzin za organizację katolicką o zasięgu warszawskim, a rok później Konferencja Episkopatu Polski wyraziła zgodę na działalność w całym kraju. W tym samym roku Przymierze Rodzin otrzymało status stowarzyszenia. Jego przewodniczącą została Izabela Dzieduszycka. W ciągu trzydziestu pięciu lat Przymierze Rodzin bardzo się rozwinęło. Oprócz ośrodków przy parafiach powstały szkoły i świetlice środowiskowe, których głównym celem jest troska o chrześcijańską formację dzieci i rodzin.

Obecnie Stowarzyszenie prowadzi trzy świetlice środowiskowe: w Rawie Mazowieckiej, Kutnie i Ursusie. Skupiają one około dwustu dzieci, organizując im opiekę psychologiczną, wyżywienie i pomoc w nauce. Opiekunowie troszczą się także o rodziny swoich podopiecznych.

Trzecią dziedziną działalności Stowarzyszenia Przymierze Rodzin są szkoły. Obecnie Stowarzyszenie prowadzi trzy szkoły podstawowe i dwa licea. Są to: Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. C.K. Norwida w Garwolinie, Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Warszawie na Ursynowie, Szkoła Podstawowa im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie na Bielaniech oraz Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Twardowskiego w Warszawie na Mokotowie – najbliższa parafii św. Andrzeja Boboli.

W środowisku Przymierza Rodzin szkoła mokotowska nazywana jest „Biedronkami”, za sprawą patrona księdza Jana Twardowskiego, który mówił o sobie „Jan od biedronki”. Placówka edukacyjna od wielu lat wynajmuje pomieszczenia od Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. Przestrzeń szkolna jest zbyt mała dla dzieci (część z nich uczy się w filii na Kabatach). Brakuje miejsca do uprawiania sportu, biblioteki, pracowni, a sale lekcyjne

są niewielkie. Mimo wielu niedogodności uczniowie osiągają świetne wyniki sportowe i naukowe oraz dobrze czują się w swojej szkole. Zespół nauczycieli nie ustaje w wysiłkach, by zapewnić dzieciom ciekawe lekcje, zajęcia popołudniowe oraz wyjazdy. Część klas młodszych prowadzona jest z wykorzystaniem metody Marii Montessori, a na języku angielskim pracuje się w oparciu o program Early Stage. Współpraca z parafią św. Michała Archanioła i siostrami franciszkaniami pomaga w kształtowaniu duchowości dzieci.

Poszukiwania nowej siedziby dla „Biedronek”, w które angażowała się m.in. p. Izabela Dzieduszycka, przez wiele lat kończyły się fiaskiem. Teraz pojawiła się szansa na poprawę warunków do nauki i pracy. Zarząd Przymierza Rodzin podpisał umowę ze Zgromadzeniem SFMM dotyczącą wynajęcia i modernizacji drugiego budynku przy ul. Raławickiej – dzieci przeniosą się tam od 1 września 2020 roku. Uczniowie będą mieli do dyspozycji m.in. salę sportowo-widowiskową, jadalnię, małe boisko i plac zabaw na bezpiecznym, pełnym zieleni terenie Starego Mokotowa (zob. więcej: <http://rozbudowaszkoły.pl>).

Od 2001 roku Stowarzyszenie patronuje Szkole Wyższej Przymierza Rodzin im. bł. Edmunda Bojanowskiego w Warszawie na Ursynowie. Ideą, która przyświecała jej powstaniu, było kształcenie na kierunkach nauczycielskich młodzieży, zwłaszcza spoza Warszawy. Pierwsi absolwenci uzyskali uprawnienia do nauczania przedmiotów wprowadzonych w trakcie poprzedniej reformy systemu oświaty, takich jak przyroda oraz język polski z historią. Młodzi nauczyciele znajdowali zatrudnienie w rodzinnych miejscowościach. Z czasem SWPR znacznie poszerzyła swoją ofertę edukacyjną, uzyskując akredytację do prowadzenia trzyletnich studiów licencjackich na kierunkach: informatyka, filologia polska, geografia, historia, turystyka i rekreacja, socjologia, zdrowie publiczne, pedagogika. Równolegle prowadzone są studia podyplomowe, zwłaszcza dla aktywnych nauczycieli oraz dla osób, które dopiero chcą pracować w szkołach. Największą popularnością cieszą się: pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna z elementami terapii pedagogicznej, pedagogika specjalna, terapia pedagogiczna, pedagogika z dydaktyką, historia, wiedza o społeczeństwie. Prowadzone są również studia podyplomowe dla przyszłych terapeutów uzależnień – akredytowane przez Krajowe Biuro do Spraw Przeciwdziałania Narkomanii oraz dla pedagogów-socjoterapeutów – w ramach Studium Pomocy Psychologicznej i Socjoterapii. W najbliższym roku akademickim zostaną otworzone studia z zakresu terapii autyzmu – przeznaczone dla wszystkich, którzy wychowują lub pracują z osobami ze spektrum zaburzeń autystycznych oraz z zakresu wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Kierunki te realizowane są w formie studiów licencjackich na kierunku pedagogika oraz w formie studiów podyplomowych. Szkoła Wyższa, obok kształcenia studentów prowadzi również Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną, Uniwersytet Trzeciego Wieku, Poradnię Bioetyczną oraz organizuje comiesięczne, dostępne dla wszystkich konwersatoria, na których wybitni goście próbują odpowiadać na „trudne pytania dzisiejszego świata”.

Historię Stowarzyszenia tworzyło wielu ludzi – początkowo rodziny skupione przy parafiach i księża, a w późniejszym czasie osoby zaangażowane w budowę i organizację szkół: nauczyciele, dzieci, młodzież szkolna, rodzice oraz środowisko trzech świetlic, a także liczni dobrodzieje. Wspólna idea Przymierza Rodzin łączyła wiele pokoleń i różne środowiska. Stowarzyszenie kontynuuje swoją misję i choć czas, w którym powstawało, był zupełnie inny niż współczesność, to obecnie jest ona nawet bardziej aktualna. Widząc wiele zagrożeń duchowych, uderzających przede wszystkim w kondycję i jedność rodziny, ale też w uniwersalne wartości, Zarząd Stowarzyszenia ma świadomość, jak bardzo jest teraz potrzebna pomoc w odpowiedzialnym, katolickim wychowaniu młodzieży. Rodziny z dziećmi w wieku 8–9 lat, zainteresowane powstaniem kolejnej grupy Przymierza Rodzin w parafii św. Andrzeja Boboli, zapraszane są do kontaktu z Zespołem Zarządu Stowarzyszenia Przymierze Rodzin pod adresem e-mail: zespol.topr.pr@gmail.com.



PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ W LORETTO K/WYSZKOWA

Anna Słoniowska i Maria Biedrzyńska

W CZESNYM RANKIEM 25 KWIETNIA 2019 ROKU, w uroczystość św. Marka Ewangelisty, pięćdziesięcioosobowa grupa studentów – seniorów z Jezuickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, istniejącego od kilku lat przy Collegium Bobolanum udała się z pielgrzymką do położonego nieopodal Wyszkowa Sanktuarium Matki Boskiej Loretańskiej we wsi Loretto. Była to organizowana już po raz trzeci doroczna pielgrzymka, nad którą czuwał założyciel JUTW ojciec prof. Marek Sokołowski.

Rozpoczęliśmy modlitwą i śpiewem. Następnie zostały złożone przez delegację, w imieniu całej grupy seniorów, życzenia imieninowe naszemu dostojnemu Solenizantowi Ojcu Markowi, dla którego mamy bardzo dużo sympatii i ciepłych uczuć. Na miejsce dotarliśmy wygodnym autokarem po półtorej godzinnej podróży.

Siostra ze zgromadzenia sióstr loretanek mających tu swój klasztor i dom nowicjatu opowiedziała o historii powstania Sanktuarium Maryjnego.

Żołycielem i fundatorem majątku, pierwotnie nazywanego Zenówka, położonego nad Liwcem, był ówczesny proboszcz parafii Matki Boskiej Loretańskiej w Warszawie, późniejszy błogosławiony, ksiądz Ignacy Kłopotowski. Stało się to w roku 1928, a w roku następnym zmieniono nazwę miejscowości na Loretto, nawiązując tym samym do otoczonego kultem Maryjnym Sanktuarium Loreto we Włoszech, gdzie zgodnie z legendą znajduje się przeniesiony z Ziemi Świętej do Europy przez krzyżowców domek Świętej Rodziny z Nazaretu ze słynącą cudami drewnianą figurką Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus.

Pierwotnie w Loretto znajdowała się leśna drewniana kapliczka, gdzie wierni zbierali się na modlitwę. Po wojnie, w latach 1952–1959, wzniesiono murowaną kaplicę, którą rozbudowano w miarę rozszerzania się kultu Matki Najświętszej. Ze względu na niesprzyjający stosunek ówczesnych władz oraz z powodu braku funduszy prace budowlano-wykończeniowe w kaplicy trwały bardzo długo. Już później opracowanie koncepcji wystroju powierzono słynnemu artyście rzeźbiarzowi Janowi Machajowi, znanemu z prac konserwatorskich w Łazienkach Królewskich i pałacu w Wilanowie. Na jej frontowej elewacji umieszczono grafikę przedstawiającą Matkę Boską Loretańską oraz napis: „Bogu w Trójcy Jedynemu i Matce Boskiej Loretańskiej”. 19 lutego 1984 roku kaplica została poświęcona przez biskupa Jerzego Modzelewskiego.

W przeddzień stanu wojennego, 12 grudnia 1981 roku, umieszczono w głównym ołtarzu Sanktuarium wierną kopię słynącej cudami figurki Czarnej Madonny z Dzieciątkiem Jezus z włoskiego Loreto, ufundowaną przez małżonków Teresę i Józefa Pawliczków, a wyrzeźbioną w renomowanej pracowni rzeźbiarskiej w Mediolanie. W Roku Maryjnym 1987 ks. kard. Józef Glemp Prymas Polski podniósł Kaplicę Matki Bożej Loretańskiej do rangi Sanktuarium. 7 września 2008 roku abp Henryk Hoser ukoronował pięk-



Fot. za: pl.aleia.org

nymi koronami figurkę Matki Najświętszej i Dzieciątka Jezus.

Po wysłuchaniu ciekawego wstępu o historii i kulcie Najświętszej Panienki w Loretto pielgrzymi udali się na chwilę zadumy i modlitwę przed grocią Matki Boskiej Niepokalanej z Lourdes, wzniesioną przez ks. Ignacego Kłopotowskiego w roku 1928, znajdującą się nieopodal domu nowicjatu ss. loretanek. Warto dodać, że na terenie klasztornym znajduje się także dom rekolekcyjny oraz dom opieki „Dzieło Miłości im. ks. I. Kłopotowskiego” działający od 2009 roku.

Następnie powróciliśmy na wspólną Eucharystię celebrowaną przez naszego Duszpasterza do kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej. Był to szczególny czas przyłgnięcia pielgrzymimi sercami do Serca naszej Mateńki.

Po obiedzie nasi pielgrzymi udali się do pięknego lasu (Sanktuarium znajduje się w granicach Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego), by odprawić wzdłuż usytuowanych tu kapliczek Drogę Krzyżową według rozważań bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego. W ułatwiającej zadumę i skupienie scenerii modlitwa okazała się wielkim przeżyciem i darem. Droga kończy się na cmentarzu ss. loretanek, gdzie znajduje się obecnie pusty grób ks. Ignacego Kłopotowskiego, w którym spoczywało ciało błogosławionego w latach 1931–2000, skąd zostało przeniesione do Sanktuarium. Beatyfikacja ks. Kłopotowskiego odbyła się w Warszawie 19 czerwca 2005 roku.

W drodze powrotnej nasi pielgrzymi udali się do położonego nieopodal Kamieńczyka cmentarza, na którym spoczywają dziadkowie Sługi Bożego ks. Prymasa Wyszyńskiego, Piotra (1851–1902) i Katarzyny (1851–1940) Wyszyńskich. Po krótkiej modlitwie i zapaleniu zniczy pielgrzymka odwiedziła ostatnie miejsce na trasie, czyli Wyszków i parafię św. Idziego. Tam, przy pięknej grocie Matki Boskiej znajdującej się na dziedzińcu kościoła odprawiliśmy w Godzinie Miłosierdzia Bożego Koronkę.

Radośni, napełnieni wspaniałymi Darami Bożymi tego pięknego dnia pielgrzymowania, zakończyliśmy doroczną pielgrzymkę przyjazdem do Warszawy.

Matko Boża Loretańska módl się za nami!

JAK DOTRZEĆ DZIŚ DO MŁODEGO POKOLENIA Z PRZESŁANIEM EWANGELII?

JESTEŚMY DZISIAJ W WYJĄTKOWYM MIEJSCU JAKO Kościół. Z jednej strony wszelkie statystyki prowadzone zarówno przez instytucje kościelne (jak Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego), jak i świeckie (m.in. ostatnio CBOS, Pew Research Center) pokazują przepaść, jeśli chodzi o udział w praktykach religijnych starszego i młodszego pokolenia Polaków. W ostatniej dekadzie niemal o dwadzieścia procent spadła liczba nastolatków deklarujących się jako wierzący. Z drugiej strony jesienią odbył się Synod poświęcony młodzieży „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania”, który został podsumowany przez Ojca Świętego Franciszka niedawno wydaną adhortacją *Christus vivit*, zachęcającą wszystkich w Kościele do podjęcia dzieła wzmacniającego młodzież i uwalniania przestrzeni dla ich aktywnego zaangażowania w misję Chrystusa.

Mamy więc z jednej strony wyzwanie rzeczywistości, z drugiej zaproszenie przez Kościół do realnego podjęcia dzieła. Jednocześnie w sercach wielu osób, ten sam Duch Święty, który porusza Ojca Świętego Franciszka, już od dłuższego czasu wzbudza pragnienie nowego otwarcia i wyjścia naprzeciw osobom młodym. Wyjścia radykalnego miłością, w pełni otwartego na ich entuzjazm, pomysły i pragnienia. Wyjścia, które nie tylko otworzy im na oścież drzwi Kościoła, ale wyjdzie do nich tam, gdzie oni dzisiaj się znajdują, mówiąc do nich nie czcigodnym i wzniosłym, a często niezrozumiałym językiem kościelnych pojęć, ale w sposób, w który to oni dziś się ze sobą nawzajem porozumiewają.

W moim sercu również rozpało się pragnienie – aby stworzyć przestrzeń spotkania dla młodych ludzi – miejsca, gdzie mogliby spotkać żywego Boga, rozpać swoje życie dla Niego, przyjąć wezwanie, aby –według słów Ojca Św. Franciszka) – „być Bożym TERAZ”.

Dlatego 28 września tego roku organizujemy #STARTER. #STARTER to młodzieżowa konferencja chrześcijańska, podczas której pragniemy we współczesnej formie docierać z przekazem ponadczasowych chrześcijańskich prawd do dzisiejszej młodzieży. Hasłem wydarzenia jest „daj się rozpać”, gdyż naszym marzeniem jest rozpać nastolatków do życia z Jezusem i budowania z mocą Ducha Świętego młodzieżowych, charyzmatycznych wspólnot.

Pragniemy nie tyle zorganizować kolejne religijne wydarzenie, na które „trzeba” przyjechać i swoje „odstać”, ale stworzyć miejsce, do którego młodzi sami będą przychodzić i namawiać duszpasterzy i rodziców, aby z nimi tam przyjeżdżali lub ich tam posyłali. Wydarzenie, na które sami będą chcieli w przyszłości zaprosić przyjaciół ze szkoły czy podwórka. W dzisiejszych czasach, kiedy internet, media społecznościowe, wieloosobowe gry sieciowe są dostępne dosłownie na wyciągnięcie ręki, musimy proponować jako Kościół rzeczy na najwyższym poziomie duchowym, ale również w atrakcyjnej, nowoczesnej formie, przy najwyższej dostępnej jakości. Życie z Jezusem przynosi realną i prawdziwą radość i szczęście. Mamy naprawdę nie-

zwykle przesłanie zostawione nam przez Zbawiciela – miłości, przebaczenia, wezwania do świętości i zbawienia. Potrzebujemy je odważnie głosić, wkładając całe serce, czas, wszelkie posiadane przez nas talenty i środki finansowe. Nie na pół gwizdka, ale działając z energią, pasją i jakością.

Rozpalona podczas podobnych wydarzeń wiara niekiedy przygasa. Dlatego współpracujemy przy #Starterze z kilkunastoma wspólnotami z różnych miast – tak, aby każda rozpalona osoba mogła znaleźć swoje małe ognisko. Marzymy, że będą powstawać również nowe młodzieżowe wspólnoty dla ludzi, którzy będą pragnąć czegoś więcej po zakończeniu #Startera. Pragniemy dawać też przestrzeń członkom tych wspólnot do poznawania siebie nawzajem, dopingowania do wzrostu i rozwoju oraz działania w ich lokalnych wspólnotach. Chcielibyśmy też umożliwić spotkanie liderom i duszpasterzom, a także pobudzić wymianę darów między wspólnotami i dać impuls do podejmowania innych wspólnych działań.

Co będzie się działo na #Starterze?

#INSPIRACJA – krótkie, konkretne, inspirujące nauczania i świadectwa

#UWIELBIENIE – prowadzone przez zespół młodzieżowy złożony z członków wspólnot i nastoletnich muzyków

#KONCERTY – zespoły chrześcijańskie i ewangelizacyjne (Muode Koty, Projekt Przebudzenie), muzyka elektroniczna

#STREFY – możliwość rozmowy z psychologiem lub księdzem – spowiedź – albo po prostu odpoczynek w gronie znajomych

#ŚCIEŻKI – warsztaty, świadectwa i wykłady dotyczące kwestii ważnych dla życia młodych ludzi

#WOŁONTARIAT – oparty na młodzieży ze wspólnot – przestrzeń do służby i realnej odpowiedzialności

#ZJEDNOCZENIE – spotkanie przy Stole Słowa i Chleba w Eucharystii

Wierzmy głęboko, że to dzieło jest w Sercu Boga. W ostatnich miesiącach, poznałem i rozmawiałem z wieloma różnymi osobami na temat wydarzenia – duchownymi, świeckimi, ludźmi różnych profesji związanych z prowadzeniem eventów chrześcijańskich – praktycznie wszyscy potwierdzają, że jest wielka potrzeba i jednocześnie niezagospodarowana przestrzeń na tego typu działania. Widzimy wiele osób, które wolontaryjnie wkładają swój czas i pieniądze w przygotowanie naszego wydarzenia. Jednocześnie cieszy odzew ze strony wielu wspólnot, które wspierają to dzieło jako partnerzy. Przed nami jeszcze wiele trudów związanych z organizacją i promocją wydarzenia, a także pozyskaniem niezbędnych środków. Widzimy jednak wierność i przychyłność Boga, który wspiera nas i zachęca do dzieła.

Polecamy się modlitwie.

MICHAŁ JELEN – mąż i ojciec czwórki dzieci, od osiemnastu lat prowadzi Wspólnotę Modlitewno-Ewangelizacyjną Abba przy parafii Miłosierdzia Bożego, zaangażowany w ewangelizację młodzieży.

JUBILEUSZE 50 I 60-LECIA KAPŁAŃSTWA O. ANDRZEJA KOPROWSKIEGO SJ, O. EDWARDA SMAGI SJ I O. ZYGMUNTA PERZA SJ

NA JUBILEUSZ PRZYBYŁO KILKUDZIESIĘCIU JEZUITÓW, którzy procesyjnie podeszli do Ołtarza, oraz wielu gości. Wprowadzenia dokonał o. Robert Bujak SJ – rektor Kolegium Jezuitów, mówiąc:

„Świętujemy dziś 50-lecie kapłaństwa o. Andrzeja Koprowskiego SJ i o. Edwarda Smagi SJ oraz 60-lecie o. Zygmunta Perza SJ. Kapłaństwo to służba – jak więc świętować służbę? Przecież to nasze zobowiązanie? Wierzę, że dzięki ich posłudze – przez te wiele lat – ludzie mogli spotkać samego Zbawiciela. To świętujemy! Dziękujemy Bogu, że chciał – i chce nadal – posługiwać się naszymi współbraćmi dla dobra ludzi. Dziękujemy Wam – drodzy współbracia – za świadectwo życia, za gorliwość i hojność w odpowiedzi na to Jezusowe wezwanie. Dziękujemy Wam, drodzy zebrani na tej liturgii (...). Dziś, w pierwszą sobotę miesiąca, wzywając orędownictwa Maryi, prosimy o potrzebne dla nich łaski – szczególnie o radość i pokój, spoglądając wstecz”.

Mszy świętej przewodniczył o. prowincjał, Tomasz Ortman SJ, który wygłosił do zgromadzonych kazanie:

„Drodzy Bracia i Siostry, drodzy Ojcowie Jubilaci, świętując jubileusz 50 i 60-lecia Waszego prezbiteratu, w duchu dziękczynienia patrzymy na historię każdego z Was, na historię tak bardzo bogate i różne, że nawet nie będę próbował ani ich streszczać, ani też zestawiać – zresztą myślę, że to się dzieje i będzie się działo podczas licznych spotkań w większych lub mniejszych kręgach krewnych, przyjaciół, znajomych, współbraci.

Ja natomiast chciałbym spojrzeć na to, czy raczej na coś, co Was łączy – mówię na coś, bo to «coś» chciałbym wyczytać z dzisiejszych czytań, a dokładnie z księgi Dziejów Apostolskich (Dz 18, 23–28).

Otóż, mamy tutaj ciąg dalszy opisu podróży misyjnych Pawła i dziś słyszymy taki mały wtręt o intrygującym spotkaniu Apollosa z małżeństwem Pryscylli i Akwili. Być może pamiętacie, w miniony czwartek czytaliśmy, iż małżeństwo to nie było znamienite, trudniło się wyrobem namiotów, byli prostymi rzemieślnikami.

I oto zauważcie, stają oni w obliczu Apollosa, «rodem z Aleksandrii, człowieka uczonego i znającego świetnie Pisma». Słyszymy, że jest to ktoś, kto «zna już drogę Pańską, przemawia z wielkim zapalem i naucza dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa». Strach się bać.

Upraszczając, można by powiedzieć, że jest to spotkanie zapалу młodości, którą symbolizuje Apollos, z doświadczeniem i roztropnością statecznego małżeństwa, jakim byli Pryscylla i Akwila.

Drodzy Ojcowie, Andrzeju, Edwardzie, Zygmuncie – przepraszam, że będę mówić w czasie przeszłym (mam nadzieję, że to się wyjaśni pod koniec kazania), ale niewątpliwie każdy z Was był kiedyś Apollosem: jeden trząśł Prowincją i Asystencją, inny Prowincją i Wydziałem, a jeszcze inny Białorusią oraz wieloma parafiami w Polsce (ja się na jedną z takich parafii załapałem).



Fot. Maciej Gliński

Każdy z Was był Apollosem, gdy przyjmował pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat temu święcenia kapłańskie. Był Apollosem, czyli kim? Z Dziejów Apostolskich możemy wyczytać, że Apollos był kimś świeżo nawróconym: «Znał już drogę Pańską» – w tekście dosłownie brzmi to, że był już katechumenem drogi Pańskiej. Ukończył katechumenat, miał dobrą wiedzę. Ale nie ugruntowaną. To o. Zygmunt, jeśli dobrze mi przekazali jego uczniowie (niestety nie byłem godzien być jego studentem), mawiał czasami na egzaminie: „ksiądz to umie, rozumie, ale wiedza nie jest ugruntowana”.

Stąd też, gdy słyszymy, że Apollos «nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy», oznacza, iż był on w tym wszystkim nowicjuszem, sztywno trzymał się pewnych schematów, ale nie wyczuwał jeszcze Ducha.

Drodzy, i co się dzieje? Słyszymy, że ktoś taki (młodziak, nowo opierzony chrześcijanin) zostaje wzięty «na dywanik» przez to pocziwe małżeństwo, które «wykłada mu dokładniej drogę Bożą». Coś jemu brakowało, a to «coś» posiadała właśnie Pryscylla i Akwila. Cóż to jest?

Otóż, w przeciwieństwie do Apollosa, czytamy, że Pryscylla i Akwila «wyłożyli mu [jeszcze] dokładniej drogę Bożą». Owo «dokładniej» nie oznacza to, że byli jeszcze większymi skrupulatami, ale – jak mówi św. Bazyli Wielki – nie postępowali w sprawach wiary w sposób surowy, rygorystyczny (z tym się kojarzy termin *ajkrivbŭc* i należy go odróżnić od *ajkribevsteron*). I podaje przykład: ktoś kto czyni rzeczy w sposób *ajkrivbŭc* (surowy, rygorystyczny) jest nastawiony jedynie na plon stokrotny, natomiast ktoś o nastawieniu Pryscylli i Akwili (*ajkribevsteron*) przyjmuje plon wg możliwości: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Z kart Biblii wiemy, że to święte małżeństwo było duchowo bardzo płodne, często o nich czytamy. Św. Jan Chryzostom zachwycając się nimi, podaje ich swoim diecezjanom jako wzór do naśladowania. Podkreślając, że nieważne, co się robi, ale jak. I a *propos* Pryscylli konkluduje: niejedna królowa chciałaby być tak opiewana, jak ta niewiasta wyrabiająca namioty, albowiem prawdziwa ozdoba nie okrywa ciała, lecz zdobi duszę.

Drodzy, świętując te dzisiejsze jubileusze, świętujemy – jak już powiedziałem – nie jubileusze Apollosów, ale

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

29 kwietnia w Kaplicy Akademickiej odbyła się Msza św. dla mężczyzn, a po niej spotkanie z uczestnikami Drogi Abrahama – pielgrzymki dla mężczyzn.

W soboty 4 maja i 1 czerwca odbyło się comiesięczne pierwsz sobotnie czuwanie maryjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w Dolnym Kościele od godz. 14.00 do 16.45, a następnie Msza św. w Sanktuarium, połączona z aktem zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie.

21 maja i 11 czerwca w Dolnym Kościele odbyła się comiesięczna Msza św. dla kobiet.

Nabożeństwo majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny odprawiane było w naszym Sanktuarium codziennie przez cały maj w niedzielę o godz. 18.00, zaś w dni powszednie o godz. 18.30.; w czerwcu w tych samych godzinach odprawiane było nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Jezusowego.

Od 7 do 16 maja w ramach nabożeństwa majowego trwała nowenna przed uroczystością św. Andrzeja Boboli na temat: „Naśladowanie św. Andrzeja Boboli przez cnoty”, którą prowadził o. Bartosz Kurzyński SJ.

Szczególnym wydarzeniem dla naszej parafii jest uroczystość i odpust Św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski, Metropolii Warszawskiej i naszej parafii. 16 maja o godz. 18.00 odbyła się uroczysta Msza św. odpustowa pod przewodnictwem ks. kard. Kazimierza Nycza, w czasie której homilię wygłosił przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego o. Arturo Sosa SJ.



Fot.: Agencja fotograficzna BERTRON

W dzień poprzedzający te uroczystości Generał jezuitów, który po raz pierwszy przybył do Polski, zwiedził Sanktuarium i spotkał się w Auli Wielkiej „Bobolanum” ze świecącymi pracownikami parafii i kolegium, liderami i przedstawicielami grup i wspólnot związanych z naszą parafią i z ośrodkami prowadzonymi przez jezuitów.

– teraz dopowiadam – jubileusze Pryscylli i Akwili. Świętujemy i Bogu wyrażamy wdzięczność za tę duchową dojrzałość, która cechowała owszem owo biblijne małżeństwo, ale która cechuje – jak tego z pewnością większość z nas tu obecnych może doświadczać na co dzień – także i naszych dostojnych Jubilatów.

W tej Eucharystii wyrażamy owszem dziękczynienie za Waszą owocną pracę podczas tych pięćdziesięciu, sześćdziesięciu lat jako prezbiterzy Kościoła, ale także, a nawet przede wszystkim za tę obecną posługę, za podejmowanie codziennych obowiązków, za życie prostymi rzeczami, które daje Wam roztropność i wolność, by upraszczać to, co młodość komplikuje; upraszczać nie w sensie banalizowania, ale ukazywania istoty rzeczy. Dziękujemy Wam, że ciągle możemy się od Was uczyć, iż nie jest istotnym to, co się robi, ale jak się robi (z miłością i oddaniem). I za tę miłość i oddanie dla Kościoła, Towarzystwa, dla każdej poszczególnej osoby, którą spotykacie, z serca Wam dziękuję, a Dobry Bóg niech Was dalej prowadzi oraz udziela potrzebnych darów i łask według zamysłu swego Serca. Amen.

Do tych życzeń dołączył się o. Waldemar Borzyszkowski SJ: „Jak mówi niemieckie przysłowie: «Wdzięczność wypływa z potrzeby serca», dlatego z potrzeby serca pragnę podziękować Ojcom Jubilatów: Andrzejowi, Edwardowi i Zygmunutowi za piękny styl kapłaństwa, za posługę w Sanktuarium, dyspozycyjność i gotowość. Przede wszystkim za posługę w sakramencie pojednania.

Ks. Jan Twardowski, kiedy obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa, napisał: „Dla mnie kapłaństwo było największym szczęściem. Ja sam nie wybrałbym sobie takiej drogi. Ale Pan Bóg mnie wybrał. Jakie to szczęście być kapłanem! Zrozpaczonemu ludziom głosić nadzieję. Ludzi rozgrzeszać, uwalniać od skrupułów. Czyż może być coś piękniejszego?»

Droży Ojcowie Jubilaci dziękujemy, że dla Was kapłaństwo jest największym szczęściem i tym darem dzielicie się z innymi”.

Redakcja

HANNA JAŚKIEWICZ

(12.05.1926 – 19.04.2019)

Pani Hanna była rodowitą warszawianką, w stolicy przeżyła wojnę i okupację, a potem studiowała i pracowała w biurze projektów. Tu wyszła za mąż i urodziła córkę. Studia na Akademii Sztuk Pięknych spotęgowały jej wrażliwość na piękno sztuki i przyrody, piękno świata, sama też malowała. Z parafią św. Andrzeja Boboli była związana od 1951 roku, gdy zamieszkała przy ul. Wiktorskiej. Po przejściu na emeryturę przez lata była bardzo zaangażowana w posługę osobom potrzebującym w naszej parafialnej grupie „Wzajemna pomoc”. Odwiedzała osoby chore i samotne, na co dzień zajmując się swoją matką, która dożyła stu lat. Pani Hanna współpracowała ze Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego, tworząc m.in. albumy dla dzieci z Białorusi. Pan Bogusław Spurgiasz, prezydent Wspólnoty, tak napisał: Obecność Twojej Mamy, Julito, na spotkaniach Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Warszawie stanowiła nie tylko element wsparcia „w drodze”, ale była także świadectwem przekazywania idei duchowości ignacjańskiej w konkret codzienności: wydarzenie spotkania. Właśnie za ten rys jesteśmy Twojej Mamie szczególnie wdzięczni. Była też związana z Ruchem Focolari, uczestniczyła w spotkaniach, wyjeżdżała na letnie rekolekcje „Mariapoli”. Była osobą bardzo skromną, miłą, delikatną i otwartą na ludzi. Do ostatnich dni była młoda duchem. Odeszła do Domu Ojca w Wielki Piątek.



Julita Jaśkiewicz

Fot.: <https://jezuici.pl/>

Maj i czerwiec to miesiące, w których w wielu polskich parafiach dzieci ze szkół podstawowych przystępują do Pierwszej Komunii Świętej. W Sanktuarium w uroczystości tej uczestniczyły dzieci z czterech szkół:

w sobotę 11 maja: o godz. 10.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 70, zaś o godz. 12.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 69.

w sobotę 8 czerwca: o godz. 11.00 dzieci ze Społecznej Szkoły Podstawowej nr 30, a o godz. 13.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Dwujęzycznymi nr 20.

Fot.: Agencja fotograficzna BERTRONI

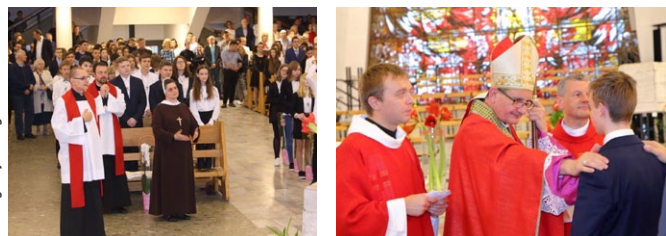


Natomiast w niedzielę 19 maja podczas Mszy świętej o godz. 11.30 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 69 i 70 obchodziły rocznicę I Komunii.

30 maja, w czwartek podczas Mszy św. o godz. 19.00 w Sanktuarium ks. bp Rafał Markowski udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży z naszej parafii. Sakrament ten przyjął ok. 160 osób.



Fot.: Agencja fotograficzna BERTRONI



8 czerwca o godz. 20.30 w Sanktuarium odbyło się czuwanie przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Program czuwania obejmował: konferencję, wspólne uwielbienie, modlitwę o wylanie darów Ducha Świętego, modlitwę wstawienniczą. Całość zakończyła się Mszą św. o godz. 23.00. Modlitwę prowadziły: Grupa Kontakt z Duszpasterstwa Akademickiego DĄB oraz Grupa Maria.

15 czerwca podczas Mszy św. o godz. 11.00 święcenia diakonatu przyjęli: Paweł Gołaszewski SJ i Dominik Sroka SJ.

22 czerwca podczas Mszy św. o godz. 11.00 święcenia kapłańskie przyjęli: dk. Rafał Bulowski SJ i dk. Damian Czerniak SJ.

WSPÓLNOTY I GRUPY W PARAFII

Dom Parafialny tętni życiem. W parafii spotyka się około 40 grup i wspólnot, od niedzieli do piątku cały dom jest zajęty. Informacje o ich regularnych działaniach na stronie internetowej parafii w zakładce *Wspólnoty i grupy parafialne*.

W dniach 8–9 czerwca dla wszystkich, którzy już przeszli wprowadzenie do posługiwania charyzmatem prorocstwa, Wspólnota DOM przedstawiła propozycję niecodziennego przeżycia czasu Pięćdziesiątnicy – wzięcia udziału w warsztatach prorockich (cz. II).

16 czerwca to dzień II Parafialnego Pikniku Rodzinnego. W programie: zabawy sportowe, zabawy z animatorem, pokazy Straży Granicznej, Straży Pożarnej, Policji, stoiska z rękodziełem, a dla zgłodniałych i spragnionych były: grill, ciasta i lemoniada.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

Dom Parafialny tętni życiem. W parafii spotyka się około 40 grup i wspólnot, od niedzieli do piątku cały dom jest zajęty. Informacje o ich regularnych działaniach na stronie internetowej parafii w zakładce *Wspólnoty i grupy parafialne*.

Wolontariusze, którzy wyjeżdżają do Zambii, aby tam pomagać pracującym na misjach polskim jezuitom, w uroczystość Miłosierdzia Bożego w holu Sanktuarium przeprowadzili zbiórkę do puszek. Na ten cel zebrali 17.247 zł.

W niedzielę 9 czerwca odbył się w holu Domu Parafialnego Kiermasz Misyjny. Liczne przedmioty na ten kiermasz: książki, płyty, różne sprzęty i zabawki dostarczyli parafianie. Dochód z kiermaszu został przeznaczony na budowę kościoła w Indiach.

SZTUKA W SANKTUARIUM

W wigilię uroczystości Miłosierdzia Bożego w naszym Sanktuarium odbył się koncert muzyki gospel zespołu „Z Potrzeby Serc”. Był to nietypowy koncert, gdyż zespół zapraszał wszystkich uczestników do wspólnego oddawania Bogu chwały poprzez śpiew, taniec oraz wspólną adorację Najświętszego Sakramentu.

18 maja nasza parafia włączyła się w akcję Noc Muzeów i wraz z Urzędem Dzielnicy Mokotów zapraszała warszawiaków do odwiedzenia Muzeum Św. Andrzeja Boboli i Krypty Męczenników Powstania Warszawskiego w godz. od 19.00 do 22.00.

19 maja i 2 czerwca o godz. 18.30 w Dolnym Kościele Fundacja Cultura Animi zorganizowała koncert muzyki poważnej.

26 maja z cyklu „Pro Arte et Studio” odbył się w Sanktuarium recital organowy Wiktorii Ryńskiej. W programie:
F. Mendelssohn-Bartholdy – *Sonata d-moll op. 65 nr 6; Choral mit variationen – Fuga – Final*
P. Hindemith – *Sonata nr 2; Lebhaft – Ruhig bewegt – Fuge. Mäßig bewegt, Heiter*
F. Liszt – *Weinen, Klagen, Sorgen, Zagen S. 673*

Zaś 16 czerwca ostatni, zaplanowany jeszcze przed wakacjami, koncert organowy wykonała Anna Łukaszewska.

W programie:

J.S. Bach – *Preludium a-moll BWV 543; O Mensch beweine BWV 622;*

J. Brahms – *Herzlich tut mich verlangen op. 122 nr 10*

N. de Grigny – *Recit de Tierce an taille*

A. Kaleis – *Toccata na temat „Allein Gott”*

O. Messiaen – *Alleluja z Lascione*

Ch. M. Widor – *Finał z IX Symfonii*

PIELGRZYMKI I WYJAZDY

Wspólnota „DOM w ramionach Ojca” w dniach 25–26 maja współprowadziła Forum Charyzmatyczne w Bydgoszczy. Była odpowiedzialna za śpiew i oprawę muzyczną podczas Forum, posługiwała również modlitwą wstawienniczą



Fot.: Marta Ejsmont i Marta Jakubiak

Wspólnota Małżeństw w pierwszy weekend czerwca wyjechała na swoje dni skupienia pod hasłem „TROJE DO PARY, czyli o modlitwie jako drodze do świętości w małżeństwie”. W ośrodku Sióstr Matki Bożej Loretańskiej w Loreto k/Wyszkowa małżonkowie uczestniczyli w konferencjach, warsztatach, Mszy św., rozmawiali o modlitwie za współmałżonka i za dzieci.



Fot.: Anna Kozioł

JUBILEUSZE

Dziekan i Rada Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej zaprosili obecną prezes Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli – p. Ewę Twarowską oraz duszpasterza naszej parafii na uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy poświęconej pamięci śp. dr inż. Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej, w dniu 10 maja podczas uroczystych obchodów Dnia Wydziału. Pani Teresa Walewska-Przyjałkowska była poprzednim prezesem SKKAB-u, wiceprezesem fundacji „Głgota Wschodu”, zginęła w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku.



Fot.: Agnieszka fotograficzna BERTRONI

W sobotę 1 czerwca podczas Mszy św. w Sanktuarium o godz. 12.00 świętowaliśmy jubileusz 60-lecia kapłaństwa o. Zygmunta Perza SJ oraz 50-lecia kapłaństwa o. Andrzeja Koprowskiego SJ i o. Edwarda Smagi SJ (więcej – zob. s. 42).

19 maja młodzież z Liceum Polonijnego im. Św. Stanisława Kostki zbierała po Mszach św. datki do puszek. W liceum tym uczy się młodzież ze Wschodu. Złożone na ten cel ofiary wyniosły 10.410 zł.

2 czerwca została przeprowadzona zbiórka do puszek na wystrój Świątyni Opatrzności Bożej. Zebrano 2.195 zł.

Również w niedzielę 2 czerwca odbył się kiermasz ciast, z którego fundusz zostanie przeznaczony na wyjazd wakacyjny dzieci z naszej parafii. Złożone ofiary wyniosły 5.180 zł.

NAUKA

W ramach JESUITS BIBLICAL DAY 26 kwietnia odbyła się dyskusja na temat: „Czy biblijny obraz Boga zależy od metody czytania tekstu”. Uczestniczyli w niej znani bibliści z różnych krajów. Dyskusja odbyła się w Auli Wielkiej Collegium Bobolanum.

Kolejna konferencja z cyklu „Aby życie miało smak” odbyła się w Collegium Bobolanum 9 maja o godz. 19.00. Tym razem o. Wacław Oszejca SJ mówił na temat „Smak poezji”.

14 maja o godz. 19.00 Papieski Wydział Teologiczny Collegium Bobolanum zorganizował w Auli Wielkiej spotkanie na temat: „Prymas Tysiąclecia do młodych”. Gośćmi spotkania byli prof. Krystyna Czuba z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego i o. Gabriel Bartoszewski, kapucyn, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego kard. Stefana Wyszyńskiego.

ALEKSANDRA WEROCHOWSKA – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 11 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama dwójki dzieci, zaangażowana we Wspólnotę Małżeństw.

**SZKOŁA
PODSTAWOWA
NR 2
PRZYMIERZA RODZIN
IM. KS. JANA
TWARDOWSKIEGO**

**Szczegóły dotyczące nowego budynku
i możliwych form wsparcia
oraz najnowsze informacje
z placu budowy na stronie
www.rozbudowaszkoły.pl**

Szkoła Podstawowa nr 2 Przymierza Rodzin im. ks. Jana Twardowskiego jest jedną z najstarszych szkół niepublicznych w Warszawie, działa od 1990 roku. Stowarzyszenie Przymierze Rodzin jest organem prowadzącym Szkołę od 2003 r.

To szkoła katolicka, otwarta dla wszystkich, którzy akceptują program wychowawczy oparty na wartościach chrześcijańskich. Szkoła prowadzi klasy od I do VIII, po dwie w każdym roczniku. W części klas I–III nauka prowadzona jest z wykorzystaniem elementów metody Marii Montessori.

W 2020 roku szkoła przeprowadzi się do nowego, sąsiadującego z obecną siedzibą budynku, w którym znajdą się nowoczesne pomieszczenia dla klas I–VI i „zerówki”, obszerna aula widowiskowo – sportowa, świetlica, stołówka i pracownice tematyczne, a do wyremontowanej dotychczasowej siedziby przeniesie się młodzież z klas VII–VIII, obecnie ucząca się w filii na Kabatach.

Szkoła prowadzi rekrutację uzupełniającą do klas starszych: są jeszcze wolne miejsca w klasach IV i VII w roku szkolnym 2019/2020. W lutym 2020 roku rozpoczniemy rekrutację do klas I, „zerówki” oraz zapisy do klas starszych na kolejny rok szkolny: po rozbudowie będzie więcej miejsc dla uczniów! Aktualne informacje o rekrutacji na www.spr.edu.pl.

**ROZBUDOWA SZKOŁY TO WIELKIE WYZWANIE.
PROSIMY O WSPARCIE FINANSOWE I RZECZOWE.**

Wpłat można dokonywać na konto: Stowarzyszenie Przymierze Rodzin,
ul. Nowogrodzka 51, 00-695 Warszawa
Nr konta: 54 1020 1185 0000 4702 0267 6740 / Kod BIC (SWIFT) BPKOPLPW
Tytuł: Darowizna na cele statutowe: rozbudowa budynku na Mokotowie



 <https://www.facebook.com/SzkolaPodstawowa2PR/>

Szkoła Podstawowa nr 2 Przymierza Rodzin im. ks. Jana Twardowskiego, ul. Raławicka 14, 02-601 Warszawa,
e-mail: sp2pr@spr.edu.pl, tel./fax 22 845 17 42